Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 13 kwietnia 1913 Nr. 85

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer „Nowin“ wychodzi w objętości trzech arkuszy (a zatem w potrójnej objętości) i zawiera **24 stron druku.**

Część tego numeru stanowi specyalny dodatek, poświęcony

sprawie reformy wyborczej.

Dla kraju nadeszła chwila przełomowa, w której ważą się losy wielkiego dzieła reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej. Przeciwnicy reformy wytężają swe siły, aby obalić to dzieło i zawichrzyć kraj na długie czasy. W takim momencie należy sobie dokładnie zdać sprawę z istoty i doniosłości dzieła, poznać jego dobre i złe strony i ocenić, czy istnieją słuszne powody do obaw, podnoszonych przez przeciwników, którzy tak chętnie posługują się frazesami. W tym celu Redakcya „Nowin“ zestawiła **przemówienia** wybitnych posłów w Kole sejmowem i główne **postanowienia statutu krajowego i ordynacyi wyborczej**, uchwalone przez komisyę. W ten sposób czytelnicy „Nowin“ otrzymają pogląd na całokształt sprawy.

Zarazem przy dzisiejszym numerze wychodzi nowy specyalny dodatek pod tytułem:

„Przegląd ekonomiczny“.

Cena numeru mimo 24 stronic objętości pozostaje nie zmieniona.



Kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg na trybunie parlamentarnej w dniu 7 kwietnia:

„Nikt nie wie czy wogóle będzie i kiedy będzie wojna, ale niewątpliwem jest, że wojna europejska bez udziału w niej Niemiec jest niemożliwa“.

„Z rządem Rosyi jesteśmy w stosunkach przyjacielskich. Nie znam bezpośrednich przeciwieństw w interesach pomiędzy Niemcami a Rosyą“.

„Wskutek nowego zaostrzenia się instynktów rasowych, przekształcenie sytuacyi polityczno-wojskowej, wywołane przez wojnę bałkańską, nabiera szczególnego znaczenia. Dlatego powinniśmy brać je w rachubę, kiedy myślimy o przyszłości“.

„Wnosimy projekt nowych zbrojeń nie dlatego, że chcemy wojny, ale dlatego, że chcemy pokoju i pragniemy, jeżeli przyjdzie wojna, być zwycięzcami“.

Pokój.

Kraków, 12 kwietnia.

Przed kilku dniami kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg zadziwił opinię austryacką swoją enuncyacyą polityczną, w której przedstawił sprawę nowych kolosalnych zbrojeń niemieckich, motywując te zbrojenia chęcią zabezpieczenia państwa przed wszystkiemi ewentualnościami, ale zarazem akcentując pokojowe tendencye Niemiec. W Austryi przemówienie kanclerza niemieckiego wywołało wrażenie sensacyi: opinia publiczna w Austryi i posłowie nasi nie są bowiem przyzwyczajeni do oświadczeń ministrów, którzy traktują zagraniczną politykę jako dworsko-dyplomatyczną tajemnicę i nie pozwalają do niej mieszać się reprezentantom ludu. Na tok naszej polityki zagranicznej posłowie nasi nie mają żadnego wpływu; nikt ich się o zdanie nie pyta — a sami nie umieją sobie zapewnić posłuchu.

W kilka dni po kanclerzu niemieckim zabrał głos p. Sazonow, kierownik rosyjskiej polityki zewnętrznej. Ogłoszony komunikat rządu rosyjskiego (zamieściliśmy go wczoraj w całości w „Nowinach“) jest *stanowczą i niedwuznaczną odmową* pod adresem panslawistów rosyjskich i świadczy, że **partya pokojowa wzięła w Rosyi definitywnie górę.** Oficyalna Rosya oświadcza, że z powodu Skutari nie myśli wszczynać europejskiej wojny, „która byłaby absurdem“. Pan Sazonow ostro przytem rozprawia się z królem Mikołajem i karci go wprost w sposób upokarzający godność tego czarnogórskiego władcy, którego Aleksander III. nazwał „swoim jedynym przyjacielem w Europie“, zarzuca mu bowiem, że król Mikołaj „działał wbrew przyjętym zobowiązaniom“ i że „ma cele osobiste“.

Ten ton rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych wobec „jedynego carskiego przyjaciela“ — rozprasza ostatnie wątpliwości co do pokojowych tendencyj Rosyi. Rosya dzisiaj wojny nie chce i boi się jej, podobnie jak boją się jej inne mocarstwa, więc dezawuuje Czarnogórę i Serbię. *A wojna wisiała już na włosku*: przyznaje to sam p. Sazonow, obwiniając króla Mikołaja wyraźnie, że „liczył na wojnę europejską“.

Rosya tej wojny dziś nie chce. Zadowolona jest z osiągniętych przez państwa bałkańskie korzyści, występuje jako ich *protektorka*, której one wszystko zawdzięczają — i pozwala dyplomacyi austryackiej tryumfować z powodu, że Skutari nie będzie czarnogórskiem.

Pokój na Bałkanie szybko teraz przyjdzie do skutku. O wyjaśnieniu się sytuacyi świadczy też fakt, że lord Grey rozpoczął

osternastodniowy urlop. *Niebezpieczeństwo zawikłań minęło definitywnie.* Europa odetchnęła — ale musi zbierać grosiwo, aby płacić za zbrojny pokój.

Likwidacya spraw bałkańskich.

Zaniechanie oblężenia Skutari. — Wojska serbskie odchodzą. — Odszkodowanie dla Czarnogóry. — Bułgarya a Rumunia.

Król Mikołaj z konieczności musiał wstrzymać oblężenie, ponieważ wojska serbskie się cofają, ale nie wydał jeszcze formalnego rozkazu zaprzestania oblężenia. Faktem jest, że za radą Rosyi Serbia **zdecydowała się wycofać wojska z pod Skutari.**

Faktem jest też, że król Mikołaj prowadzi rokowania o *finansowe odszkodowanie.* Wiadomość ta wywołała u ludności wielkie rozgoryczenie, szczególnie w trzech okręgach, w których już przedtem objawiały się antydynastyczne prądy.

Za odstąpienie od Skutari królowi czarnogórskiemu ofiarowano 20 milionów, żąda on jednak olbrzymiej sumy 100 milionów. Austrya stanowczo zaprotestowała przeciw odstąpieniu Czarnogórze jakiegokolwiek terytoryum; na odszkodowanie zdaje się, że się godzi.

Rozpoczęcie urlopu przez lorda Greya świadczy, że najważniejsza część zadania konferencyi ambasadorów jest ukończoną. Zostaje jeszcze tylko do oznaczenia południowa granica Albanii. Kwestya wysp egejskich przedstawia jednak jeszcze trudności. Granica Bułgaryi jest już uważana za oznaczoną według życzenia mocarstw. Jeżeli Serbia nie zgodzi się na tę granicę, to mocarstwa zdołają do tego Serbię zmusić. Ponieważ pokój nie jest jeszcze zawarty, można zawsze wywrzeć presyę, ograniczając jej posiadłości macedońskie. Rosya protestuje przeciw oddaniu Salonik Bułgaryi, mocarstwa trójprzymierza jednak przyrzekły Bułgaryi Saloniki w zamian za odstąpienie Sylistryi Rumunii.

Koszta wojny bałkańskiej.

Londyńskie czasopismo „Ekonomist“ zamieściło w ostatnim numerze interesujące poglądy na koszta wojny bałkańskiej. Obliczenia opierają się na założeniu, że każdy żołnierz u obu stron wojujących kosztuje dziennie około 10 koron. Wobec faktu, że wojna trwa 25 tygodni, nie wyłączając czasu rozejmu, podczas którego nie prowadzono wprawdzie operacyj wojennych, jednakże koszta utrzymania żołnierzy nie wiele się zmniejszyły, obliczenie strat stron wojujących przedstawiają się następująco:

Bułgarzy wyprowadzili do boju 300.000 ludzi, kosztowało ją to więc razem 495 milionów koron. Serbia miała żołnierzy 200.000, koszt ich utrzymania pochłonął więc podczas wojny 330 milionów koron, armia grecka liczyła 150.000 ludzi, koszta więc wynoszą 247 milionów koron, Czarnogórę kosztowało utrzymanie 40.000-nej armii 66 milionów. Turcya wystawiła 400.000, koszta jej wynoszą więc 666 milionów koron. Ogółem armie stron wojujących wynosiły przeszło milion żołnierzy, a koszta, jakie obie strony poniosły, 1804 miliony koron.

Ogólne straty obu stron wojujących wynoszą według wspomnianego pisma około 110.000 w zabitych i taką samą cyfrę rannych. Jeśli się zważy, że każda z ofiar wojny, tak z rannych, jak zabitych, mogła zarabiać tylko 500 koron rocznie, to ogólna strata w produktywnej pracy ocenia się na 550 milionów koron, prócz sumy, powyżej wymienionej.

Straty w koniach, wołach i t. d., wynosiły przed kilku tygodniami po samej tylko stronie bułgarskiej 200.000 sztuk.

„Ekonomista“ londyński nie oblicza jednak olbrzymich szkód, powstałych przez zniszczenie kraju i podcięcie całego ruchu ekonomicznego. A te straty są olbrzymie.

Po co Albańczycy jeżdżą po Europie.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 11 kwietnia.

Przywódcy Albańczyków Ismail Kemal-bej i Issa Boljetinac przybyli do Wiednia. W rozmowie, którą miał z nimi jeden z redaktorów „Neue Fr. Presse“, oświadczyli, że celem ich podróży jest zaprotestowanie przeciwko obcięciu granic Albanii na północy i północnym wschodzie. Chcą prosić mocarstwa, ażeby do obcięcia tych granic nie przyszło, ponieważ w przeciwnym razie okręgi niemal zupełnie albańskie, czyli mające prawie 80 procent ludności albańskiej, i to ludności wyznania muzułmańskiego i katolickiego dostaną się pod panowanie Serbów i Czarnogórców. Równałoby się to zupełnej zagładzie Albańczyków.

Ismail Kemal-bej i Issa Boljetinac.

Ismail Kemal-bej robi wrażenie zupełnie europejskie. Karyerę urzędniczą w Turcyi rozpoczął odrazu od wysokiego stopnia gubernatora tureckiego w Sylistryi, w tej samej Sylistryi która teraz z pod panowania bułgarskiego ma przejść pod panowanie rumuńskie. Następnie musiał jednak opuścić służbę turecką i uciec do Europy, ponieważ sułtan Abdul Hamid podejrzywał go zupełnie słusznie o popieranie ruchu rewolucyjnego albańskiego. Ismail Kemal-bej mówi wybornie po francusku i ma maniery salonowe.

W Albanii liczy bardzo dużo wrogów, ale jeszcze więcej przyjaciół. To też, gdy trzeba było wybrać naczelnika rządu tymczasowego, zgodzono się, by tę godność powierzyć Ismail Kemalowi-bejowi.

Pamiętnym jest opis sceny, który krążył po wszystkich pismach europejskich i amerykańskich w ciągu listopada, opis sceny, jak generał serbski Jankovicz zastrzelił wodza albańskiego Issę Boljetinaca.

Ow Issa Boljetinac za czasów Abdul Hamida wciąż porywał za broń przeciw Turkom. Czasami się z nimi godził, gdy mu zapłacili, po pewnym czasie jednakże — widocznie, gdy mu zabrakło pieniędzy — znowu chwytał za broń i znowu Turków zwalczał. W ostatnich latach, ile razy wybuchały powstania albańskie, zawsze Issa Boljetinac walczył przeciwko Turkom.

W ostatniej wojnie bałkańskiej początkowo Issa Boljetinac stał po stronie Serbów i walczył razem z Serbami przeciwko Turkom. Dokładniej mówiąc, chciał walczyć. Zebrał on kilka tysięcy zbrojnych Albańczyków i ofiarował swoje usługi generałowi Jankoviczowi. Postawił atoli za warunek, by jego oddział nie szedł na froncie armii serbskiej, lecz w tylnej straży. Generał Jankovicz zrozumiał wnet o co Boljetinacowi chodziło. Była to poprostu zasadzka.

Na podstawie zmowy z Turkami Boljetinac miał Serbów napaść od tyłu w chwili, gdy od czoła atakowałaby Serbów armia turecka. Generał Jankowicz wezwał do siebie Boljetinaca na rozmowę. W czasie tej rozmowy Jankovicz spostrzegł podejrzany ruch ręki Boljetinaca ku kolbie rewolweru, tkwiącego za pasem. Nie dając Boljetinacowi czasu, Jankovicz schwycił za swój rewolwer leżący na stole i jednym strzałem położył Boljetinaca trupem.

Jak w słynnych romansach kryminalnych francuskich Ponson du Terraila słynny zbrodniarz Rocambole, zabity w jednej powieści, powstał z martwych w drugiej, tak samo się stało z Boljetinacem. Boljetinac żyje! Całajopowieść o zabiciu go przez generała Jankovicza powstała w bujnej fantazyi któregoś z korespondentów. Issa Boljetinac jest o 20 lat młodszym od Ismail Kemala-beja. Jak każdy Albańczyk jest wysokiego wzrostu, nosi strój narodowy, jest przepasany w biodrach kraciastą szeroką szarfą. Za tą szarfą nosi cały arsenał rozmaitych rewolwerów, pistoletów i kindżałów, który wystarczyłby na wymordowanie przynajmniej jednego pułku serbskiego. Na głowie ma biały fez. Pod tym fezem świecą oczy błyszczące, jak u ptaka drapieżnego, osadzone w ciemnej, spalonej od słońca i wichru twarzy, zdobnej lub zeszpeconej — jak kto woli — czarnym, obwisłym i zupełnie niepielęgnowanym wąsem. — Z oczu zaś tryska dzika energia. Kto patrzy na niego, ten łatwo zrozumie, że umie on jednem spojrzeniem trzymać w karbach posłuszeństwa swoich zwolenników i napawać strachem wrogów. Issa Boljetinac mówi tylko po albańsku. Dziennikarz wiedeński porozumiewał się z nim przez tłomacza. Robi jednak uwagę, że w języku ojczystym Issa Boljetinac mówi z niesłychanym temperamentem, płynnie i namiętnie.

Obaj Albańczycy skarżą się, że po zabraniu im dla Serbów i Czarnogórców Pryzrenia, Ipeku, Djakowy i Dibry, pozostaną w państwie Albańskiem same góry i lasy, skały i nieużytki. Takie państwo Albańskie nie będzie zdolnem do życia.

Albańczycy doznawszy takiej krzywdy, nie będą się mogli uspokoić. Podobnego rodzaju ukształtowanie państwa Albańskiego będzie tworzyło zarodek nowych niepokojów. Austro-Węgry, które dla Albanii zrobiły tak dużo dobrego, powinny się jeszcze raz ująć za Albańczykami.

Co mówią ludzie złośliwi?

Oczywista, nigdzie nie brakuje na świecie ludzi złośliwych. Ci ludzie złośliwi utrzymują, że obecna podróż Ismail Kemala-beja i Issy Boljetinaca po Europie, a przedewszystkiem do Rzymu i do Wiednia ma cel zupełnie inny, aniżeli chęć uzyskania dla Albanii owych okręgów, przyznanych przez mocarstwa Serbii i Czarnogórzu. Albańczycy wiedzą doskonale, że ani Austro-Węgry, ani Rosya nie zmienią swoich postanowień.

Cała podróż Ismail Kemala-beja i Issy Boljetinaca ma w rzeczywistości zupełnie inny cel. A mianowicie obydwaj Albańczycy poprostu udali się na kwestę. Za czasów tureckich wybitni Albańczycy przyzwyczaili się do tego, że Abdul Hamid od czasu do czasu udzielał im zapomogi pieniężnej, którą kwestarze w części znacznej zatrzymywali dla siebie, część zaś drobniejszą rozdzielali pomiędzy rozmaitych znakomitych bejów albańskich wyznania mahometańskiego. Taką metodę kwestowania Albańczycy pragnęliby uprawiać i obecnie, a przedewszystkiem w Wiedniu, gdzie już poprzednio — jak twierdziła „Zeit“ przed paru dniami — nie szczędzono im zapomogi.

Obecnie, gdy ta zapomoga się wyczerpała, panowie Albańczycy przybyli po nowe fundusze.

Jeżeli się im zdaje, że będą mogli często w Wiedniu otrzymywać tego rodzaju zapomogi, to się bardzo mylą. Austro-Węgry nie są Turcyą i wcale nie potrzebują dopłacać Albańczykom za to, że raczyli zostać państwem niezawisłem.

Amon.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień.

Sprawa budowy kanałów.

Przycichłą oddawna sprawę budowy kanałów, poruszono wczoraj w Sejmie dolno-austryackim. Poruszył ją poseł Heilinger, który zaznaczył, że ustawa o budowie kanałów stała się już tylko świstkiem papieru, a przecie powinno się dbać o to, by weszła w czyn. Krytykował zwłaszcza bardzo ostro niewykonanie ustawy o kanale Dunaj-Odra.

Poseł Renner wykazywal, że z wielkiego projektu kanałowego ma się budować tylko ślepy kanał galicyjski. Jest ubolewania godnem, że posłowie dolno-austryaccy nie bronili także spraw Dolnej Austryi. Galicya, zdaniem fachowców na polu ekonomii społecznej, będzie jednym z najbogatszych krajów austryackich. Nie powinniśmy dopuścić do zaniechania tego połączenia, inaczej bowiem przyjdzie połączenie z Berlinem i własne uprzemysłowienie Galicyi. Jeżeli my nie będziemy budować kanałów, jest pewnem, że ci, którzy po nas rządzić będą, zbudują je.

Ze świata politycznego.

Sprawa ugody w Czechach napotyka ciągle na nieprzezwyciężone trudności. Ile razy nawet dojdzie już prawie do porozumienia, tyle razy znajdzie się jakaś drobnostka, która wszelkie usiłowania niweczy. Wczoraj toczyły się w Pradze rokowania czesko-niemieckie. Szło o kompromis w sprawie nauczycieli, ale i ten drobny kompromis rozbił się, bo Czesi zażądali, aby w związku z płacami nauczycielskiemi uchwalono także prowizoryczny budżet, czemu się Niemcy oparli. Rokowania jednak mają być dalej prowadzone, aby doprowadzić bodaj do ograniczonej ugody, któraby umożliwiła uchwalenie przez sejm budżetu.

122 milionowa pożyczka na cele kolejowe w Austryi zostanie zaciągnięta w Niemczech. Pożyczka będzie subskrybowana w Niemczech prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca. Objęło je konsorcyum, złożone z urzędu pocztowej kasy oszczędności, Tow. dyskontowego, Banku niemieckiego i banków Bleichroedera i Mendelsohna w Berlinie.

Wrzenie w Dalmacyi, spowodowane ostatnimi wypadkami na Bałkanie, przejawiło się w szeregu demonstracyj, urządzanych na rzecz Serbii i Czarnogóry zwłaszcza w Splicie i Sebenico. Obecnie w obu tych miastach wydano zakaz wszelkich demonstracyj, pochodów, iluminacyi, wywieszania chorągwi itd.

Strejk jeneralny w Belgii wybuchnąć ma w poniedziałek. Rząd powołał do służby urlopowanych żołnierzy i rezerwistów, a żandarmeryę wzmocnił wojskiem. Spodziewają się wielkich zaburzeń.

Nad miliardem na zbrojenia obraduje obecnie parlament niemiecki. Dziś ma być ukończoną dyskusya nad pokryciem wydatków na zbrojenia.

Jak onegdaj donieśliśmy, parlament niemiecki istotnie chce poczynić skreślenia w przedłożeniu wojskowem. W komisyi budżetowej centrum wniosło wczoraj zmniejszenie liczby adjutantów książąt niemieckich; wniosek przeszedł. Wniosek socyalistów o zmniejszenie liczby adjutantów cesarza z 12 na 6 przepadł.

Zdrowie Ojca św.

O stanie zdrowia papieża nadchodzą z Rzymu sprzeczne wiadomości. Dzienniki włoskie zapewniają, że nastąpiło stanowcze polepszenie i stan zdrowia papieża jest zadowalający. — Wczoraj wieczorem zabawili lekarze u papieża przez 20 minut. Papież przyjął wczoraj biskupa luksenburskiego Koppesa. W Watykanie zapewniają, że polepszenie w zdrowiu papieża jest stanowcze. Rozważają nawet myśl dopuszczenia pielgrzymek, czemu się jednak lekarze sprzeciwiają.

„Corriere d'Italia“ dementuje stanowczo pogłoskę, jakoby zapowiedziane pielgrzymki zostały odwołane.

„Osservatore Romano“ pisze: W potwierdzeniu dobrych wiadomości o stanie zdrowia papieża, jakie mogliśmy onegdaj podać, możemy obecnie zapewnić, że stan zdrowia papieża ciągle jest zadowalniający.

„Berl. Zeitung am Mittag“ donosi z Rzymu: Stan papieża jest groźniejszy, niż to oficyalnie przyznają. Optymistyczne komunikaty, wydawane przez lekarza Marchiafavę dla dzienników rzymskich, spowodowane są tylko tą okolicznością, że papież chce czytać rzymskie dzienniki. W istocie jednak lekarze mają wielkie obawy z powodu stanu zdrowia papieża.

Naokoło sceny i estrady

Koncert

p. Argasińskiej śpiewaczki i p. Turczyńskiego pianisty:

Pan Turczyński rozpoczął koncert, więc i ja od niego zacznę. Młody artysta ma bardzo niezwykłą technikę — a te bogate środki niczem nie są splecione z tem co gra. Bach, Liszt, Chopin wszystko jedno. Raz piano, czasem pianissimo, najczęściej fortissimo, z wielkim wysiłkiem. Ta niemiłosierna forsa jest głównem tłem jego gry, i to sprawia, że wprost nuży słuchacza.

Przez większą część programu, aż do utworów Chopina, słuchało się szumu i hałasu, nieskazitelnie wykończonego, a w transcedentalnej etiudzie — „appassionacie“ Liszta, należałoby wprost podziwiać środki techniczne, ale straszne łomotanie, nie pozwoliło spokojnie odetchnąć. Przyszedł Chopin — zimno, bezdusznie wykonany, a gdzie była sposobność ku temu, szło dalej łomotanie i pędzenie. Pan Turczyński jest młodym, ma życia przed sobą, to też można być pewnym, że coraz to lepiej będzie się oryentować i szukać lepszych dróg.

Publiczność zorjentowała się, dając wyraz oklaskami, nie przekraczającymi tej miary, na jaką młody artysta zasłużył.

Pani Argasińska, przedstawiła się w pierwszym numerze programu, w aryi z „Fletu zaczarowanego“ Mozarta, pomimo widocznych różnic rejestrowych głosu, tak korzystnie, że była nadzieja wielkich przyjemności w dalszym ciągu. Nadzieja zawiodła — bo przez szereg śpiewanych pieśni szła równa linia ku dołowi, aż ku końcowi, zeszła w poziom dobrej dyletanckiej produkcyi. Zapał publiczności szedł po tej samej linii. *Franciszek Bylicki.*

Koncert A. Rubinsteina pianisty, odbędzie się dnia 17 bm. w sali starego teatru. Znakomity ten pianista wykona z orkiestrą koncerta Zeleńskiego i Chopina.

Dochód przeznaczony na weteranów z r. 63.

Koncert na dochód sekcyi muzycznej Stow. nauczycielek ze współudziałem pp. Filipek-Jaworzyńskiej, dra Al. Jendla i Walewskiego odbędzie się dnia 12 bm. w małej sali Tow. muz. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety po 2·20 i 1 kor. przy wejściu.

Raut z koncertem i tańcami urządza IX. Koła T. S. L. im. Królowej Jadwigi“ dnia 20 bm. w salach Klubu poczt. Udział przyrzekły pierwszorzędne siły artystyczne; p. Wyrwicz wygłosi kilka wybornych monologów.

Wieczory pieśni i satyry. Znany i ceniony śpiewak kabaretowy p. Talajner, urządza przed wyjazdem do Warszawy „dwa wieczory pieśni i satyry“ w niedzielę 13 i we wtorek 15 bm. w sali Starego Teatru. W wieczorze wezmą udział pp. Karbowscy i Pomianówna. Bilety do nabycia w restauracyi Starego Teatru.

O autorstwo sztuki p. Hellera.

Otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcyo! Pozwalam sobie przesłać kopię mojego pisma, wystosowanego do Wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie w sprawie mojego przykrego konfliktu z p. Hellerem co do jego sztuki p. t. Za gwiazdą Napoleona, z uprzejmą prośbą o umieszczenie pisma w Szanownym Dzienniku.

Kiedy przed dwoma laty powierzałem z całą ufnością p. Hellerowi moją pracę, w której szukałem nie materyalnej lecz jedynie idealnej korzyści, nie przypuszczałem, iż doczekam się chwili, w której będę zmuszony do ułożenia pisma w powyższej osnowie.

P. Heller w piśmie swojem ogłoszonem w dziennikach, dając folgę swojemu temperamentowi dotyka mnie do żywego w każdym wierszu, każdem słowem; posuwa się nawet do tego, iż mi dyktuje wysokość poenale...

Zapłacono mi hojnie za moje zaufanie.

Z wysokiem poważaniem
Dr. Alfred Schlichting.

Kraków, 11 kwietnia 1913.

List do Tow. Dziennikarzy we Lwowie.

Kraków, 11 kwietnia 1913.

Do Szanownego Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie.

Pismem z dnia 3 kwietnia 1913 zawiadomił mnie Szanowny Wydział, iż pp.: Cepnik i Heller, długoletni członkowie Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, zwrócili się do Szanownego Wydziału z prośbą o rozpatrzenie czynionych im przezemnie zarzutów w sprawie sztuki „Za gwiazdą Napoleona“ i że Szanowny Wydział, spełniając włożoną nań misyę, zwraca się do mnie, bym wybrał z mej strony dwu mężów zaufania, którzy wraz z delegowanymi przez stronę przeciwną sędziami polubownymi, wybrawszy superarbitra, zbadają czynione pp.: Cepnikowi i Hellerowi zarzuty.

Do tego raczył Szanowny Wydział dodać, iż zależy mu bardzo na jak rajrychlejszem załatwieniu przykrego nieporozumienia i wyraził

prośbę, bym w przeciągu tygodnia przesłał moją zgodę na sąd polubowny oraz nazwisk dwu mężów zaufania.

Dziękując przedewszystkiem za ingerencyę w tej sprawie, o ile przyczyną tej ingerencyi stać się mogła moja osoba, mam zaszczyt na pismo powyższe odpowiedzieć, iż do zawartego w niem wezwania niestety nie mogę się zastosować, gdyż nie jestem członkiem Szanownego Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, zatem sąd polubowny, zaprowadzony w łonie Towarzystwa, dla mnie nie jest właściwy.

Do zajęcia tego stanowiska przyczynia się w niemałej mierze również forma i osnowa pisma pp.: Hellera i Cepnika, ogłoszonego w Nrze 74 „Nowin“ krakowskich z dnia 1 kwietnia 1913 i w innych dziennikach.

O ile uczynieniem moich uwag dopuściłem się w oczach autorów naruszenia ich praw, pozostaje im zwyczajna droga prawa.

Jeżeli zatem pp.: Heller i Cepnik mogą z czystem sumieniem o sobie powiedzieć, że z materyału mojego — który był w ich posiadaniu cały rok (od początku maja 1911 do połowy maja 1912) i dopiero na moje kategoryczne domagania się został mi po przeszło dwunastu miesiącach zwrócony (skoro sztuka pt. „Za gwiazdą Napoleona“ była już napisaną) — nie zużytkowali absolutnie nic i nie przetworzyli absolutnie nic, niechże na owej drodze szukają zadośćuczynienia za naruszenie swych praw, jakiego na szkodę ich rzekomo dopuścić się miałem.

Kreślę się z prawdziwem poważaniem
Dr. Alfred Schlichting.

Co słychać w mieście?

Kraków, 12 kwietnia.

„Kwiecień-plecień wciąż przeplata: trochę zimy, trochę lata“. Przysłowie to ludowe potwierdza w całości obecna pogoda. Bo gdy w pierwszych dniach kwietnia mieliśmy prawdziwe upały letnie, to obecnie już trzeci dzień z rzędu wzięła w swe posiadanie zima. Wczoraj wieczorem w mieście srożyła się prawdziwa zawierucha śnieżna. Termometr w nocy wykazywał 3 stopniowy mróz, który dopiero nad ranem złagodniał. Ulice miasta zasłane powłoką śnieżną. Drzewa i kwiaty, które puściły już pędy wiosenne, ścięte mrozem, smutnie odbijają się od tła zimowego.

Ze wszystkich stron Niemiec donoszą o gwałtownym spadku temperatury połączonym ze śniegiem, gradobiciem, które wyrządziły znaczne szkody.

Program dnia Kościuszkowskiego w niedzielę 13 bm. O godz. 9 nabożeństwo w kościele N. M. Panny, o godz. 10 publiczny wiec oświatowy w sali Tow. Rolniczego przy pl. Szczepańskim: 1) Zagajenie, p. F. Maślanka; 2) Znaczenie oświaty wśród ludu: dr. I. Wróbel; 3) Lud jako czynnik społeczny: poseł dr Z. Marek; 4) Obywatelskie zadania ludowe: posłowie: W. Witos, J. Kubik i A. Sredniawski, 5) Zgubne skutki nieznajomości ustaw i pieniactwa: poseł dr A. Matakiewicz; 6) Dyskusya.

Po wiecu pochód pod pomnik Tadeusza Kościuszki i przemówienia pod pomnikiem. O godz. pół do 4-tej uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze miejskim z dyr. Solskim w roli tytułowej. Słowo wstępne wygłosi poseł W. Tetmajer. O godz. 7 wieczornica w lokalu Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki, Rynek główny 6, II. piętro.

Przez cały dzień zbierane będą po ulicach miasta składki na pomnik Kościuszki.

Wymarsz „Strzelców“. W niedzielę o g. 6·30 nastąpi wymarsz „Strzelców“ 4 kompanij (jeden batalion) na jednodniowe ćwiczenia w okolice Wieliczki. Zbiórka pod Parkiem dr Jordana.

O pomnik dr Jordana. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi skarbowej i szkolnej Rady m. uchwalono między innymi przyjąć zapis po ś. p. Ottonie Kowerskim i powzięto decyzyę w sprawie budowy pomnika dla śp. dra Jordana.

Zaszczytne mianowanie. Ministerstwo oświaty mianowało prof. Nusbauma-Hilarowicza ze Lwowa kuratorem rządowej stacyi biologicznej morskiej w Tryeście. Prof. Nusbaum jest jedynym biologiem polskim, powołanym przez rząd na to stanowisko.

Tow. techniczne. Pod przewodnictwem wiceprez. inż. A. Adelmana odbyło się zgromadzenie Tow. technicznego. Po przedstawieniu sprawozdania, w dyskusyi przemawiali pp. prof. Rakowicz, inż. Niżyński, arch. Krzyżanowski, radca Peroś, radca dw. Ingarden, inż. Rolle, inż. Barański i inż. Dubeltowicz. Mowcy dziękowali za niestrudzoną pracę prez. Tow. radcy dw. J. Horoszkiewiczowi, wiceprez. inż. Al. Adelmannowi i sekretarzowi radcy Wł. Spannbauerowi.

Następnie przystąpiono do uzupełniającego wyboru wydziału. Wybrano jednomyślnie ponownie prezesem radcę dworu J. Horoszkiewicza, wicepr. inż. A. Adelmanna; do wydziału weszli pp.: Bitschan F., Ingarden R., Jaszczurowski T., Romanowski A., Skąpski B., Zaczek J.; do komisyi administracyjnej pp.: Barański J., Drzymuchowski W., Grabowski T., Morawski J., dr Schmidt E.; sąd Towarzystwa stanowią pp.: Czerwiński J., Horoszkiewicz J., Kaczmarski Wł., Kleczek A., Gajczak K., Nitsch L., Odrzywolski Sł., Pakies J., Regiec L., Sare J., Turski Wł.

W końcu przyjęto preliminarz budżetu wynoszący w wydatkach 11.178 koron.

Zawody piłką nożną. Zapowiedziane na niedzielę zawody „Cracovii“ z „Mittweidaer B. C.“ budzą wielkie zainteresowanie. Drużyna „Mittweidaer“ składa się z uczniów techniki, a w skład jej wchodzą gracze, reprezentujący swojem pochodzeniem inne części świata — i tak bramkarz pochodzi z Equadoru — prawy pomocnik z Afryki (ma być podobno murzynem), inni pochodzą ze Szwecyi, Holandyi — gdzie piłka stoi bardzo wysoko. Bilety po cenach dotychczasowych.

Urzędniczki i urzędnicy prywatni urządzają d. 13 bm. o godz. 10 rano w sali klubu rękodziel. mieszcz. (ul. św. Krzyża 7) zebranie celem zawiązania organizacyi zawodowej.

Don Kiszot w kino T. S. L. Panu de Morton udało się znakomicie ująć całokształt znanego dzieła Cervantesa i ukazać je we wspaniałej szacie na ekranie kinematograficznym. W roli tytułowej występuje artysta z „Comedie francaise“ Klaudyusz Harry jako nieurojony Don Kiszot, obłąkany rycerz i wyjątkowy bohater swoich nadzwyczajnych przygód. Jest to w dziedzinie sztuki kinematograficznej nowość nadzwyczajna, którą od piątku 11 bm. wystawia Kinoteatr T. S. L.

Do zalet obrazu przyczynia się wspaniała szata zewnętrzna, ujęta w naturalne barwy. Pozatem inne punkty programu są równie doskonale zestawione. A więc z natury: „Przemysł konopny“ w Nowej Zelandyi; z dziedziny humorystyki: „Przygody kinematograficznego reportera“ i „Przemiana Moulicka“, z aktualnych: kronika tygodniowa Pathego oraz wysoce interesujący dramat z dziejów powstańczych Indyj przeciwko Anglikom p. t. Bohaterowie powstania“. Program cieszy się niezwykłem powodzeniem.

Zabójstwo nauczyciela ludowego. Z Drohobycza donoszą: We środę odbył się pogrzeb nauczyciela ludowego śp. Mirosława Łozińskiego, którego palacz kopalni ny Bobeszko pobił śmiertelnie bokserem, podejrzewając go (nie słusznie), że starał się „odbić“ mu narzeczoną. Śp. Łoziński liczył 20 lat, ukończył seminar. naucz, i był na posadzie w Sch…nicy, gdzie rozpoczął energiczną działalność oświatową.

Kronika policyjna. (*Stylem telegraficznym*) Rybka sprzedał falsyfikat obrazu Jacka Malczewskiego „starzec i dziewczyna“. Kupił go antykwaryusz na Kazimierzu. Rybka pod telegrafem.

Kawiarnia na ul. Stolarskiej. Pijany Czapla Dominik. Awantura. Czapla rozbił ladę i szkła. Wyrzucony, zły, przeciął nożem swą rękę. Pogotowie. Pod telegraf.

Handel wędlin E. Gronkowskiej ul. Karmelicka. Noc. Włamanie. Brakuje wędlin za 120 kor. i gotówki 5 kor. Policya śledzi.

Smiertelne zatrucie gazem przy pracy. Robotnik Fabian Smogan, zajęty przy robotach kanałowych w ul. św. Marka został dziś rano zatruty gazem. Wezwane pogotowie mimo zastosowania sztucznego oddechania nie zdołało przywrócić nieszczęśliwą ofiarę pracy do życia. Przeniesiony do szpitala Smogan zmarł.

Sfingowane włamanie. Przed Trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. dra Olszewskiego, rozpoczęła się wczoraj na trzy dni rozpisana rozprawa, przeciw Izakowi Ohrensteinowi, zegarmistrzowi z ul. Grodzkiej l. 59, obwinionemu o zbrodnię oszustwa z § 197 u. k., popełnioną przez to, że osłoniwszy się fałszywym pozorem, iż w nocy z 25 na 26 czerwca 1911 r. nieznani sprawcy włamali się jego sklepu i ze znajdującej się w nim kasy ogniotrwałej zabrali towary jubilerskie i zegarki wartości 9000 kor. — zgłosił się do I austr. Tow. ubezp. od włamania, gdzie był ubezpieczony i zażądał wypłaty pełnego odszkodowania. Władze nabrały przekonania że włamanie to było sfingowane, a popełnione było przez samego Ohrensteina, celem wyłudzenia odszkodowania. W sprawie tej — która nabrała wielkiego rozgłosu w pewnych sferach — odbyła się już w czerwcu 1912 rozprawa przed przysięgłymi, która się zakończyła zasądzeniem Ohrensteina na karę 2-letniego więzienia. Sąd najwyższy atoli wyrok powyższy zniósł i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę. Oskarżenie wnosi prok. dr Schwarz, broni adw. dr Heski. Oskarżony twierdzi, że jest zupełnie niewinny, że istotnie dokonano włamania do jego sklepu, oraz dowodzi swego *alibi*, gdyż krytycznej nocy był na weselu. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Z kroniki żałobnej.

S. p. Wincenty Satalecki. Dzisiaj o g. 6 rano umarł po długiej i ciężkiej chorobie p. Wincenty Satalecki w 52 roku życia. S. p. zmarły, właściciel największej w kraju fabryki wyrobów masarskich, był pionierem w tej dziedzinie przemysłu, stawiając go na poziomie europejskim. Wyroby fabryki masarskiej Sataleckiego rozchodzą się po całym świecie, roznosząc sławę przemysłu polskiego. S. p. Satalecki żelazną, konsekwentną pracą doprowadził swój zakład ze skromnych zaczątków do niebywałego rozkwitu. S.p. zmarły ceniony był w szerokich sferach obywatelskich naszego miasta dla swych niepospolitych zalet charakteru. Skromny i cichy stał na uboczu i nie brał żywszego udziału w życiu publicznem. Osierocił żonę i jedną córkę. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Na „Kotłowem“ powiewa żałobna chorągiew.

Aniela Marya Maszkowska, córka ś. p.

prof. Karola Maszkowskiego, a siostra znanego artysty-malarza, zmarła w Kossowie dnia 9-go bm. Śp. M. Maszkowska wydała niedawno tom obrazków nowelistycznych p. t. „Złamane kwiaty“.

Teatr świetlny „Uciecha“.
Starowiślna 16.

Quo Vadis.

W specyalnej inscenizacyi teatru świetlnego „Uciecha“ przedstawienia **Quo Vadis** zyskały prawdziwe i gorące uznanie oraz nadzwyczajne powodzenie. Rzecz niebywała w świetlnych teatrach: oklaskiwano najpiękniejsze obrazy i artystyczny sekstet muzyczny oraz portret twórcy dzieła. Na wiadomość o wystawieniu **Quo Vadis** w nowej inscenizacyi przez „Uciechę“, przybyło przedwczoraj umyślnie z Zakopanego w odświętnych strojach grono górali z wójtem Rojem, aby zobaczyć, jak się wyrazili, dzieło „uwielbianego pisarza“. Zarząd teatru oddał im lożę na przedstawienie.

Zdawało się zarządowi teatru „Uciecha“, że należy umożliwić także niezamożnej młodzieży polskiej zobaczenie **Quo Vadis**. Urządzamy więc w niedzielę d. 13 bm. o godz. 10 przed południem bezpłatne przedstawienie dla uczniów tutejszych szkół średnich, począwszy od piątej klasy w górę, w tej niezawodnej nadziei, że zamożniejsi uczniowie, kierując się koleżeńskimi i obywatelskimi względami, sami ocenią prawo korzystania z bezpłatnego przedstawienia i pozostawią wstęp tylko mniej zamożnym kolegom. Wpuszczonych będzie 450 uczniów.

W sobotę trzy oddzielne przedstawienia o godz. 4, 6·30 i 9. W niedzielę cztery oddzielne przedstawienia o godz. 2, 4·15, 6·30 i 9. Kasa otwarta godzinę przed rozpoczęciem pierwszego przedstawienia. W poniedziałek dalsze przedstawienia. (55)

Sejmowa reforma wyborcza.

Komisya dla sejmowej reformy wyborczej pracuje bardzo energicznie. Wczoraj obradowała przez 8 godzin. Hasłem obrad była **czystość wyborów**; w tym kierunku uchwalono szereg poprawek. Komisya przeprowadziła dyskusyę szczegółową nad projektem ordynacyi wyborczej. Uchwalono paragrafy od 6 do 42 włącznie. Ze szczegółów podnieść trzeba, że **proporcyonalność** wprowadzoną będzie **tylko w dwumandatowych okręgach kuryi wiejskiej.**

Jeżeli prace komisyi dalej postępować będą tak szybko naprzód, to jest możliwem, że komisya już we wtorek najbliższy zakończy swoje prace. W takim razie Sejm mógłby być zwołanym z końcem przyszłego tygodnia. Komisya ma jednak do przedyskutowania jeszcze kilka bardzo ważnych paragrafów, między innemi sprawę **zabezpieczenia mandatów** i sprawę **rozdziału okręgów**. Dla opracowania tej ostatniej kwestyi wybrano subkomitet, do którego weszli prezes komisyi Leo, referent Badeni, Abrahamowicz, Cieński, Głąbiński, Jaworski, Korol, Makuch i Rutowski.

„Diło“ zaprzecza wiadomości, jakoby posłowie moskalofilscy Korol i Tracz wstąpili do klubu ukraińskiego. Przeczy też, jakoby prezes klubu ukraińców Lewicki zgodził się na 8 członków Wydziału krajowego.

Telegram „Nowin“.

Metropolita hr. Szeptycki o reformie wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ drukuje wywiad z bawiącym w Wiedniu lwowskim metropolitą grecko-katolickim **Szeptyckim**. Oświadczył on, że episkopat ruski nic nie wiedział o kroku zbiorowym biskupów polskich w sprawie reformy wyborczej, którą **uważa za nienaganną i z punktu widzenia katolickiego za bez zarzutu.** Metropolita Szeptycki w dalszym ciągu stwierdził, że pomiędzy episkopatem polskim a ruskim panuje **najzupełniejsza harmonia** i że obecnie odbywa się między obu episkopatami **wymiana myśli, celem osiągnięcia kompromisu w sprawie reformy wyborczej.**

Telegramy „Nowin“.

Zakończenie przesilenia międzynarodowego.

Pokój w przyszłym tygodniu będzie zawarty.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi, że **przesilenie międzynarodowe** — o ile nie zajdą nadzwyczajne wypadki — **w najbliższych już dniach się skończy. Preliminarya pokojowe pomiędzy Związkiem bałkańskim a Turcyą zostaną podpisane w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.** Zarówno Turcya jak i państwa Związkowe wyczerpane są wojną i pragną gorąco pokoju. Nie ulega żadnej wątpliwości, że **Czarnogóra zastosuje się do woli Europy** i odstąpi od oblężenia Skutari. W każdym razie pokój będzie musiał być zawarty **przed 20 bm.** albowiem w tym dniu rozpoczynają się w Paryżu obrady międzynarodowej komisyi dla uregulowania finansów Turcyi, a komisya ta musi mieć więcej czasu do obrad. Także **spór rumuńsko-bułgarski** zostanie pomyślnie załatwiony i osiągnięcie **porozumienia między temi państwami nie ulega już najmniejszej wątpliwości.**

W dalszym ciągu stwierdza „Reichspost“, że oświadczenie Sazonowa zostało przez sfery dyplomatyczne w Wiedniu przyjęte **z zadowoleniem.** Pokazuje się teraz, że cele polityki austryackiej i rosyjskiej są na Bałkanie **identyczne**, gdyż żadne z tych państw nie dąży do nabytków terytoryalnych, lecz oba państwa hołdując zasadzie: „Bałkan dla ludów bałkańskich“, mają żywotne interesy na Bałkanie, których jedno drugiemu nie chce naruszać.

Powodem żywego zaniepokojenia w całej Europie — pisze „Reichpost“ — była agitacya panslawistyczna w Rosyi, skierowana wyraźnie przeciw Austryi i niestety przez rząd długi czas tolerowana. Agitacya ta bardzo przykre wywarła w Austryi wrażenie — dobrze się więc stało, że obecnie rząd rosyjski energicznie zakazał dalszych tego rodzaju agitacyj.

Co się tyczy Czarnogórza — piszą dzienniki wiedeńskie — to **król Mikołaj będzie musiał odstąpić** (a może już odstąpił) od dalszego oblężenia Skutari. Energiczne napomnienie, zawarte w nocie Sazonowa, niewątpliwie odniesie pożądany skutek. Mocarstwa zgodziły się już na to, aby Czarnogóra otrzymała **odszkodowanie pieniężne**, ale pod warunkiem, iż udzielone zostaną gwarancye, że odszkodowanie to pójdzie **na cele państwa** czarnogórskiego, a nie do *prywatnej szkatuły* króla Mikołaja.

Czarnogóra ustępuje.

Londyn. (T. B. K.). Późnym wieczorem doniesiono tu wczoraj z Cetynii, **że rząd czarnogórski zdecydował się rozważyć oflarowane przez mocarstwa rekompensaty.** Sekretarz stanu Grey wyjeżdża na urlop a ambasador francuski Cambon jedzie do Paryża. **Widzą w tem dowód polepszenia sytuacyi.**

Załatwienie konfliktu rumuńsko-bułgarskiego.

Petersburg. (T. B. K.). Wczoraj odbyło się tutaj **ostatnie** posiedzenie konferencyi ambasadorów w sprawie sporu rumuńsko-bułgarskiego. **Propozycye załatwienia konfliktu, ułożone przez konferencyę, zostały przyjęte przez Rumunię i Bułgaryę.**

Co się dzieje pod Skutari?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że jenerał **Bojowicz**, komendant armii oblęgającej Skutari, **przedwczoraj otrzymał rozkaz odstąpienia od oblężenia i że wojska serbskie natychmiast rozpoczęły odwrót z pod Skutari.**

W sprzeczności z powyższą wiadomością pozostaje inny telegram tego samego dziennika, datowany z Antivari, donoszący *że przedwczoraj o g. 2 popoł. Serbowie bombardowali Skutari*, oraz, że armaty oblężnicze rosyjskie w liczbie 8, przeznaczone dla Czarnogóry, już zostały ustawione na pozycyach — z tych 6 armat ustawiono pod Skutari a 2 na Bardanjolu.

Z reunionu ambasadorów.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj obradował reunion ambasadorów nad ustaleniem granicy południowej Albanii. Uchwała jeszcze nie zapadła, Następnie reunion radził nad kwestyą wysp egejskich, z których Mitylena na pewno przypadnie Grecyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, **że mocarstwa w zasadzie zgodziły się już na odszkodowanie pieniężne dla państw bałkańskich.** Chodzi tylko o to, aby wynaleźć taki *modus procedendi*, by kontrybucya nie dała się bardzo we znaki Turcyi.

Król Mikołaj grał na giełdzie!

Berlin. (Tel. wł.) Znany publicysta Maksymilian **Harden** w ostatnim numerze swego czasopisma „Zukunft“ przynosi **sensacyjny** artykuł, w którym donosi, że król Mikołaj czarnogórski wespół z pewnym bankiem wiedeńskim **grał na giełdzie na zniżkę.** Król Mikołaj, znając wszystkie fazy presilenia, dostarczał bankowi informacyi, na podstawie których odbywały się potem niezawodne operacye i spekulacye giełdowe. Bank zarobił na tym interesie dotychczas 20 **milonów** koron, a **król Mikołaj za swoje informaaye otrzymał udział w zysku w wysokości 4 milionów koron.**

Komiwojażerowie »idei albańbańskiej!«

Wiedeń. (Tel. wł.) Okazuje się, że bawiący tutaj wysłannicy albańscy Ismael Kemal i Issa Boljetinac przybyli głównie po to, aby wydostać jakąś większą subwencyę od Austryi. — W tym celu domagają się, aby rząd austryacki zorganizował akcyę zapomogową, gdyż Albańczycy cierpią głód i nędzę. Panowie ci przybyli zatem do Wiednia poprostu celem sfinansowania swoich sympatyj austryackich, podobnie jak to uczynili w Rzymie ze swojemi sympatyami włoskiemi.

Z różnych stron.

O sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego rozpoczęła się wczoraj w Petersburgu rozprawa sądowa. Z pięciu oskarżonych osób tylko dwie zasiadły na ławie oskarżonych, t. j. Gedeburow i służąca Antonowa. Pani Gedeburowa jako chora umysłowo została na razie wyłączoną z postępowania. Hr. Miączyński przed samą rozprawą zniknął, zaś hr. Miączyńska zachorowała. Oskarżony Gedeburow oświadczył, że nie czuje się winnym, ponieważ był przekonany o prawdziwości testamentu.

Szpiedzy w Wiedniu. Wczoraj aresztowano w Wiedniu pod zarzutem szpiegostwa b. podporucznika A. Jandricza i porucznika pułku piechoty bośniackiej nr 1 C. Jandricza. — Ten ostatni uczęszczał do szkoły wojennej i był przydzielony do sztabu generalnego. Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu braci wydała kompromitujący rezultat.

Sufrażystki uchwaliły na olbrzymiem zgromadzeniu w Londynie zebrać *fundusz wojenny.* Uchwałę przyjęto z zapałem i odrazu na zgromadzeniu zebrano około 30.000 funtów. Ponadto sufrażystki poskładały na stole przewodniczącej mnóstwo kosztowności, zegarków pierścionków, łańcuszków, branzoletek i t. d.

Jubileuszowy talerz, przeznaczony na uroczystości jubileuszowe dynastyi Romanowów, na którym miano carowi podać chleb i sól — skradli trzej stróże fabryki wyrobów platerowych w Moskwie. Talerz miano odnaleźć.

Najwyższy drapacz nieba.

W najbliższym czasie zostanie oddany do użytku największy drapacz nieba w Nowym Jorku. Kto widział powstające pierwsze okazy tej specyalnie amerykańskiej architektury, ten ze zdumieniem może skonstatować, że surowy pierwiastek utylitarności, który przedewszystkiem w nich dominował, jest powoli usuwany. Architektom, którzy pierwsi dostarczali planów na takie budynki, polecano tylko, by na placu pod budowę, stosunkowo niewielkim, ale zawsze bardzo drogim, stawiali gmach o ile możności rentowny. Pierwszy drapacz nieba „World“ — przypominał swoim wyglądem bardzo nieudały komin i nawet dzisiaj, kiedy go odrestaurowano i przebudowano, nie robi wcale estetycznego wrażenia, chociaż okropności pierwotnej budowy zostały znacznie złagodzone. Potem powstawały drapacze przypominające olbrzymie, postawione na jednym boku pudełka do cygar. Najwyższy dotychczas drapacz nieba, zbudowany przed trzema laty „Singer Building“, ma już piękniejszą architekturę, a teraz w domu „Woolworth“ zerwano zupełnie z przeszłością, wprowadzając do jego architektury pierwiastek piękna.

Olbrzymia ta biała budowla, która się wznosi na Broadway w pobliżu mostu Brooklyn, ratusza i głównej poczty, wysoka na 750 stóp, a mająca 55 pięter, przypomina trochę olbrzymi kościół. Na podstawie, wysokiej na 29 pięter, wznosi się bowiem budowla, podobna do wieży, która w miarę wysokości jeszcze dwukrotnie się zwęża. — Wieża ta nie jest jednak wązka, gdyż jest w niej dosyć miejsca, by na każdem piętrze pomieścić cały szereg biur. Dlatego zaś robi wrażenie wieży kościelnej, że podstawa, która zajmuje olbrzymią przestrzeń, jest taka masywna. Iluzyę podnosi fakt, że gmach ten jest wykonanym w gotyckim stylu.

Ta olbrzymia masa ze stali i kamienia, ważąca 120.000 ton, spoczywa na 69 betonowych słupach, które sięgają aż do skalistego podłoża, 120 stóp pod powierzchnią ulicy. Budowla jest absolutnie ogniotrwała, gdyż nigdzie, prócz do drzwi, nie użyto drzewa.

Jest w niej 28 wind, z których 6 jest przeznaczonych dla wieży; nie zatrzymują się one na 28 niższych piętrach. Windy te, wobec tego, że się nie potrzebują nigdzie zatrzymywać, jadą z dołu na najwyższe piętro jedną minutę, a mają tę zaletę, że są stanowczo bezpieczne. Nawet gdyby winda nagle, pod wpływem siły ciężkości, spadła z najwyższego piętra, to jest 700 stóp w dół, pasażerom nicby się nie stało.

Co się tyczy komfortu i wyposażenia, nowy drapacz nieba jest jego ostatnim wyrazem. Znajduje się w nim wszystko, co jest potrzebne do życia, włączywszy w to gorące, zimne i parowe kąpiele, olbrzymi basen do pływania, salę gimnastyczną, plac do piłki nożnej, restauracye. klub śniadaniowy i tuziny sklepów, w których można wszystko kupić, począwszy od igły do szycia, a skończywszy na automobilu. A wszystkie zrobią z pewnością dobry interes, bo w 2000 biur, które urządzono w tym drapaczu nieba, pracuje dziennie najmniej 15.000 ludzi, do których trzeba doliczyć dziesięć razy tak wielką ilość tych, którzy tam mają interesa do załatwienia.

Kto spogląda na olbrzymi ten budynek, niełatwo zrozumie, że koszta jego, wynoszące prócz kosztów gruntu 6,000,000 dolarów, 7,500.000 dolarów, zostały pokryte z dochodów bazaru 5 i 10 centowego. Firma Woolworth, która przed dwudziestu laty rozpoczęła interesa takim małym sklepem, teraz ma ich setki we wszystkich miastach Ameryki. Żadnego artykułu nie sprzedają w nich za więcej. niż 10 centów, pomimo to firma ma rocznie obrotu 60,000.000 dolarów.

Możliwe, że ten drapacz nieba pozostanie najwyższym. Obecnie bowiem starają się ograniczyć wysokość budowli, tak, żeby mogły mieć najwyżej 25 lub 30 pięter. Pytanie jednak, czy się to da przeprowadzić. Ogólna liczba domów, mających więcej niż 10 pięter na wyspie Manhattan (Stary Nowy Jork) wynosi obecnie 1156. Budują natomiast prócz wielu budynków 20 do 40 piętrowych, jeszcze trzy takie, z których każdy ma 50 pięter.

Dziwne przygody Józefa Rouletabille, reportera:

Pan Józef Rouletabille u cara

sensacyjna powieść Gastona Leroux (autora słynnej „Tajemnicy żółtego pokoju“) wyjdzie z początkiem kwietnia w **odbitce książkowej** w efektownej okładce nakładem redakcyi „Nowin“.

Cena księgarska **3 kor**, dla abonentów „Nowin“ zniżona do **2 k. 40.** (Powieść ma przeszło 260 stronic druku). Zamawiać książkę uprasza się wprost w administracyi „Nowin“. (Na koszta rekom. przesyłki na prowincyę należy przysłać 55 h. ewentualnie w markach).

TEATR MIEJSKI.

W sobotę dnia 12-go i w niedzielę dnia 13 kwietnia

CARYCA

Sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

OSOBY:

Caryca		*Solska.*
Anna Jaszikowna	frau-	*Jarszewska*
Marva	cymer	*Turowiczówna.*
Iwonna		*Sowińska.*
Kanclerz		*Stanisławski*
Vicehr. Roncourt, poseł fran. dworu		*Noskowski*
Hrabia Aleksy Czerny		*Maryański.*
Mikołaj Jaszikow, adjutant		*Nowacki*
Ronski, pułkownik		*Jednowski*
Kaszunowski, rotmistrz		*Brokowski.*
Marszałek dworu, baron Dymow		*Siemaszko*
Malakow, generał		*Szymborski*
Kamerdyner		*Senowski.*
I służebna		*Miłaszewska.*
II. służebna		*Regerówna.*
I. lokaj		*Miarczyński*
II. lokaj		*Schmid*
III. Lokaj		*Orwid.*

REPERTUAR:

Sobota:

„Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Niedziela: popołudniu

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny, w 6 odsłonach. A. W. Lasoty.

Niedziela: wieczór

„Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Poniedziałek:

„Caryca“, sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Wtorek:

„Caryca“ sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Sroda:

„Judasz z Kariotu“. dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

Czwartek:

„Caryca“, sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. $4^1/_2$ popoł. do 11 wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od wtorku 8 do poniedziałku włącznie 14 bm. codziennie:

„QUO VADIS“

Henryka Sienkiewicza, w sześciu częściach. Doborowy artystyczny sekstet z najwybitniejszych sił krakowskich. Ilustracya przedstawień wyjątkami z opery **Quo Vadis** i oratoryum **Quo Vadis** dyr. Nowowiejskiego. Tylko polskie specyalne napisy.

Nadto: 1) Ostatnie walki pod Adryanopolem, 2) Najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Codziennie 3 oddzielne przedstawienia: 4, $6^1/_2$, 9. Niedziela cztery oddzielne przedstawienia: 2, $4^1/_2$, $6^1/_2$, 9.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od 11 bm. do 17 bm. włącznie:

A. Dantego

„Boska Komedya“

(PIEKŁO)

Największe arcydzieło poezyi włoskiej, a zarazem najwspanialszy film reprodukujący 53 sceny z wędrówki wielkiego poety po piekle.

4 przedstawienia codziennie.

Porządek przedstawień: od godziny 5—7, 7—9, 9—11.

Ważności zniżek zniesione.

Z zaboru pruskiego.

Centrum a Polacy.

W sprawie zerwania przez centrowców górnośląskich kompromisu wyborczego z Polakami, hakatystyczne biuro korespondencyjne rozpowszechnia artykuł następujący:

„Ze stanowiska niemiecko-narodowego jest to objawem bardzo pocieszającym, że centrum na kresach wschodnich nie pójdzie nadal razem z Polakami. Jak wiadomo, już podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego udało się w okręgu opolskim połączyć centrum z partyami niemieckiemi, co powtórzyło się następnie przy wyborach uzupełniających do sejmu w okręgu opolskim, i to z tym skutkiem, że wybrany został jednogłośnie kandydat centrowy i jeden kandydat niemieckiego „Towarzystwa wyborczego“. Obecnie dobry ten przykład i gdzieindziej znajduje już naśladownictwo. Wydział okręgowy górnośląskiej partyi centrowej dnia 17 marca uchwalił nie odnawiać kompromisu wyborczego z Polakami, i poszczególnym okręgom wyborczym pozostawił wolną rękę działania. W okręgu pszczyńsko-rybnickim przyszedł już nawet do skutku kompromis wyborczy pomiędzy centrum, a innemi partyami niemieckiemi (tj. hakatystami). Z tego powodu dotychczasowy poseł polski, Dr Seyda, mandat swój w tym okręgu napewno utraci. Niewątpliwie uda się to także w innych górnośląskich okręgach wyborczych. Zachodniopruska partya centrowa pójdzie prawdopodobnie temi samemi drogami...“

Tak brzmi artykuł okólnikowy biura hakatystycznego. Hakata tryumfuje i ma słuszne do tego powody, bo zdobyła nowego sprzymierzeńca w postaci „sprawiedliwej“ i „katolickiej“ partyi centrowej.

Ale czy samo centrum dobrze wyjdzie na zerwaniu kompromisu z Polakami, to rzecz bardzo wątpliwa. My możemy stracić na Górnym Śląsku jeden lub dwa mandaty, ale ileż mandatów straci centrum w Westfalii, gdzie w całym szeregu okręgów jego zwycięstwa wyborcze zależą od głosów polskich wychodźców?!

Z wiarygodnego źródła otrzymujemy wiadomość, że polski komitet centralny wyda najprawdopodobniej dla Westfalii i Nadrenii hasło wstrzymania się od głosowania. No! a potem zobaczymy, ile mandatów stracą centrowcy.

Porty czarnogórskie.

Jedyne dwa porty czarnogórskie: Antivari i Dulcigno, to raczej ubogie, rybackie osady nadbrzeżne, niż przystanie, pełne ruchu handlowego i przemysłowego, jak zwykle wyobrażamy sobie miejscowości ochrzczone nazwą portów.

Maleńkie Antivari, odległe od właściwego morza o godzinę drogi, liczy zaledwie 1200 mieszkańców. Kilkaset domów przedstawia się malowniczo na tle wzgórz i lasu, przez który prowadzi droga do portu. Będąc siedzibą arcybiskupa czarnogórskiego, ma ludność przeważnie katolicką, wśród której Albańczycy stanowią nieliczny procent.

Port wybudowany znacznym nakładem w r. 1909 przez włoskie przedsiębiorstwo, w czasie burzy nie daje okrętom dostatecznie bezpiecznego schronienia. Miasto samo, nieufortyfikowane, posiada jedynie starą bezwartościową cytadelę z czasów tureckich, z tych też czasów pochodzą walące się już mury, okalające miasto.

Kolej prowadząca stąd do Virbazar, wybudowana również włoskimi kapitałami, przypomina prowincyonalne koleje lokalne z przed lat dziesiątków. Małe lokomotywy wiozą zwolna po ledwie zaznaczonych nasypach kilka wagonów. Wobec wzrastającego ruchu wywozowego ten rodzaj komunikacyi staje się niewystarczającym. Z portu Antivari wywieziono w r. 1911 ogółem około ćwierć miliona cetnarów towarów do Austryi i Włoch. Nie licząc stale kursujących statków, wypłynęło z portu w tymże roku dziewięć parowców o 7.874 tonach pojemności i 135 żaglowców o 7.269 tonach pojemności.

Antivari, należące w wiekach średnich do Wenecyi, zdobyte w r. 1573 przez Turków, nie wróciło już do Wenecyi, aczkolwiek wojska Rzeczypospolitej w r. 1718 usiłowały zdobyć utracone miasto. W r. 1877 zajęło Antivari wojsko czarnogórskie pod dowództwem króla Mikołaja i od r. 1878, przyznane pokojem berlińskim, należy do Czarnogórza.

Odległość 22 kilometrów dzieli Dulcigno od Antivari. Wysokie, stare mury obronne, ponury zamek na wzgórzu, nadają miejscowości charakterystyczny, na pół wschodni wygląd. Liczba mieszkańców, Albańczyków przeważnie, w ostatnich latach zwiększyła się znacznie i dochodzi obecnie do 5.000. Miasto i port rozwija się żywiej od czasu uregulowania Bojany, która stała się główną arteryą komunikacyi i ruchu handlowego między morzem a leżącem w głębi lądu Skodarem. Do przystani zawijają statki austryackiego Lloyda i Ungaro-Croaty, komunikacya z Włochami jest w ręku Tow. Puglio.

Dulcigno do końca XII w. należące do bizantyńskiego państwa, zagarnięte zostało naprzód przez Serbów, potem przez Wenecyę, w r. 1571 przez Turcyę. Zdobyli je podobnie jak Antivari, Czarnogórcy pod wodzą króla Mikołaja. Traktatem berlińskim przyznano miasto Turcyi, niebawem jednak Czarnogórze otrzymało je w zamian za okręgi Gusinje i Plava. Od r. 1880 należy stale do Czarnogórza.

Kasa króla Pipa I.

Był to prawdziwy król bez korony, ten miliarder amerykański, który przed kilku dniami zmarł w Rzymie, w królewskich apartamentach jednego z tamtejszych hoteli. Imię rodowe Johana Piérponta Morgana znane było całemu światu, ale w swojem państwie, w Ameryce, nosił królewskie imię Pipa, jak go popularnie tam nazywano.

Otóż ten król Pip I., po którym niewiadomo, czy nastąpi Pip II., choćby z powodu nieukończonej walki, podjętej przez rząd amerykański przeciw trustom, posiadał olbrzymi majątek, którego niepodobna określić, był bowiem głównym akcyonaryuszem trzynastu przedsiębiorstw przemysłowych, siedmiu banków, trzech Towarzystw telegraficznych, siedmiu asekuracyjnych i jednego żeglarskiego, które razem wzięte, posiadają 12 i pół miliarda kapitału. Prócz tego z Carnegiem i Rockefellerem zorganizował wielkie trusty: kolejowy, stalowy, mięsny, naftowy, węglowy i żeglugi oceanowej, a zewsząd płynęły mu pieniądze, tak, że wedle zdania fachowców posiadał „pieniędzy płynnych“ około 750 milionów franków.

Łatwo więc zrozumieć, że na przechowywanie takich bogactw potrzebna była kasa nadzwyczajna i że kasa króla Pipa stała się prawie przedmiotem mitycznym, przedmiotem i celem pielgrzymek podróżników, którzy radzi byli ją zobaczyć, lub przynajmniej na miejscu się czegoś o niej dowiedzieć. Mieści się ona w niebardzo wspaniałym na zewnątrz domu jego w Nowym Jorku przy zbiegu ulic Wallstreet l. 23 i Broadstreet l. 3.

Kasa ta zabezpieczona była w „Safe Deposit Company“, która objęła straż nad jej bezpieczeństwem. Jeden z reprezentantów tego Towarzystwa był zawsze obecny przy jej otwieraniu i zamykaniu. W samym zamku tej kasy ogniotrwałej umieszczony jest system sygnałowania automatycznego, połączony z zegarem w biurze „Safe Deposit Company“, tak, że ilekroć otwarto, lub zamknięto kasę, Towarzystwo zaraz o tem było powiadomione. Morgan otwierał codziennie kasę o godz. 10 minut 5, a o godz. 4 minut 30 punktualnie musiała być zamknięta. W sobotę zamykano ją wyjątkowo wcześniej o godz. 2 minut 30, zaś w niedzielę kasa była nie do otwarcia. Gdyby kasę otwarto podstępem, lub przez włamanie, aparat elektryczny zawiadomiłby zaraz Towarzystwo i sąsiedni posterunek policyjny.

Kasa ta, wbrew wyobrażeniu popularnemu o demonicznym wpływie miliarderów, była źródłem nietylko ucisku i nieszczęścia dla innych, lecz także źródłem i dobroczynności i przedewszystkiem doniosłych dzieł i zamiłowań cywilizacyjnych. Ten bowiem miliarder, który dożył 76 lat życia, a który różnił się od innych miliarderów amerykańskich tem, że nie był „self made manem“ w ścisłem znaczeniu, był bowiem synem poważnego bankiera, a sam odbył studya uniwersyteckie w Ameryce, w Bostonie i w Niemczech, w Getyndze — owóż ten miliarder był twórcą wielu fundacyj filantropijnych, zbudował i wyposażył szpital w Nowym Jorku, subwencyonował instytut murzyński w Tuskergee, utworzył instytucyę zapomogową i zaopatrzenia dla 250.000 pracowników zajętych w jego biurach i fabrykach, a przytem był zapalonym znawcą i kolekcyonistą dzieł sztuki, a stworzone przez niego zbiory obrazów i wogóle przedmiotów artystycznych, kosztowały miliony.

Szczególnie podczas swego pobytu we Francyi i Włoszech Pierpont Morgan myszkował wszędzie, gdzie tylko coś cennego artystycznie znaleźć się mogło, spędzał czas po składach antykwaryuszy, stawiał się na licytacych artystycznych i bił naturalnie wszystkich konkurentów.

Pytanie więc, czy kasy państw, które wszędzie dziś pochłaniają prywatną inicyatywę i co się przygotowuje nawet w Ameryce, mogłyby i chciały zdziałać tyle dobrego, co owa mityczna kasa „króla Pipa I“, tego „drapieżnego“ trustowicza, którego osławiono w świecie całym jako indywidyum prawie nieludzkie, mimo miłego i łagodnego jego charakteru osobistego!...

„Różdżka czarodziejska“.

Między wielu innemi kongresami, które obecnie bądź toczą swe obrady, bądź świeżo je pokończyły jest także międzynarodowy kongres psychologii eksperymentalnej. Otwarty w Paryżu, pod przewodnictwem Gustawa Fabiusa de Campville, dnia 25 marca, trwał przez 5 dni, a celem jego było zbadanie wszystkich zjawisk, które występują u istot żyjących, albo przynajmniej wskutek ich wpływu, a dotychczas nie dały się wytłómaczyć w zupełności za pomocą praw, określających znane już siły natury, a więc zjawiska magnetyzmu zwierzęcego, hypnotyzmu, sugestyi, medyumizmu i t. p.

W komisyi czwartej kongresu, mającej na celu badanie wpływu, jaki wywierają niektóre ciała martwe na istoty żyjące, odbywały się, między innemi, bardzo ciekawe próby odgadywania podziemnych źródeł lub łożysk metalicznych za pomocą t. zw. różdżki czarodziejskiej.

Oto co w tej sprawie pisze sprawozdawca z obrad kongresowych:

Zmarły miliarder amerykański Pierpont Morgan.



(*Patrz artykuł „Kasa króla Pipa“ na str 7-mej*)

„Co to jest „różdżka czarodziejska„? Znano ją dobrze w wiekach średnich, kiedy to wielu zawodowych odgadywaczów odnajdowało za jej pomocą skarby, ukryte w ziemi.

W Niemczech zwali się oni „Rutengänger“ i równie często bywali w nagrodę swych zasług obsypywani złotem, jak paleni na stosie jako niebezpieczni czarownicy. Nie umiano sobie bowiem wytłómaczyć tajemniczego działania zgiętego we właściwy sposób pręta, który w ręku odgadywacza drgnieniem wskazywał miejsce, gdzie należało szukać skarbów ukrytych, czy wody. Uważano tę sprawę za nieczystą, a odgadywacza za opętanego przez czarta.

Dziś działanie różdżki zostało niezbicie stwierdzone, ale co do przyczyn zjawiska, znajdujemy się i teraz w takiej samej nieświadomości, jak przodkowie nasi w wiekach średnich.

Jak wygląda różdżka?

Jest to kawałek drzewa porowatego i lekkiego, rozszczepiony w kształcie litery Y, którego ramiona mają od 40—60 cm., a „nóżka“ 8—8 cm. długości. Drzewo musi być młode, giętkie, grubości mniej więcej pół cm. w średnicy. Trzyma się je w obu rękach, zwróconych dłoniami ku górze w ten sposób, że każda ręka ujmuje jedno ramię, a „nóżka“ zwrócona jest naprzód i nieco ku górze. Na terenie wodonośnym „nóżka“ ta wykonywa powoli ruch ku linii pionowej, poczem wraca znów do dawnego położenia. Obecnie robią różdżki z drutu cynkowego, odpowiednio wygiętego.

Ale nie w różdżce samej leży siła tajemnicza, która odsłania człowiekowi łono ziemi. Są ręce, w których, jak żywa istota, reaguje ona na wszystko, co się znajduje w głębi, są inne, „nieszczęśliwe“, w których pozostaje ona martwa i nieruchoma. Ba, zdarza się nawet niejednokrotnie, że „odgadywacz“ może stracić władzę swoją nad nią, gdyż siła leży w nim, a nie w różdżce, która jest tylko narzędziem.

A wyjaśnienie tego zjawiska? Dwie istnieją hypotezy, które usiłują je wytłómaczyć: hypoteza jasnowidzenia i promieniowania. Pierwsza przyjmuje, oprócz rąk „szczęśliwych“ jeszcze pewną władzę mózgu, odczuwającego wpływy, którym nie podlega mózg innych osobników. Tak przynajmniej usiłuje objaśnić działanie różdżki czarodziejskiej dr. W. Fr. Barret, w obszernej pracy o tym przedmiocie.

Druga hypoteza jest mniej naturalna, ale za to więcej przemawia do naszego materyalistycznego przekonania. Według niej woda i metale posiadają własność promieniowania, na którą osobniki niektóre w szczególny sposób są wrażliwe. Ludzie, obdarzeni taką wrażliwością i bez różdżki mogliby odgadywać blizkość wody; istotnie istnieją poszukiwacze, którzy pod wpływem tej blizkości popadają w widoczny niepokój, a nawet doznają zmian w organizmie, jak przyśpieszone tętno, gorączka, napięcie mięśni i różne zaburzenia nerwowe.

Inżynier szwajcarski, Müller, wydał przed kilku laty książkę, w której szczegółowo opracował wpływ metali na organizm ludzki. Zwłaszcza niektórzy ludzie na wpływ ten są niesłychanie wrażliwi, a płyta metalowa, umieszczona bez ich wiedzy za ich plecami, wywołuje u nich wrażenie zimna. Müller specyalnym aparatem skonstruowanym przez siebie, mierzy nawet stopień tej wrażliwości. Twierdzi on, że drgnienia różdżki są wywołane wpływem, którego istota jest zbliżona do elektryczności, a może poprostu jest elektrycznością samą. Müller mówi tylko o metalach, a nie o wodzie, lecz zjawiska tak w jednym, jak w drugim wypadku są zupełnie analogiczne, a za przypuszczeniem Müllera przemawiałby fakt, że poszukiwacz obuty w trzewiki kauczukowe, traci zupełnie swą wrażliwość.

Wyniki badań kongresu psychologii eksperymentalnej nie są jeszcze ogłoszone, ani nawet uporządkowane; być może, że rzucą one nowe światło na tajemniczą tę sprawę.

Wywłaszczenie jako program „słowiański“.

Gdy się czyta o wielkich demonstracyach panslawistycznych w Petersburgu, możnaby sądzić, że w Rosyi istotnie obudziła się myśl słowiańska prawdziwa, że szerokie sfery rosyjskie zrozumiały znaczenie i siłę zgodnej pracy wszystkich Słowian. Tak jednak nie jest. Trzeba odrazu zaznaczyć, że panslawizm rosyjski obejmuje tylko prawosławne ludy bałkańskie, obejmuje Serbów, Czarnogórców i Bułgarów, po części także Czechów, ale absolutnie wyklucza wszystkie te ludy słowiańskie, które znajdują się same pod jarzmem rosyjskim. Tych Słowian panslawizm rosyjski z największą rozkoszą zmiótłby ze świata wogóle. Nie jest to więc panslawizm, ale panrusycyzm, panrosyanizm, który obecnie na nowo z taką siłą podnosi w Rosyi głowę. Organ jego, osławione „Sławianskija Izwiestija“, wychodził od kilku lat coraz nieregularniej, aż w zeszłym roku przestał już całkiem wychodzić. Nagle, najniespodziewaniej odżył, a sfery dostarczające funduszów potrzebują go widocznie do agitacyi szybszej, obliczonej na nie tak odległą metę i na szersze koła czytelników, skoro pomocy dostarczono pod warunkiem, że „Sławianskija Izwiestija“, niegdyś miesięcznik, będą wskrzeszone jako tygodnik.

Stała rubryka poświęcona tam jest nagonce na Polskę, stosownie do specyficznie rosyjskiej „idei słowiańskiej“; nie brak cytatów z prasy galicyjskiej, żeby robić alarm o przygotowywany w Galicyi ruch zbrojny. Nareszcie rekord „słowiańskości“ pozyskał A. Sobolewskij, członek petersburskiej akademii umiejętności, wystąpiwszy w nrze 13 „Sławianskich Izwiestji“ z projektem, żeby na wzór pruski wywłaszczać Polaków przymusowo w guberniach: kijowskiej wołyńskiej i podolskiej. Słowianofil rosyjski pisze: „Wobec znacznego niebezpieczeństwa politycznego, wobec możliwości zdrady, powstania i wszelakich czynów zbrodniczych ze strony inorodców wywłaszczenie przymusowe okaże natychmiast dobre czynne skutki“.

Założony niedawno w Petersburgu „Sławianin“, pismo wychodzące dwa razy na tydzień miało pielęgnować „neoslawizm“ i liczyło z razu do swych współpracowników nawet A. Stachowicza, jednego z najlepszych przyjaciół sprawy polskiej. Trwało to jednak nader krótko. Już od miesiąca „Sławianin“ służy panrusycyzmowi, a rej w nim wiedzie osławiony „Rosyanin z Galicyi“, Wergun. Proklamuje się zabór Galicyi wschodniej, radując się, że „niedaleka jest chwila, kiedy strumienie słowiańskie zleją się w ogólnem morzu“.

Upośledzona kasta.

W dzisiejszych czasach asocyacyi i ubezpieczeń socyalnych, wydawać się może dziwnem, że cała kasta ludzi — wyjęta jest niejako z pod prawa, nikt się o nią nie troszczy, nikt nie dba o to jak żyje, a raczej jak wegetuje. A jednak jest taka upośledzona kasta. Są to mianowicie nasi organiści kościelni. Jeśli ktoś nieuprzedzony przyglądnie się bliżej stosunkom, w jakich oni byt swój pędzą, zdumieje się, a przytem zapyta: Czy to istotnie możliwe?

Każdy, kto zna historyę Kościoła, a zwłaszcza historyę dziejów ojczystych, wie dobrze, jak ważną rolę odegrali organiści na punkcie oświaty naszego ludu. Byli to pierwsi nauczyciele ludowi wówczas, gdy nawet jeszcze t. zw. „bakałarzy“ nie znano. Uczyli czytać i pisać, uczyli śpiewu i muzyki, a ciesząc się poważaniem z powodu swej godności kościelnej, działali siłą faktów umoralniająco na lud, z którym się stykali. Z biegiem lat nie o wiele zmieniła się ich rola społeczna, zmieniły się natomiast fatalnie stosunki materyalne. Dawne uposażeni i dochody znikły, skurczyły się do minimum.

Dziś są organiści zdani kompletnie na łaskę i dobrą wolę proboszczów. Liche mieszkanie, nieodpowiadające zazwyczaj najprymitywniejszym warunkom hygienicznym, kilka koron miesięcznie w gotówce, oraz minimalny, a w dodatku nie określony ściśle udział w dochodach kościelnych, oto wszystko, co ma dziś służyć organiście za podstawę do bytu. A za marną tę zapłatę spełnić on musi nietylko należące do jego obowiązków posługi kościelne, ale także — według przyjętego zwyczaju — najrozmaitsze posługi na probostwie...

Kilkakrotnie zwracali się już organiści do Sejmu z prośbą o uregulowanie ich stosunków i wzięcie ich w opiekę przed samowolą i wyzyskiem, dotychczas jednak wszystkie ich starania w tym kierunku, pozostały bez skutku.

Ze Lwowa donoszą: Onegdaj odbył się tu zjazd organistów i djaków z całej Galicyi. Uchwalono rezolucyę, domagającą się od Sejmu stosownego wynagrodzenia w kwocie 400 koron, jako minimum. Pensya ta miałaby być wypłacana organistom przez urzędy podatkowe.

Premia dla nowych abonentów. Każdy nowy abonent, zgłaszający się wprost w administracyi „Nowin“, otrzyma bezpłatnie i franco zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. **„Przez lądy i morza“** z 30 ilustracyami.

O sejmową reformę wyborczą.

Przemówienia posłów. Statut krajowy i ordynacya wyborcza.

W dniu 3 kwietnia Koło Sejmowe 78 głosami przeciw 37 oświadczyło się za sfinalizowaniem reformy wyborczej na podstawie „zasad“, przyjętych przez sejmową komisyę 17 marca. Koło Sejmowe, które jest najwyższą instancyą w sprawach narodowych, ogromną większością głosów stwierdziło konieczność przeprowadzenia dzieła, od którego zawisł normalny rozwój życia w kraju pod względem politycznym i społecznym i zaniechanie zgubnej, paraliżującej działalność sejmu, walki narodowościowej, która wyczerpuje siły tak Polaków jak Rusinów. Odnośna uchwała Koła Sejmowego brzmi:

„Sejmowe Koło polskie, uznając potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu, dążąc do porozumienia i zgodnego działania z posłami narodowości ruskiej zarówno w kraju, jakoteż w reprezentacyi państwowej, oświadcza się za sfinalizowaniem reformy wyborczej sejmowej w bieżącej sesyi, na podstawie zasad, uchwalonych większością głosów w komisyi sejmowej.

Sejmowe Koło polskie wyraża przekonanie, iż reforma wyborcza stanie się aktem zgody narodowościowej i legalnego postępowania w sprawach rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i politycznego posłów narodowości ruskiej“.

Dzieło reformy jest dziełem kompromisu między stronnictwami polskiemi oraz między Polakami a Rusinami — i jako takie nie może oczywiście wszystkich zadowolić, lecz posiada wady, które wywołują krytykę. Niemniej przyjęcie tego (trochę skorygowanego) projektu reformy stało się koniecznością, którą uznają wszyscy rozważni politycy, świadomi, że obalenie reformy pociągnęłoby za sobą najfatalniejsze następstwa dla kraju i państwa, a bynajmniej nie wpłynęłoby na modyfikacyę projektu reformy w duchu korzystniejszym dla Polaków.

Przeciwnicy obecnego projektu reformy podnoszą przeciw niej dwa główne zarzuty: że wytwarza nadmierny separatyzm między Polakami a Rusinami i że przyznaje Rusinom zbyt wielką ilość mandatów.

Liczni posłowie, którzy przemawiali w Kole Sejmowem, odparli wymownemi słowy te zarzuty i rozproszyli obawy, jakie przeciwnicy reformy podnosili przeciw temu dziełu. Przytaczamy poniżej ustępy z przemówień kilku posłów oraz ustęp z mowy p. namiestnika.

Kto w ogóle przystępny jest argumentom, kto zdolny jest do krytycznej rozwagi, przekona się z poniżej ogłoszonych wywodów, że obawy przeciwników reformy mają swe źródło — bądź w sztucznem i przesadnem wyolbrzymianiu wad projektu reformy a niedocenianiu jej korzyści — bądź wynikają z partyjno-egoistycznych pobudek, z zacietrzewienia politycznego, a nawet z antagonizmów osobistych przeciw twórcom dzieła reformy. Wielu przeciwnikom reformy musimy wytknąć brak konsekwencyi, zarzucić nieszczerość względem ogółu i nawet względem siebie samych, oskarżamy ich o obłudę i okłamywanie siebie i drugich. Jeżeli bowiem ktoś twierdzi, że uznaje potrzebę ugody polsko-ruskiej, niechże wyciągnie z tej dążności konsekwencye, niech daje szczerze to, co dać jest konieczne! Musimy pogodzić się z myślą, że zawierając ugodę z Rusinami, tracimy coś z naszego stanu posiadania: ale na miły Bóg, źle trzyma ten o narodzie i wątpi chyba w jego żywotność i w jego siły, kto w dobrowolnem, sprawiedliwem — choćby nawet hojnem — ustępstwie widzi zaraz źródło upadku i wszelakich niebezpieczeństw. Przeciwnik nasz może skutkiem kompromisu wzróść w siły, ale i nasz naród, nie wyczerpując się w próżnych waśniach, wzmoże swą potęgę i znaczenie w kraju i w państwie.

•

Przeciwnicy reformy prowadzą obecnie wytężoną agitacyę, aby pozyskać dla siebie opinię. Liczą przedewszystkiem na nieznajomość sprawy u ogółu. Projekt reformy jest ogromnie skomplikowany, tak że trzeba sobie zadać sporo pracy, aby dobre i złe strony dzieła poznać i należycie ocenić. Im mniejsza zaś znajomość sprawy, tem łatwiejsze zadanie ma agitator, który pięknymi frazesami umie bałamucić opinię, straszyć ją urojonemi widmami, warcholić i siać niezgodę w obecnej chwili przełomowej, gdy solidarność narodowa z całą mocą objawić się winna.

Aby przeciwdziałać szkodliwej agitacyi, spekulującej na nieświadomość, przytaczamy poniżej kilka głosów poselskich, obalających podnoszone zarzuty, nadto zestawiliśmy niektóre, czytelników miejskich bardziej interesujące postanowienia projektowanego statutu krajowego, odnośnie do wyborczych okręgów miejskich (z podaniem cyfr ludności) etc.

Posłowie demokratyczni, którzy w pierwszym szeregu walczą w obronie reformy, tem silniejsze i skuteczniejsze znajdą poparcie swych działań ze strony ogółu, im lepiej doniosłość reformy ogółowi będzie znana. Od obywateli, którzy są *male informati*, apelować należy *ad melius informandos:* w tym celu redakcya „Nowin“ wysyła w świat niniejszy nadzwyczajny dodatek informacyjny, poświęcony sprawie reformy wyborczej, najdonioślejszej sprawie, od której zależy rozwój kraju w najbliższej przyszłości.

Nie tracimy jeszcze nadziei, że sejm *po dokonaniu słusznych korektur projektu* — uchwali reformę w bieżącej sesyi.

Przemówienia posłów.

Przeciw „liberum veto“.

Z przemówienia posła dra T. Rutowskiego.

Na posiedzeniu Koła sejmowego wiceprez. miasta Lwowa, poseł dr Rutowski wygłosił silną przemowę, w której potężnemi, a szczerością tchnącemi argumentami, gromił przeciwników reformy:

„..... Trudno oprzeć się wrażeniu, iż zaślepienie uniosło niezadowolonych bardzo daleko. Za reformą wyborczą oświadczyła się cała ludność polska, oświadczyli się reprezentanci miast, przyjmują ją konserwatyści, a więc olbrzymia większość narodu. Tymczasem oponenci mówią, że niema ludzkiej siły, aby ich skłonić do przyjęcia reformy. Przemawiając do tamtej strony, odnosi się wrażenie rzucania grochem o ścianę.

Koło sejmowe uważano za najwyższą magistraturę narodową, wtedy jednak tylko, gdy nas trzeba było zmuszać do przyjęcia uchwał większości. Teraz bierze się sprawę zupełnie odwrotnie. Myśleliśmy, przychodząc na posiedzenie Koła, że się przekonamy, jak po dawnemu, a nie będzie majoryzacyi. Tymczasem panowie występujecie z „liberum veto“, oświadczacie, że nikt się nie podda większości. Więc po co właściwie przyszliście tu? Czego tu szukacie? Myśmy myśleli, że w samej rzeczy jest taka moc, że zdoła wszystkich zjednać, opornych przekonać, a was, jak mówicie, ani czterema wołami nie wyciągnie z waszego stanowiska. Nazywacie nas blokiem, a my przyjmujemy to i cieszymy się, że to wielkie dzieło potrafiło zatrzeć różnice społeczne. Blokiem jesteście wy i to blokiem bankrutów. Słyszeliśmy tu głosy przeciw reformie. Cenię bardzo posła Krzeczunowicza, jako ekonomistę, ale zimno mi się robi, gdy wyjdzie poza ekonomię. Prof. Starzyński rzucił na szalę cały autorytet profesora uniwersytetu. Rzuca zarysy czegoś realnego, a za chwilę sam sobie zaprzecza. Wy właśnie reformy nie chcecie, bo ona, mimo pozoru, jest nawskróś społeczna.

Do największych naszych nieszczęść należy nieprawda historyczna. Dopiero Bobrzyński odsłonił wszystkie wasze winy. Okazało się, że przy waszej jednostronnej gospodarce wszystko kończyło się klęską. 70 procent Rosyi europejskiej było w naszych rękach i co się stało dzięki waszym rządom? Cała nasza historya mówi, że nieprawdą jest, jakobyśmy byli bez winy.

„Chorzy na sprawę ruską“.

Zginęliśmy na ruską sprawę i chorzy jesteśmy na nią do dzisiaj i nie możemy zmartwychwstać. Nieprawdą jest, jakobyśmy unią Ruś zyskali. Myśmy ją zyskali wprzód mieczem, a później kulturą. Ale tu znowu mści się nowy błąd. Przygarnęliśmy tylko garstkę książąt i najwyższe warstwy. Ruskie masy nie były nigdy nasze. Historya wzajemnego stosunku Polaków i Rusinów, to historya błędów. Mściło się na nas niedotrzymanie umów. Co król i wielcy patryoci dawali, to mali patryoci odbierali.

Jeżeliśmy pół Polski już zgubili, nie wolno nam dalej brnąć. Reforma jest nam potrzebna, bo sił nie mamy, bo jesteśmy w okowach jednej warstwy, która sobie przypisuje jedynie prawo do rządów i patryotyzmu. Dlatego jesteśmy za reformą. Doświadczenie ostatnich rokowań uczy nas, że zwłoka wychodziła tylko na naszą niekorzyść. Rusini z początku ani marzyli o takich sukcesach. Z zadowoleniem byliby przyjęli 40 mandatów, teraz dostają już 60. Mówi się też o autonomii, że przez taką reformę zatamujemy autonomię kraju. Jest właśnie przeciwnie. Bez reformy autonomia schodzi do zera, widzimy to zresztą naccznie i to jest nowy fałsz, który się rzuca w dyskusyę. Podolacy idą z hasłem: Naj bude, jak buwało. Czyż to ma być hasło autonomii? Przecież takiej autonomii, jak Galicya, nie ma żadna prowincya austryacka. A czyśmy potrafili wyzyskać ten moment? Nie brakło nam zdolności rządzenia, ale byliśmy i jesteśmy chorzy na sprawę ruską. Dajecie na nią lekarstwo: wyrzucić, wbić na pal. Ale wy siły do tego nie macie. Siła jest po naszej stronie, siła jest w ludzie. Rady Starzyńskiego to gra va banque. My na hazard nie pójdziemy, bo hazardować mogą tylko bankruci. Przez wasz upór i ciasnotę, zmarnować możemy najodpowiedniejszy moment, jak już nieraz takie momenty marnowaliśmy. Przed kilku laty padły z tej galeryi czerwone kartki z żąda-

niem praw dla ludu. I wtedy to lęk w was wstąpił, oniemieliście i nie wiedzieliście, co kiedy czynić. A przecież to były tylko papierki. A co będzie, jeżeli lud inaczej przemówi?"

„Żadnego polityka nie powinny przestraszać rzeczy nieuchronne!"

Z przemówienia posła dra L. W. Jaworskiego w Kole sejmowem.

„...Po dłuższej wewnętrznej walce większość stronnictw polskich uznała, że nie z powodu groźb rusinów, ale z przyczyn ludzkich i wszechdziejowych nastąpił moment, w którym trwanie przy dotychczasowych poglądach jest niemożliwością. *Zrobiono rachunek sumienia uczciwy i dokładny.* Czy to będzie reforma wyborcza, czy uniwersytet ruski, zacząć na tę kwestyę patrzeć nie w świetle izolowanych zdobyczy, ale w *świetle misyi dziejowej*, wielkiego posłannictwa, które robi, że zaszczepienie instytucyi politycznych idzie od tych, którzy je wcześniej zdobyli, do tych, którzy na nie z niecierpliwością czekają. Że ten pogląd nie jest mrzonką, dowodem *unia Rusinów z kościołem rzymskim*, niechże i obecny kompromis nie wyklucza ruskiego obrządku politycznego. My go uszanujemy, a oni niech pamiętają, że wypływa on ze wspólnego źródła, które nas wszystkich łączyć winno, **zgody polsko-ruskiej**. *Żadnego polityka nie powinny przestraszać rzeczy nieuchronne*, my pragniemy tylko, by ważyła ciągle jedna kategorya: **koniecznej zgody między narodami**, by dalsze walki były nie przejawem rozbieżności aspiracyi politycznych, ale przejawem ścisłości w rozrachunku. Niech Polacy i Rusini postępują w kwestych narodowych pod odmiennymi sztandarami, ale gdy te sztandary *w wielkich ruchach narodowych o światowem znaczeniu będą miały iść razem, to wówczas umieścilibyśmy na sztandarze polskim i ruskim jedno tylko hasło: nil desperandum.*

Nie mamy ani chwili złudzenia, że po ugodzie nastaną idyliczne w kraju stosunki. Długo jeszcze odzywać się będą echa minionego okresu, starcia i zgrzyty będą nieuniknione przy każdej sposobności, gdy będzie szło o rozgraniczenie sfery obustronnego posiadania".

Czy reforma wprowadza separatyzm polsko-ruski?

Z przemówienia Namiestnika w Kole sejmowem.

Z mowy p. namiestnika, mianej na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego, przytaczamy w skróceniu ustęp, wyjaśniający rzeczowo kwestyę separatyzmu narodowego w reformie wyborczej sejmowej. Ustęp ten brzmiał:

„Najważniejszy zarzut, podniesiony przeciw uchwalonym przez komisyę zasadom reformy wyborczej sejmowej, streszcza się w tem, że reforma wyborcza, uchwalona na podstawie tych zasad wprowadziłaby do naszego kraju s e p a r a t y z m n a r o d o w y i doprowadziłaby do zruszczenia jego wschodniej części. Przypatrzmy się temu zarzutowi, rozważmy go spokojnie i beznamiętnie. Chciejcie panowie zastanowić się nad nim na prawdę i wyrobić sobie o nim własne przekonanie.

Obowiązującej dziś ordynacyi sejmowej nie uchwalił sejm galicyjski, lecz nadaną została krajowi patentem w 1861 roku. W kuryi wiejskiej okręgi są jednomandatowe, na każdy powiat przypada po jednym mandacie, wybory są pośrednie i jawne. Polacy i Rusini głosują razem, wynik wyborów jest zależny od różnych okoliczności politycznych i stosunków. Bywało już, że z powiatów wschodnich, mających przeważającą ludność ruską, wybierano niemal wszędzie posłów ruskich i Sejm liczył ich z górą czterdziestu. Później rzeczy się zmieniły. Z powiatów wschodniej Galicyi wychodzili posłami Polacy, nieraz w tak znacznej liczbie, że liczba posłów ruskich spadała do kilkunastu. Z czasem jednak stosunki zaczęły się odwracać. Poziom kulturalny ludności wiejskiej się podnosił, świadomość narodowa nie tylko u Polaków, ale i u Rusinów rosła, jedni i drudzy organizowali się politycznie. Obecnie z 47-miu powiatów wschodnio-galicyjskich mamy 26-ciu posłów polskich, a 21 posłów ruskich. Że najbliższe wybory, gdyby się odbyły na podstawie obecnej ordynacyi, oddadzą większą liczbę mandatów w ręce Rusinów, o tem chyba nie wątpi nikt, widząc jak dalece od ostatnich wyborów w siłę wzrośli. Gdyby ta ordynacya się ostała, mielibyśmy do czynienia z następującemi faktami:

1) że liczba posłów polskich, którzy w kuryi wiejskiej osięgną mandat, jest całkiem niepewną i raczej zmniejszy się niż zwiększy;

2) że celem uzyskania tej liczby mandatów musi się toczyć najzaciętsza narodowa walka. Każdorazowa taka walka jest złem strasznem, albowiem absorbuje siły Polaków i Rusinów.

3) Pomimo tego rezultat wyborów jest zawsze taki, że tam, gdzie w walce tej przegrali Rusini, nie mają posłem Rusina, ale tam, gdzie przegrali Polacy, nie mają posłem Polaka i wychodzą z walki zniechęceni i rozgoryczeni.

Te trzy wielkie ujemne strony dzisiejszej ordynacyi wyborczej sprawiają, że zmiana tej ordynacyi stała się konieczną, nietylko ze względu na życzenia i nacisk Rusinów, lecz także ze względu na żywotny interes Polaków. Jest ona w tym punkcie postulatem wybitnie polskim, który nawet pewnemi ofiarami należy okupić.

Zrazu wydawało się, że sposobem rozwiązania kwestyi będzie zaprowadzenie w całej wschodniej Galicyi okręgów dwumandatowych z reprezentacyą większości i mniejszości. Po bliższej jednak rozwadze przyszliśmy do przekonania, że ten system wyborczy jest dobrem rozwiązaniem kwestyi tylko w tych okręgach, w których ludność polska stanowi tak znaczny procent, iż głosując na Polaka, ma wszelkie widoki przeprowadzić go i to bez walki z Rusinami, którzy głosy swoje skupią na swojego kandydata.

Dlatego zdecydowaliśmy się pójść za systemem m i e s z a n y m: w powiatach, w których procent ludności polskiej jest większy i wybór Polaka zapewniony, zaprowadzić okręgi d w u m a n d a t o w e z zastępstwem mniejszości narodowej, zaś tam, gdzie procent ludności polskiej na to nie wystarcza, wyłączyć tę ludność polską z większości ruskiej i stworzyć dla tej ludności polskiej okręgi osobne polskie, j e d n o m a n d a t o w e. Ten system wyborczy mieszany zapewnia Polakom wielkie korzyści. U s u w a w a l k ę w y b o r c z ą z R u s i n a m i, zabezpiecza Polakom (jak i Rusinom) ściśle oznaczoną liczbę mandatów, i sprawia, że najmniejsza garstka polska we wsi ruskiej będzie głosowała na posła Polaka i będzie miała Polaka posłem. Wyschnie źródło główne narodowej waśni. Cóż więcej narody separuje: czy system oddzielnego głosowania, czy też wspólne głosowanie, połączone z bratobójczą walką?"

Czy będzie w Sejmie ruska kurya narodowościowa?

Podnoszony obecnie zarzut „wprowadzania s e p a r a t y z m u" nie może też być skierowanym przeciw tej zasadzie kompromisowej, która stanowi, że członków wydziału krajowego i komisyj sejmowych Polaków wybierają osobno członkowie Sejmu polscy, a Rusinów ruscy. Nazwano to i oskarżano stworzeniem w Sejmie „kuryi narodowościowych", ażeby stworzyć h a s ł o d o a g i t a c y i w s z e r s z y c h w a r s t w a c h, n i e r o z u m i e j ą c y c h z u p e ł n i e s p r a w y. Istota „kuryi" w ścisłem tego słowa znaczeniu polega na tem, że każda kurya czyli część parlamentu ma sobie przyznane prawo *veta* we wszystkich, lub przynajmniej w pewnych sprawach, że bez zgody wszystkich kuryj ustawa przyjść nie może do skutku. Takie kurye istniały w różnych ciałach reprezentacyjnych w przeszłości i istnieją dziś jeszcze.

Kurye narodowościowe, a przynajmniej, ich początek stworzylibyśmy w naszym sejmie gdybyśmy postanowili, że zmiana postanowień statutu krajowego wszystkich lub niektórych, przyjść może do skutku tylko wówczas, jeśli zgodzi się na nią o s o b n o w i ę k s z o ś ć p o s ł ó w p o l s k i c h, a o s o b n o w i ę k s z o ś ć p o s ł ó w r u s k i c h. O czemś podobnem niema mowy.

Postanowienie, że tak P o l a c y j a k i R u s i n i, o s o b n o będą w Sejmie wybierać c z ł o n k ó w w y d z i a ł u k r a j o w e g o i k o m i s y j, podyktowane jest przedewszystkiem *interesem Polaków.* W ciągu dyskusyi podnoszono obawę, że w nowym Sejmie stronnictwa polskie, a w szczególności l u d o w e może się w pewnych sprawach łączyć z R u s i n a m i *przeciw reszcie Polaków*, przeciw posłom konserwatywnym i demokratycznym, którzy wyjdą z klasy censusowej miast, r a d y k a l n i przeciw u m i a r k o w a n y m. Kto się tego obawia a godzi się na to, że liczba Rusinów w nowym Sejmie będzie wynosić 62, lub choćby 60, ten nie powinien się godzić na wybór członków wydziału krajowego z pełnego Sejmu, ten nie powinien stronnictwom polskim na pierwszem zebraniu nowo wybranego Sejmu otwierać pokusy, że jedno lub drugie z nich szukać będzie koalicyi z Rusinami i z ich pomocą przeciw reszcie stronnictw polskich z pełnego Sejmu przeprowadzi takich członków wydziału krajowego i takich członków komisyj sejmowych, na jakich się z Ruisnami zgodzi. Nie powinni i nie mogą do tego dopuścić przedewszystkiem konserwatyści, bo koalicya taka z pewnością przeciw nim byłaby skierowaną.

Jeżeli Rusini domagają się, ażeby s a m i w y b i e r a l i c z ł o n k ó w w y d z i a ł u k r a j o w e g o i komisyj sejmowych, to odgrywa w tem rolę pewna ambicya narodowa, którą uszanować należy, to odgrywa w tem rolę obawa, że Polacy jednych Rusinów będą wygrywać przeciw drugim".

Udział żydów w życiu publicznem i przeciw separatyzmowi żydowskiemu.

Z przemówienia posła J. Sarego.

Krakowski poseł r. dw. J. Sare zajął się przedewszystkiem sprawą wyboru z miast w ogólności, poczem przeszedł do udziału **żydów w życiu publicznem** kraju, w szczególności zaś zajął się ich stosunkiem do Sejmu. „Żydzi stanowią 11 prc. ludności w Galicyi, należy się im więc odpowiednia reprezentacya w Sejmie. W tej myśli autorowie „zasad" zaproponowali, by 6 większym **miastom dać** po dwa mandaty, z których jeden przypadłby w takim razie chrześcijanowi a jeden żydowi. Miano tu najpierw na myśli żydów dobrych obywateli, prawdziwych synów tego kraju, jednem słowem dobrych Polaków. Tymczasem pojawił się wniosek, aby w tych miastach wybory odbywały się na zasadzie z a b e z p i e c z e n i a m n i e j s z o ś c i, a to z obawy, że żydzi mogliby tam zmajoryzować wyborców chrześcijańskich i wybrać dwu żydów. *Obawy te są zupełnie płonne*, bo wprzód wyborcy żydowscy w tych miastach nie stanowią większości, a gdyby nawet tu i ówdzie tak było, to żydzi, jak uczy doświadczenie, większości tej na korzyść swą nie wyzyskują.

Zresztą statystyka wykazuje, że ludność żydowska nie wzrasta w tym stosunku co chrześcijańska. Dla wszelkiego zaś zabezpieczenia p. L o e w e n s t e i n postawił wniosek, na który mowca się też zgodzi, że w razie, gdyby liczba wyborców w tych miastach wzrosła tak, iżby miała znaczną większość, Sejmowi przysługiwałoby prawo zwykłą większością zmienić ordynacyę wyborczą w tym duchu, by niebezpieczeństwo bezwzględnej majoryzacyi było usunięte.

Przeciwnicy głosowania z listy nie zdają sobie sprawy z konsekwencyi swych zamierzeń. »*Rozpętana walka wyznaniowa* nie ograniczy się do wyborów sejmowych ale przerzuci się na wszystkie pola publicznego życia. I dziwna rzecz, że właśnie z tej strony, która tak wysoko niesie sztandar narodowy, rzucono taką inicyatywę, która jest równoznaczna z protegowaniem wrogów naszego narodu, prądów separatystycznych."

Imieniem posłów-żydów p. Sare składa oświadczenie: *„uważamy myśl zabezpieczenia mniejszości w miejskich okręgach dwumandatowych za zgubną*, **bo prowadzącą do separatyzmu w społeczeństwie"**.

Przemówienie posła Kędziora w Kole Sejmowem w sprawie reformy wyborczej.

Czy Rusini są uprzywilejowani, a Polacy skrzywdzeni?

Słyszeliśmy wiele frazesów i zarzutów, ale żadnugo uzasadnienia cyfrowego.

I tak podniesiono zarzut, że zerwano kompromis stronnictw polskich z r. 1911, a do tego przyczynił się pierwszy ś. p. marszałek hr. Badeni. Tymczasem kompromis ten był wynikiem kilkuletnich targów, gry w ciuciubabkę i nie opierał się na żadnych danych, czy to na cyfrze ludności, czy podatków, był po prostu „Bauernfängerei", co okazało się z publikacyi kraj. biura statystycznego z r. 1912 z materyałami statystycznemi do reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Jeżeli więc ś. p. marszałek Badeni podniósł liczbę mandatów w kuryi wiejskiej z liczby kompromisowej 80 na 91, to uczynił to w poczuciu sprawiedliwości. za co mu się wdzięczność należy.

Dalej podnosi się zarzuty, że za wielką ilość mandatów przyznano Rusinom, a w szczególności, włościanie w Galicyi wschodniej zostali skrzywdzeni.

Dla ocenienia tych zarzutów koniecznem jest przeprowadzenie obliczenia na podstawie ludności i siły podatkowej. Ponieważ według preliminarza krajowego na rok 1912 dochody kraju z podatków bezpośrednich wynoszą okrągłe 20,200.000 K., a z opłat konsumcyjnych, które uiszcza cała ludność, 23,500.000 K., zatem za podstawę wymiaru liczby mandatów do Sejmu należy przyjąć w połowie dochód z podatków bezpośrednich, a w połowie liczbę ludności.

Gdyby dla Sejmu był zastosowany system wyborów do Rady państwa, liczba mandatów ruskich mogłaby w stosunku do podatków bezpośrednich (18.1 proc.) i ludności (40 proc.) **29** proc. posłów.

Ponieważ jednak przy reformie wyborczej mają być zatrzymane kurye i liczba mandatów 44 w kuryi większej własności, zatem stosunek wypadnie inny, bo w kuryi większej własności nie może być braną w kombinacye ludność, lecz tylko podatki bezpośrednie. W myśl tej zasady ilość mandatów w kuryi wielkiej własności wynosiłaby **12·7** proc. ogółu wybieranych członków Sejmu — w kuryi miast, izb handlowych i rękodzielniczych **25·7** proc., jako środek arytmetyczny podatków bezpośrednich (44·9 proc.) i ludności (10 proc.) — w kuryi zaś gmin wiejskich **61·6** proc. jako środek arytmetyczny podatków bezpośrednich (42·4 proc). i ludności (90 proc.), tak iż w stosunku do liczby mandatów w kuryi wielkiej własności 44, przypadło na kuryę miejską 89, a na kuryę wiejskę 213, razem 346 mandatów (oprócz wirylistów).

Przy tej idealnej liczbie mandatów przypadłoby na Rusinów:

w kuryi wielkiej własności . . . . —

bo podatki bezpośrednie uiszczane przez Rusinów wynoszą w tej kuryi zaledwie 44.433 K. (a na jednego posła w tej kuryi wypada kwota 99·287 K.);

w kuryi miejskiej 5·3 proc. jako środek arytmetyczny z podatków (2·6 proc.) i ludności (8 proc). mandatów 5

w kuryi wiejskiej 41·8 proc., jako środek arytmetyczny z podatków bezpośrednich (39·8 proc.) i ludności (43·8 proc.), czyli mandatów 89

do tego wirylistów 4

ogółem mandatów **98**

czyli **27·3** proc. ogółu członków Sejmu, tj. 346 posłów i 13 wirylistów, razem **359**.

Gdyby więc rozdział mandatów w poszczególnych kuryach był absolutnie sprawiedliwym, to Rusinom należałoby się 27·3 proc. mandatów, podczas gdy komisya reformy wyborczej nie przeprowadziwszy żadnego obrachunku przyznała Rusinom 27·2 proc. mandatów, tj. poszła do ostatecznych granic.

Uchwała jednak komisyi dla reformy wyborczej nie opiera się na powyższych podstawach i jest dowolną, bo przyznaje:

na 13 wirylistów Rusinom 4
na 45 mandatów w kuryi wielkiej własności 1
na 8 mandatów średniej własności . . 4
na 63 „ w kuryi miejskiej . . 8
na 99 „ „ wiejskiej . . 45
na 228 mandatów 62

Tymczasem w stosunku do ludności i siły podatkowej Rusini powinni otrzymać:

w kuryi miejskiej na 63 mandatów 5·3 proc. czyli . . . . 3 mand.
w kuryi wiejskiej na 99 mandatów 41:8 proc. czyli . . . . . . 41 „
do tego wirylistów . . . . . 4 „
z kuryi średniej własności . . . . 4 „
Razem **52** mand.

z czego okazuje się, że Polacy w kuryi miejskiej i wiejskiej skrzywdzeni zostali o znaczną ilość mandatów w porównaniu z ilością mandatów przyznanych Rusinom.

O ile słuszny jest zarzut, że kurya miejska i wiejska a w szczególności ludność polska w tyeh kuryach, za mało otrzymała mandatów — o tyle nieuzasadniony jest zarzut, jakoby włościanie polscy we wschodniej Galicyi byli pokrzywdzeni w stosunku eo włościan polskich w Galicyi zachodniej.

Według projektu referenta komisyi (kraj. biura statystycznego) wybierać mają w kuryi wiejskiej:

Polacy:

33 posłów w zachodniej Galicyi, czyli przy ludności 2,362.423 przypada na 1 posła **71.588** mieszkańców.

17 posłów w okręgach dwu-mandatowych wschodniej Galicyi przy liczbie ludności 1,097.873, z czego okazuje się, że **64.581** mieszkańców wybiera 1 posła.

4 posłów w okręgach 1-dno-mandatowych wschodniej Galicyi przy liczbie ludności 436.518, a więc na 1 posła przypada 109.129 mieszkańców;

ogółem **3,896.814** polskich mieszkańców wybrać ma **54** posłów, z czego okazuje się, że na jednego posła przypada przeciętnie **72.163** mieszkańców.

Rusini:

1 posła w zachodniej Galicyi na 72.106 mieszkańców;

17 posłów w okręgach 2-mandatow. wschodniej Galicyi na 1,461.215 mieszkańców, z czego przypada **85.954** na 1 posła;

27 posłów w okręgach 1-mandatow. wschodniej Galicyi na 1,554.935 mieszkańców, czyli **57.590** mieszkańców wybierze 1 posła;

ogółem **3,088.256** mieszkańców ruskich wybrać ma **45** posłów, czyli przeciętnie **68.628** Rusinów wybierze jednego posła.

Z tego zestawienia okazuje się:

1) że pominąwszy już większą siłę podatkową, polscy włościanie nawet w stosunku do ludności (56·2 proc.) pokrzywdzeni są przy wymiarze liczby mandatów w porównaniu z włościanami ruskimi, bo na 1 mandat wypada włościan polskich więcej o **3.535**;

2) że li tylko w stosunku do ludności, włościanie polscy otrzymać powinni zamiast 54 — **58** mandatów (o 4 więcej);

3) że w projekcie referenta forytowani są przedewszystkiem włościanie ruscy w okręgach jedno-mandatowych, w których 57.590 włościan ruskich wybiera 1 posła.

4) że zarzut, jakoby włościanie polscy w Galicyi wschodniej byli pokrzywdzeni w porównaniu z włościanami polskimi zachodnio-galicyjskimi, jest zupełnie nieuzasadniony, gdyż w Galicyi wschodniej na 1 mandat polski w okręgach dwu-mandatowych wypada 7.001 mieszkańców mniej, niż w Galicyi zachodniej*).

Najjaskrawiej przedstawia się różnica traktowania włościan polskich w Galicyi zachodniej, a włościan ruskich w okręgach jednomandatowych, w 2 powiatach górskich na najskrajniejszym Zachodzie w Żywcu, gdzie jednego posła wybierać ma 97.545 mieszkańców i na najskrajniejszym wschodzie w Kosowie, gdzie 42.766 mieszkańców wybiera również jednego posła, jeden Hucuł bowiem może równać się co do swej wartości przeszło dwom góralom żywieckim?!

Taki rozdział mandatów jest wprost niedopuszczalny i gdyby go Sejm z większością polską uchwalił, byłoby to grzechem o pomstę do nieba wołającym.

Niektórzy mówcy z opozycyi stawiali polskich posłów włościańskich, a w szczególności polskie stronnictwo ludowe, na jednej linii z Rusinami i kuryą miejską powszechną, tj. socyalistami, uważając ich za radykalnych i antynarodowych. Z pośród tych ponurych wynurzeń, wyróżnił się korzystnie głos JE. hr. Pinińskiego, który nie odsądza chłopa polskiego od patryotyzmu. Mowca dodaje do tych słów uwagę, że chłop polski najbardziej jest przywiązany do ziemi, języka i wiary ojców, a tem samem jest najlepszym patryotą. Że na ludzie opiera się cała przyszłość narodu, najlepszym dowodem są ludy słowiańskie na Bałkanie, których szlachta przeszła na mahometanizm, a które mimo to utrzymując ziemię, język i religię, dobiły się wolności i zorganizowały państwa samodzielne.

Spodziewając się, że Sejm z większością polską nie skrzywdzi ludu polskiego i wprowadzi w rozkładzie mandatów korekturę, powiększającą liczbę mandatów polskich w kuryi wiejskiej przynajmniej w stosunku do ludności, mowca głosować będzie za reformą wyborczą, bo bez tej reformy nie mógłby Sejm funkcyonować i nastąpiłoby zupełne zastanowienie kulturalnego i ekonomicznego życia kraju, oraz bankructwo kraju i naszej polityki na gruncie wiedeńskim".

*) W 4 okręgach jedno-mandatowych polskich Galicyi wschodniej wypada na 1 posła wprawdzie 109.129 mieszkańców polskich, z tych jednak około 40 proc. Izraelitów, niepewnych pod względem narodowym.

Niektóre postanowienia projektowanego Statutu Krajowego i nowej Ordynacyi wyborczej.

Skład sejmu!

Na posiedzeniu komisyi reformy uchwalono § 3 statutu krajowego, który wraz z przyjętemi poprawkami brzmi:

Sejm składa się z następujących członków: a) z trzech arcybiskupów lwowskich, księcia biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, z prezesa Akademii umiejętności w Krakowie, z rektorów istniejących każdocześnie w kraju uniwersytetów, oraz szkoły politechnicznej. W razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu krajowego.

b) Z **215 wybranych posłów,** a to: 1) z 45 posłów z klasy *wielkiej posiadłości ziemskiej* tabularnej, wybranych przez uprawnionych do wyboru, opłacających conajmniej 200 koron podatku gruntowego. 2) z 8 posłów *klasy średniej* posiadłości ziemskiej, wybranych przez uprawnionych do wyboru, opłacających conajmniej 100 koron podatków realnych. 3) z 44 posłów z *klasy cenzusowej większych miast*, wybranych na zasadzie ograniczonego prawa głosowania. 4) z 12 posłów z *klasy powszechnej tychże miast*, wybranych na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania. 5) z 5 posłów z *klasy izb handlowych i przemysłowych.* 6) z 2 posłów z klasy Związku *stowarzyszeń rzemieślniczych* miast Lwowa i Krakowa, zorganizowanych na podstawie ustawy z 5 lutego 1907 r. 7) z 99 posłów z klasy pozostałych *gmin wiejskich i miejskich*, wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania z jednokrotną pluralnością głosowania dotychczas w tej kuryi uprawnionych.

Projekt okręgów wyborczych kuryi miejskiej.

Podajemy poniżej projekt okręgów wyb. kuryi miejskiej, wedle propozycyi referenta hr. Stan. H. Badeniego.

I. Kurya cenzusowa.

	Posłów:	Ludność	Ludność: żydowska:
1. Kraków-Podgórze	7	152.620	38.379
2. Tarnów-Wieliczka	2	40.807	16.201
3. Biała-Oświęcim	1	17.990	6.632
4. Nowy Sącz	1	22.616	7.967
5. Bochnia-Wadowice	1	17.211	3.385
6. Rzeszów	1	20.477	8.674
7. Jasło-Gorlice	1	16.664	5.757
8. Sanok-Krosno	1	15.134	5.609
9. Lwów	8	174.286	56.751
10. Przemyśl	2	40.347	15.572
11. Stanisławów-Knihinin-Tyśmienica	2	52.295	26.290
12. Drohobycz-Dolina	2	35.524	17.867
13. Kołomyja-Śniatyn	2	42.395	23.208
14. Tarnopol-Zagrobela-Buczacz	2	37.800	21.940
15. Jarosław	1	17.500	6.928
16. Sambor-Turka	1	24.383	10.262
17. Stryj	1	23.441	10.638
18. Brzeżany-Złoczów	1	20.179	9.697
19. Brody-Brody stare-Sokal	1	25.878	17.041
20. Jaworów-Gródek-Żółkiew	1	20.341	10.355

II. Kurya powszechnego głosowania.

1. Kraków-Podgórze	2	152.620	38.379
2. Tarnów, Wieliczka, Bochnia, Wadowice, Biała, Oświęcim Nowy Sącz	1	99.624	35.185
3. Przemyśl, Rzeszów, Jarosław, Gorlice, Jasło, Sanok, Krosno	1	110.122	41.540
4. Lwów	2	174.386	56.033
5. Brody, Brody stare, Sokal, Tarnopol, Buczacz, Złoczów, Zagrobela, Brzeżany, Jaworów, Gródek, Żółkiew	1	104.198	59.033
6. Kołomyja, Śniatyn, Stanisławów, Knihinin, Tyśmienica	1	94.690	49.498
7. Drohobycz, Dolina, Stryj, Sambor, Turka	1	83.384	38.767

Podział okręgów w kuryi wiejskiej.

Kurya wiejska wybierać będzie **99 posłów** (54 polskich, 45 ruskich). Z tych 99 mandatów przypada na zachodnią część kraju **34**, mianowicie 33 polskich i jeden ruski, (na który składają się powiaty sądowe Muszyna, Gorlice, Grybów, Dukla, Żmigród, Krosno, Brzozów i Dynów, z ludnością ruską 72.106 głów). Reszta mandatów w kuryi wiejskiej, to jest 65, przypada na wschodnią część naszego kraju.

Na tych 65 składa się 34 mandatów w 17 okręgach dwumandatowych mieszanych, 27 ruskich okręgów jednomandatowych i 4 okręgi jednomandatowe polskie, oparte na zasadzie katastru narodowego.

(Te 4 jednomandatowe okręgi polskie są bardzo sztucznie skonstruowane i są ogromne, bo obejmują przestrzeń kilku powiatów. W każdym z tych okręgów liczba Polaków wynosi powyżej 100.000 dochodzi w jednym (Kuty-Żabie-Kossówek) do cyfry 122.423, co stanowi *pokrzywdzenie Polaków i wymaga korektury projektu).*

Kto wybiera w klasie powszechnej miejskiej i w klasie gmin wiejskich?

Paragraf 6 ordynacyi opiewa:

„Do wyboru w klasie powszechnej miast oraz w klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek uprawniona jest każda osoba płci męskiej, która w dniu rozpisania wyboru posiada obywatelstwo austr., nie jest po myśli § 15 i 16 od prawa wyboru wyjętą lub wykluczoną, skończyła 24 rok życia, a w gminie, w której prawo wyboru ma być wykonane, w dniu rozpisania wyboru przynajmniej od roku jest zamieszkałą“.

W Krakowie i Lwowie w klasie powszechnej ma być po 2 posłów. (Zastosowany będzie zapewne system proporcyonalny).

Prawo wyborcze kobiet.

Komisya uchwaliła przyznać kobietom *czynne prawo* wyborcze w kuryi wielkiej własności, w kuryi średniej posiadłości ziemskiej i w kuryi cenzusowej miast.

Jak odbywać się ma głosowanie w okręgach wiejskich Galicyi wschodniej.

Co do okręgów, pod względem narodowym mieszanych, mających wybrać dwóch posłów, tudzież w okręgach jednomandatowych w Galicyi wschodniej, wyborcy głosować mogą tylko na kandydatów, *poprzednio zgłoszonych.* Chodzi tu o rzecz w naszym kraju nową, przytaczamy więc w streszczeniu projektowany § 45 ordynacyi:

„Równocześnie z rozpisaniem wyborów wyznaczy namiestnik termin conajmniej czternastodniowy, w ciągu którego *najmniej sto osób*, zamieszczonych jako wyborcy na liście wyborczej danego okręgu, mogą w któremkolwiek starostwie tego okręgu wyborczego zgłosić kandydata, wymieniając jego imię i nazwisko, zawód i miejsce zamieszkania oraz oznajmiając, czy żądają umieszczenia go jako kandydata na liście polskiej, czy na liście ruskiej.

„Jako kandydat na jednę z tych dwóch list narodowych może być zgłoszony tylko taki wyborca, który przy ostatnim spisie ludności podał, jako swój język potoczny, język tej narodowości, na której listę został zgłoszony. Żądanie umieszczenia kandydata na liście polskiej może być postawione tylko przez conajmniej stu takich wyborców danego okręgu wyborczego, którzy przy ostatnim spisie ludności podali jako swój język potoczny język polski. To samo odnosi się do Rusinów. Kandydat, względnie wyborca, który ostatnim spisem ludności nie był objęty, musi przedłożyć politycznej władzy powiatowej odpowiednie oświadczenie co do swej narodowości. Żądanie powinno być zgłoszone przez każdego z wyborców osobiście we właściwem starostwie i zapisane do protokołu, przyczem nie wymaga się, aby wszyscy zgłaszający równocześnie się jawili.

„Jeżeli zgłaszający wyborca nie jest w starostwie osobiście znany, identyczność jego osoby musi być stwierdzoną przez naczelnika gminy zamieszkania, lub innych dwóch wiarygodnych, w starostwie osobiście znanych świadków.

„Po upływie terminu, wyznaczonego na zgłaszanie kandydatów, starostwa protokóły zgłoszeń przedłożą namiestnikowi, który zestawiając zgłoszenia, ułoży listę kandydatów polskich i listę kandydatów ruskich dla danego okręgu wyborczego.“

Wydział krajowy.

Odnośnie do Wydziału Krajowego uchwalony przez komisyę reformy paragraf 11 statutu krajowego, opiewa: „Wydział krajowy, jako zawiadowczy i wykonawczy organ reprezentacyi kraju składa się pod przewodnictwem marszałka krajowego z 7 członków, z grona Sejmu wybranych. Marszałek mianuje 2 członków Wydziału krajowego po jednym z pomiędzy narodowości polskiej i ruskiej swoimi zastępcami“.

Sposób wyboru członków Wydziału.

Paragraf 12 statutu kraj. opiewa: Jednego członka Wydziału wybierają posłowie z wielkiej własności i z średniej posiadłości ziemskiej. Jednego członka wybierają posłowie z cenzusowej i powszechnej klasy miast oraz z klasy Izb handlowych i z klasy stow. rękodzielniczych. Jednego członka wybierają posłowie z klasy gmin wiejskich [polskich, jednego posłowie z tej samej klasy ruskiej.

Dwóch członków Wydziału krajowego wybierają wszyscy posłowie, zaliczający się do narodowości polskiej każdego z osobna, jednego wszyscy posłowie, należący do narodowości ruskiej.

Nr. 2. Kraków, 12 kwietnia 1913. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno).

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

dodatek do „NOWIN“

poświęcony sprawom finansowym, przemysłowym, rękodzielniczym, kupieckim etc.

Przesilenie finansowe ma się ku końcowi.

Kraków 12 kwietnia.

Lekkie polepszenie stosunków na targu pieniężnym, sygnalizowane przez nas w zeszłotygodniowym przeglądzie, czyni słabe postępy. Z Berlina donoszą o dalszem obniżeniu dyskontu prywatnego. Również wielkie instytucye bankowe, należące do zjednoczenia stemplowego, obniżyły procent, opłacany od należytości w rachunku bieżącym o ½%. Centralne banki biletowe, a w szczególności austryacko-węgierski i niemiecki wykazują wprawdzie zawsze jeszcze znaczne przekroczenie wolnego od podatku kontyngentu obiegu biletowego, pierwszy jednak zmniejszył lokacyę w lombardzie, drugi wzmocnił swój zapas kruszcowy o 100 milionów marek w porównaniu z rokiem poprzednim. Bank angielski nosi się z zamiarem obniżenia oficyalnej stopy dyskontowej o ½%. Gdyby ostatnia ze spraw drażliwych, zatarg z Czarnogórą, pomyślnie się zakończył, moglibyśmy się i my spodziewać chwilowej ulgi procentowej przez obniżenie stopy procentowej Banku austryacko-węgierskiego, chwilowej, do jesieni i — należy to z góry powiedzieć — nieznacznej. W kursie papierów lokacyjnych nie widać żadnej poprawy. Podniesienie się kursu listów zastawnych będzie oznaczało widoki możliwości emisyi listów zastawnych na nowo, czyli odżycie kredytu hipotecznego, a więc także budowlanego. Wiosenny sezon budowlany zdaje się jednak bezpowrotnie stracony. Dla przemysłu budowlanego otwartą pozostaje kwestya, w jakich rozmiarach podejmą pracę zakłady fabryczne, produkujące materyały budowlane, w pierwszym rzędzie cegielnie. W Krakowie, wytwarzającym obecnie około 100 milionów cegieł, znaczne ograniczenie tej produkcyi jest nieodzownem wobec niewątpliwie bardzo małego zapotrzebowania.

Jeśli nie mylą wszystkie oznaki, przesilenie ma się końcowi. Należy przyznać, że krajowa organizacya kredytu, na której wobec nienormalnego wprost wycofania się niemieckich i czeskich przybyszów, spoczywał cały ciężar obowiązku podtrzymania życia gospodarczego, okazała się zdolną do obrony. W szczególności dowiodły małe stowarzyszenia kredytowe typu Szulce-Delitsch swego prawa do bytu. Należy jedynie dążyć do stopniowego usunięcia głównych braków, w instytucyach tych bardzo często występujących, za kosztownej administracyi, zbytniego używania kredytu reeskontowego, ściągania wkładek od warstw najbiedniejszych i zapoznawania obowiązującej wszystkie instytucye kredytowe reguły o zachowaniu pewnego stosunku między kapitałem własnym i obcym, a wreszcie, last but not least, używanie w urzędowaniu wewnętrznem i zewnętrznem języka niemieckiego.

Kraj wobec przemysłu i rękodzieła.

„Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności swojej i komisyi krajowej dla spraw przemysłowych tudzież Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu w zakresie popierania przemysłu krajowego i rękodzieł za czas od 1 listopada 1911 do 31 lipca 1912“.

I.

Sprawozdanie powyższe zajmuje się akcyą popierania wytwórczości rodzimej i przedstawia w dziale pierwszym rozwój szkolnictwa przemysłowego i handlowego, w dziale drugim czynność funduszu przemysłowego, referentów przemysłowych i biura statystycznego i dwie odrębne nader ważne akcye w przedmiocie taryf kolejowych, ochrona węgla krajowego przed zagrabieniem przez obcy kapitał, wreszcie w dziale trzecim czynności nowo utworzonego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu za pierwsze 8 miesięcy istnienia. Należy podnieść, że tytuł działu drugiego „Popieranie przemysłu“ jest niewłaściwy, bo także dwa inne oddziały sprawozdania nie zajmują się niczem innem jak sprawą popierania przemysłu.

W roku 1911/12 powstało nowych krajowych szkół przemysłowych uzupełniających 8, przez co ilość tych szkół wzrosła do 97, z czego kraj utrzymuje 85 a subwencyonuje 12. Do tego należy doliczyć 3 szkoły utrzymane przez rząd centralny. Z ogólnej ilości 100 szkół jest: 17 zawodowych, a 83 typu ogólnego, przy 4 szkołach ogólnych otworzono osobne oddziały zawodowe. Koszt szkolnictwa przemysłowo-uzupełniającego wynosił w roku 1910: 293317 K., w roku 1911: 354982 K., w roku 1912: 437928 K. Udział kraju w tych kosztach wrasta (1910 39·9%, 1911 43·3%), udział państwa spada (1910 31·4%, 1911 29·2%, 1912 28%). Przy 8 uzupełniających szkołach przemysłowych istnieją oddziały handlowe. W roku bieżącym mają powstać trzy samoistne szkoły handlowe (uzupełniające) w samym Krakowie, z tych jedna żeńska. Znamiennem a zarazem pocieszającem, że w ogólnej ilości 17 szkół zawodowych, a więc typu wyższego 12 jest w samym Krakowie. Z początkiem roku 1911/1912 było szkół zawodowych krajowych i subwencyonowanych razem 54 (krajowych 27), podczas gdy w roku poprzednim było ich 55. W szczególności przybyła jedna szkoła koszykarska, a ubyły dwie tkackie. Koszt utrzymania tych szkół wzrósł od 507943 K. w roku 1907 do 707554 K. w roku 1911. Na rok 1912 preliminował Wydział krajowy 751348 K., których większą połowę sam kraj pokrywa; państwo przyczynia się do kosztów około 12%. Rozwój rych szkół i ich frekwencya jest na ogół normalna.

Uchwałom z 16 listopada 1910, aby Wydział krajowy zastanowił się nad reorganizacyą naszego szkolnictwa przemysłowego szczególnie w kierunku zakładania nowych szkół krajowych przy wydatnej pomocy finansowej państwa, stało się częściowo zadość. Założono szkoły w Jarosławiu, Buczaczu i Delatynie, bliskie otwarcia są szkoły w Krakowie i Przemyślu, w projekcie szkoły w Rzeszowie i Nowym Sączu. Inne szkoły zreorganizowano, zaopatrzono w maszynowe urządzenia lub rozszerzono. Dalszej i szerszej akcyi, której uprawnienie sprawozdanie podnosi, stoi na przeszkodzie szczupłość środków pieniężnych i brak poparcia ze strony państwa, które tym samym brakiem pieczołowitości otacza także szkolnictwo handlowe w kraju. Czytamy, że rząd postanowił nie organizować wcale państwowych szkół niższo-handlowych, w obec czego troska około zakładania tych szkół spada wyłącznie na kraj. Takich szkół mamy obecnie 4, a w roku 1914 ma nastąpić otwarcie dalszych 2 szkół, jednej w Galicyi wschodniej, drugiej w Galicyi zachodniej. Subwencye rządu na cele tego szkolnictwa są zgoła nie wystarczające, mimo że ich znaczenie dla podniesienia poziomu intelektualnego całego drobnego kupiectwa, dla wy-

Sprawy rękodzielnicze w Krakowie.

Statystyka stowarzyszeń przemysłowych. W Krakowie jest dotychczas zorganizowanych i czynnych Stowarzyszeń przemysłowych (cechów) 49, z krórych do Izby rękodzielniczej należy 26 stowarzyszeń.

Z ruchu stow. przem. w kraju. Namiestnictwo zatwierdziło w ostatnich czasach zmianę statutów następujących stowarzyszeń przemysłowych w okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej: 1) Stow. przemysłowe kupców w Bochni, 2) Kupców i gospodnio-szynkarzy w Tyczynie, 3) Zjednoczonych rękodzielników i przemysłowców w Strzyżowie, 4) Miodosytników w Krakowie, 5) Rzeźników i masarzy w Andrychowie, 6) Zjednoczonych rękodzielników w Krzeszowicach, 7) Kupców w Bieczu, 8) Zjednoczonych rękodzielników w Szczucinie, 9) Piekarzy i młynarzy w Gorlicach, 10) Kowali w Żywcu, 11) Stolarzy w Białej, 12) Zgromadzenie pomocników przy stow. przemysłowem cukierników w Krakowie, oraz 13) Stow. gospodnio-szynkarzy w Mielcu. Ostatnie to stowarzyszenie utworzone zostało po długich zabiegach i zawdzięcza swoje powstanie energicznej inicyatywie instruktora stow. przem. p. W. Ostrowskiego.

Komisye egzaminacyjne dla czeladników. Istniejące przy stowarzyszeniach przemysłowych, tudzież urzędowe komisye egzaminacyjne, nie funkcyonują dotychczas wszędzie jednakowo sprawnie, używając różnych druków i formularzy. Celem wprowadzenia przez władze pewnych zmian w dotychczasowym ustroju tychże komisyj, zarządził Instruktorat przemysłowy w ostatnich czasach, aby przewodniczący powyższych komisyj przedkładali daty statystyczne co do odbywania egzaminów czeladniczych. Po zebraniu odnośnego materyału, przedstawione zostaną ze strony Instuktoratu stow. przemysłowych władzom przemysłowym odpowiednie wnioski, co do wprowadzenia jednolitego toku agend w tych komisyach. W Krakowie na 49 stow. przemysłowych, posiada już 18 swoje własne komisye egzaminacyjne dla czeladników, zorganizowane na zasadzie ustawy przemysłowej z r. 1907. Stowarzyszenia przemysłowe o charakterze handlowym (kawiarze, kramarze, ajenci, droguiści, fiakrzy i t. p.) nie mają według ustawy egzaminu czeladniczego, tylko uczniowie zajęci w tych zawodach mają się poddawać egzaminowi uczniowskiemu, składanemu przed odnośną komisyą. Dotychczas żadne stowarzyszenie krakowskie, o ile wiadomo, nie kreowało u siebie podobnej komisyi uczniowskiej.

robienia w szerokich warstwach dotąd nieuświadomionych poczucia obywatelskiego i narodowego, jest powszechnie uznanem.

Z państwowych szkół przemysłowych powstała w roku 1911 szkoła rzemiosł budowlanych w Buczaczu, w roku bieżącym zostanie otwartą ciesielska w Delatynie, w projekcie są trzy dalsze: w Rzeszowie blacharska, w Nowym Sączu ślusarska i kotlarska, w Przemyślu młynarska, wreszcie w Krakowie szkoła żeńska dla białego szycia, krawieczyzny i haftu. Stwierdza tedy sprawozdanie, że akcya państwa zakładania w naszym kraju szkół przemysłowych idzie w ostatnich czasach żywszem tempem, co jest niewątpliwie zasługą naszej krajowej rady szkolnej.

C. d. n.

Obrady górników.

Kraków, 7 kwietnia.

Dnia 6 b. m. odbyło się w biurze Związku posiedzenie Polskich górników i hutników.

W obradach uczestniczyli: prezez J. A. Surzycki, dyrektor kopalń Tow. „Saturn" w Sosnowicach (Król. Pol.), wiceprezes J. Zarański nadradca górn. i poseł do rady państwa, sekretarz inż. górn. F. Drobniak oraz członkowie: nadr. górn. F. Jastrzębski, Dr. A. Benis, szef Izby handlowej w Krakowie, H. Macher, przemysłowiec naftowy we Lwowie, R. Rieger, nadinż. górn. w Witkowicach (mor.), L. Szefer dyr. szkoły górn. w Dąbrowie (Śl. austr.), zaś z poza delegacyi p. J. Sykała, nadinż. górn. w Porembie (Śl. austr.).

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości protokół ostatniego posiedzenia i sprawozdanie p. Drobniaka z czynności sekretaryatu.

Poseł Zarański zdał sprawę ze stanu akcyi w sprawie założenia Akademii górniczej w Krakowie i powiadomił, że ministerstwo robót publicznych zamierza rozpocząć w najbliższym czasie budowę gmachu na gruncie, ofiarowanym na ten cel przez gminę miasta Krakowa. Ponadto powołuje to ministerstwo do życia Komitet, którego zadaniem będzie opiniowanie w sprawach przyszłej Akademii, a w szczególności wyszukanie odpowiednich sił nauczycielskich.

Nauka ma rozpocząć się wedle oświadczenia rządu w roku szkolnym 1914/15, a gdyby do tego czasu gmach nie był jeszcze zupełnie ukończony, natenczas zobowiązuje się gmina miasta Krakowa oddać jeden ze swoich budynków na tymczasowe pomieszczenie Akademii.

Przy tej sposobności zastanawiano się również nad tem, czy nie należałoby odnieść się do rządu z przedstawieniem, by kierownictwo przyszłej Akademii spoczywało w rękach rektora nie corocznie wybieranego, lecz mianowanego na dłuższy okres czasu, wychodząc z założenia, że takie jednolite, stałe kierownictwo przyczyniłoby się w znacznej mierze do ustalenia kierunku przyszłej Akademii. Uchwały pod tym względem nie powzięto.

W sprawie szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku austr. przedstawił poseł Zarański ciągle jeszcze nieżyczliwe stanowisko dyrektorów tamtejszych kopalń i przedłożył projekt uzyskania funduszów na budowę własnego budynku, który zapewniłby polskiej szkole trwałe podstawy i uniezależniłby ją od zmiennych, przeważnie nieżyczliwych niemieckich i czeskich wpływów.

Nieprzychylność przedsiębiorstw objawia się przedewszystkiem w dążeniu do połączenia polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie z czesko niemiecką szkołą górniczą w Mor. Ostrawie, a więc w dążeniu do utrakwizacyi, która już tyle szkód wyrządziła naszemu społeczeństwu na Śląsku.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i powzięto szereg uchwał, zmierzających do utrzymania istniejącej szkoły jako samoistnego zakładu, będącego jedną z najważniejszych kresowych placówek narodowych.

Z wydawnictw Delegacyi omówiono wydawnictwo kalendarza górniczego „Szczęść Boże" na r. 1914, które pod redakcyą inż. górn. L. Szefera jest już prawie w całości przygotowane do druku. Z tego nakładu ma zapewniony byt w Westfalii 2000 egz. i 1000 egz., w Królestwie Polskiem, resztę zaś w ilości 7000 egz. rozejdzie się między robotnikami górniczymi na Śląsku, Morawach i w Galicyi. Myślą przewodnią kalendarza jest kształcenie sposobem popularnym robotników w dziedzinie górnictwa i szerzenie poczucia narodowego odpowiednio dobranymi artykułami. Wychodząc z tego założenia uchwaliła ponadto delegacya wydać poszczególne artykuły fachowe z kalendarza w formie osobnych broszur.

Monografia węglowego Zagłębia krakowskiego (część statystyczna i opis kopalń Zagłębia) ukaże się z druku jeszcze w bieżącym roku, czem dzieło zostanie zamknięte.

W sprawie monografii przemysłu naftowego, wymagającej nakładu i pracy, uchwalono szereg wniosków celem przyspieszenia jej wydania.

Ważną część obrad poświęcono pracy, jaką podjęła Delegacya w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a która ma na celu jak najdokładniejsze poinformowanie o stosunkach panujących w krakowskiem Zagłębiu węglowem. Praca, uzupełniona mapą jest na ukończeniu i przedłożoną zostanie Wydziałowi krajowemu jeszcze z końcem bieżącego miesiąca.

Pos. Zarański przedłożył projekt inż. górn. Gawrońskiego w sprawie wydania monografii przemysłu ceramicznego. Zbadanie tego projektu poruczono pp. Schimitzkowi i Drobniakowi.

W końcu wyrażono potrzebę ponownego wydania dzieła Kondratowicza p. t. „Górnictwo" jako jedynego w literaturze polskiej, a obecnie w zupełności już wyczerpanego.

Po załatwieniu spraw bieżących i udzieleniu Subwencyi Czytelni Polskiej w Leoben, zamknął prezes obrady, naznaczając następne na koniec czerwca.

Jak w Austryi można tanio uzyskać telefon?

(Ilustracya austryackiego systemu).

Fabrykant Oersterreicher, zamieszkały w gminie *Wassersuppen*, odległej o kilka kilometrów od *Budziszyna* w Czechach, wnosił, jak donosi „Zeit", do dyrekcyi poczt w Pradze od kilku miesięcy podania o urządzenie u niego telefonu. Po szeregu urgensów otrzymał odpowiedź, że stacya telefoniczna będzie mogła być urządzona pod warunkiem złożenia 4.000 kor. na koszta budowy, rocznego normalnego abonamentu, wreszcie w miarę jak siły techniczne pocztowe na roboty około założenia telefonu zezwolą.

Sprytny fabrykant dowiedział się, że w miejscowościach na pograniczu Niemiec, mogą być, na podstawie konwencyi między Austryą a Niemcami zakładane telefony przez rząd niemiecki. Nie zwlekając więc, wniósł podanie do bawarskiej dyrekcyi poczt w *Monachium* (Wassersuppen leży w oddaleniu 10 klm od granicy bawarskiej) o urządzenie u niego stacyi telefonicznej i w niespełna miesiąc urządził dla niego rząd bawarski połączenie telefoniczne z miejscowością *Waldmünchen* w Bawaryi, nie żądając ani halerza za budowę linii. Obecnie rozmawia Oesterreicher z Pragą *via* Monachium i płaci za 3 minuty 50 fenigów (56 hal.). Trzeba dodać że oszczędza przez to na rocznym abonamencie austryackim (170 kor.), którego nie płaci. Idąc śladem Oesterreichera, zamyśla czeska gmina Klenč postarać się również o linię telefoniczną.

Wypadek to ogromnie charakterystyczny dla naszych centralnych władz pocztowych! U nas w Krakowie niestety przykład p. O. nie może być naśladowany, zbyt oddaleni jesteśmy od granicy niemieckiej. Niechajże jednak wiadomość ta służy naszym Czytelnikom w Jaworznu, Szczakowie, Dziedzicach, Oświęcimiu, w chrzanowskiem i t. d. na pograniczu.

W Austryi istotnie najłatwiej postarać się o telefon, jak się z tego okazuje, za pośrednictwem Niemiec. Komentarze zbyteczne.

Wypłata dodatków gminnych czekami pocztowymi.

Do ostatnich czasów pobierały gminy dodatki na swe cele w urzędach podatkowych, zwykle z końcem roku (jesienią). Obecnie poleciło Min. spraw wewn. wypłatę dodatków czekami pocztowymi co miesiąc. Jest to typowe zarządzenie od zielonego stolika bez znajomości stosunków krajowych, zarządzenie nawet wprost szkodliwe, z jednej bowiem strony utrudnia kontrolę nad funduszami gminnemi, z drugiej zaś naraża gminy na wydatki (koszta komisyjne wojtów, udających się co miesiąc na pocztę po pieniądze w tych wszystkich gminach, w których nie ma poczty, a wiadomo, że na zbyt wielką ilość poczt nigdyśmy dotąd nie narzekali). W gminach wiejskich płaci ludność podatki razem z dodatkami zwykle dopiero po zbiorach, skutkiem czego miesięczne wpływy są w ciągu roku minimalne (przeciętnie dochodzą do 10—15 kor.). Pomijając smutny fakt analfabetyzmu i powiększenie t. zw. „agend" kasowych (wpisywanie dochodów do dziennika kasowego) gminnych dwunastokrotnie, bo co miesiąc — musimy zwrócić uwagę jeszcze na jedną bardzo ważną okoliczność. Z gmin naszych wiejskich żadna nie należy do związku pocztowej Kasy oszczędności, skutkiem czego złożone dla niej, względnie przekazane pieniądze leżą bezprocentowo, aż do dnia podjęcia. Jeżeli zatem który z wójtów przez kilka miesięcy nie zgłosi się na poczcie po wypłatę czeku, czemu zresztą dziwić się nie można wobec nizkich kwot pieniężnych, w takim razie kwota przez te kilka miesięcy jest bezprocentową pożyczką dla poczt. Kasy Oszczędności, z której korzysta tylko Wiedeń i Dolna Austrya. *Dodatki z wszystkich gmin kraju stanowią sumy sięgające w ciągu roku, śmiało można powiedzieć, milionów...*

Czyby nie była wskazaną akcya Wydziałów powiatowych, by dodatki te wpływały do Kas Rad powiatowych co miesiąc i były przekazywane gminom raz lub dwa razy do roku. Obecny stan faktyczny (pobieranie dodatków jesienią) nie zmieniłby się na szkodę gmin, a pieniądze z dodatków, lokowane jako depozyt w powiatowych Kasach oszczędności, dostarczyłyby im kapitału obrotowego, którego obecnie mają mało, gminom zaś narosłyby procenta od sum wpływających tyt. dodatków. *Dr K. Szczepański.*

Trzeci tor kolei północnej.

Pod naciskiem wiedeńskich kół przemysłowych rozważa obecnie rząd projekt budowy trzeciego toru kolei północnej. Tor ten ma być budowany częściowo i to w ten sposób, iż rozpocznie się budowę na najbardziej ruchem obciążonych liniach kolejowych i kolejno przechodzić się będzie do coraz mniej uczęszczanych.

Najprawdopodobniej najpierw będzie budowana przestrzeń między Morawską Ostrawą a Przerowem, co będzie wymagało około 5 lat czasu. Potem nastąpi budowa linii Przerów — Lunderburg, wreszcie Lundenburg — Wiedeń. Czas całej budowy trwałby 8 do 10 lat, a koszta wyniosą około 50 milionów koron. Dla przemysłu austryackiego ma budowa ta niezaprzeczenie pierwszorzędne znaczenie, zwłaszcza dla licznych bardzo przedsiębiorstw wzdłuż tejże linii kolejowej położonych. Duże ma też znaczenie dla Wiednia. Dla nas miałaby znaczenie budowa trzeciego toru z Bogumina do Krakowa, a jeszcze większe znaczenie powiększenie stacyj kolejowych wzdłuż tych linii położonych,

aby uniknąć katastrof kolejowych, pochłaniających liczne ofiary w ludziach, jak np. niedawna katastrofa w Trzebini, spowodowana właśnie zbyt małą ilością torów na stacyi w stosunku do silnego ruchu pociągów, przejeżdżających przez wymienioną stacyę.

Jest wielka jednak obawa, że budowa trzeciego toru przyczyni się do *wzmożenia oporu pewnych grup poselskich w parlamencie przeciw budowie kanału.*

II. Targ koszykarski i targ kilimkarski w Krakowie.

Liga Pomocy przemysłowej stosując się do jednomyślnego życzenia, wyrażonego przez koszykarzy, hodowców wikliny itd. po zeszłorocznym pierwszym Targu koszykarskim w Krakowie, urządza w czerwcu b. r. w Krakowie **drugi Targ wyrobów koszykarskich,** szuwarowych i słomianych.

Na życzenie krajowych pracowni kilimkarskich połączony zostanie z Targiem koszykarskim **targ kilimów.**

Targ odbędzie się mimo niepomyślnego położenia gospodarczego w kraju, właśnie w celu ożywienia stosunków handlowych, cierpiących na zastój.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone, obecnie zaprasza Liga Pom. przem. wszystkie pracownie koszykarskie i kilimkarskie w kraju, by poczyniły przygotowania, celem nadesłania na Targ wyrobów starannie wykonanych, gdyż tylko towary bez zarzutu wykonane dopuszczone zostaną na obydwa Targi. Zgłoszenia udziału przyjmuje już obecnie Muzeum Eksportowe Ligi Pom. przem. we Lwowie, ul. Pańska 11.

Zmiana statutów stowarzyszeń przemysłowych z urzędu.

Stow. przemysłowe, istniejące na zasadzie dawniejszych ustaw przemysłowych, miały obowiązek przeprowadzić zmianę swoich statutów z chwilą wejścia w życie obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej z r. 1907. Już wiele stow. przemysłowych doprowadziło u siebie do skutku zmianę statutów po myśli wymogów nowej ustawy, a to przez powzięcie odnośnych uchwał na swych walnych zgromadzeniach. W wielu atoli przypadkach, w których stowarzyszenia z powodu wewnętrznych rozsterek nie zdołały same dla siebie uchwalić zmiany statutów, wkroczyła władza i po myśli § 110 obowiązującej ustawy przemysłowej, z urzędu dokonała pożądanej zmiany statutów. Z uznaniem podnieść należy, że wszystkie krakowskie stowarzyszenia przemysłowe dokonały już autonomicznie zmiany swoich statutów, co świadczy o wielkiem wyrobieniu idei asocyacyi w stowarzyszeniach krakowskich. Zmiana statutów z urzędu ma wyłącznie miejsce w stowarzyszeniach prowincyonalnych, w których stosunki, tak w gospodarce kasowej jak i w administracyjnej są tak zabagnione, że Instruktorat przemysłowy jest zniewolony niejednokrotnie „przedstawiać władzom przemysłowym (starostwom) wnioski o rozwiązanie wydziału i wprowadzenie komisarza rządowego. Wypadki podobne zaszły w Bochni (stow. kupców), w Chrzanowie (krawców) w Krzeszowicach (kupców), w Jaworznie (kupców), w Grybowie (kupców), w Bobowej (kupców), w Przeworsku (rzeźników i masarzy), w Rzeszowie (stow. zbiorowe rękodzielników), i t. d. i t. d. Wypadków odebrania autonomii stow. przemysłowym zaszło w ostatnich czasach około 50.

Wykaz Stowarzyszeń przemysłowych istniejących w mieście Krakowie i ich przełożonych.

1. Ajenci handlowi D. Bincer Radziwiłowska 8. 2. Antykwarze Maurycy Prokesz Szewska. 3. Blacharze Julian Stankiewicz Karmelicka 21. 4. Budowniczowie Jan Peroś Stachowskiego 15. 5. Cukiernicy i piernikarze Józef Siermontowski Bracka 7. 6. Dentyścitechnicy Władysław Kowalczyk Sławkowska 1. 7. Droguiści (Gremium) Franciszek Zopoth Starowiślna 16. 8. Drukarze i litografowie Aleksander Świerzyński Mikołajska 13. 9 Fiakrzy Michał Kmiecik Grzegórzki. 10. Fotografowie Józef Sebald Batorego 12. 11. Fryzyerzy i golarze Leon Gestring Dietlowska 43. 12 Introligatorzy i pudełkarze Piotr Repetowski Tomasza 32. 13. Instalatorowie Augustyn Kummer Karmelicka 22. 14. Kaflarze i garncarze Jakób Wróblewski Starowiślna 15. 15. Kamieniarze Józef Kulesza Rakowicka. 16. Kapelusznicy i Rękawicznicy Antoni Jarosz Sławkowska 24. 17. Kawiarze Marya Pietroniowa Karmelicka 14. 18. Kominiarze Romuald Behm Straszewskiego 2. 19. Kotlarze i bronzownicy Piotr Seip Floryańska 23. 20. Kowale i siodlarze Jan Marchewczyk Groble 5. 21. Kramarze Karol Piątkowski Szewska 9. 22. Krawcy Zygmunt Siemek św. Tomasza 11. 23. Kupcy drobnych artykułów spożywczych Franciszek Radwański Lenartowicza 6. 24. Kuśnierze Izaak Poser Grodzka 32. 25. Malarze pokojowi Karol Węgrzyn Dębniki Polna 11. 26. Mącznicy i zubiarze Joachim Presser Wielopole 9. 27. Mechanicy i optycy Henryk Niemetz Karmelicka 15. 28. Miodosytnicy Stan. Wojcikiewicz Krakowska 11. 29. Modniarki Amelia Knapińska Rynek główny 30. Murarze, studniarze, cieśle i t. d. Tomasz Bujas Stachowskiego 21. 31. Ogrodnicy handlowi Karolina Michalska Szewska 20. 32. Piekarze, grupa I. Leon Bałuk Garbarska 12. 33. Piekarze, grupa II. Leon Schleichkorn Długa 15. 34. Pokostnicy i lakiernicy Adolf Ehrlich Podgórze 3 go Maja. 35. Powroźnicy i szczotkarze Wincenty Bojarski Floryańska 32. 36. Producenci wody sodowej Izrael Ameisen Krowoderska 54. 37. Restauratorowie i szynkarze August Miedniak Powiśle 3. 37. Rzeźbiarze Piotr Cekiera Rajska 10. 39. Rzeźnicy i masarze grupa I. Wincenty Wajda Tomasza 6. Rzeźnicy i masarze grupa II. Emanuel Glaser B. Biała 10. 40. Ślusarze, nożownicy, pilnikarze Kosobucki Piotr. 42. Stolarze i bednarze Jau Wolny Pl. Szczepański. 43. Szewcy Konstanty Lachowski Sławkowska 28. 44. Szklarze Józef Müller Niecała 10. 45. Tapicerzy i wyrabiający pościel Stefan Iglicki Sławkowska 10. 46. Tokarze i parosolnicy Kazimierz Voigt Szpitalna 21. 47. Zegarmistrzowie Mund Sławkowska. 48. Złotnicy i jubilerzy Bolesław Armatowicz Rynek gł. 17. 49 Gremium księgarzy (nieukonstytuowane).

KRONIKA.

Wychodźtwo poza granice kraju przybrało po świętach zatrważające rozmiary. Dziennie wyjeżdża do Prus na roboty około 10.000 ludzi pociągami zwyczajnymi i nadzwyczajnymi. W tym roku również daje się zauważyć silniejsze wychodźtwo do Czech; dotąd wyjechało tam 8.000 robotników.

Co słycgać z ustawą emigracyjną? Przygotowania celem wykończenia projektu ustawy emigracyjnej są w pełnym toku. Komitet redakcyjny międzyministeryalny. w skład którego wchodzi ze strony ministerstwa dla Galicyi radca dworu dr. K. Twardowski, pracuje nader forsownie, tak że projekt będzie wkrótce gotów, a po przejściu przez radę ministrów pojawi się na jednem z najbliższych posiedzeń Izby posłów.

Projekt będzie się różnił od tekstu, ogłoszonego przed miesiącem w niektórych dziennikach.

Nowy podatek od spirytusu. Według „małego planu finansowego“, tak nowy wyższy podatek osobisto dochodowy, jak i nowy podatek od wódki miały wejść w życie z dniem 1 stycznia b. r. Pierwszy z nich otrzyma też faktycznie moc obowiązującą wstecz od początku br. Natomiast wyższy podatek od wódki pobierany bedzie zapewne dobiero od 1 sierpnia br. od nowej kampanii spirytusowej. Ponieważ uchwalenie „małego planu finansowego“ zapewne się opóźni, przeto wcześniejsze zaprowadzenie nowego podatku od wódki okaże się niemożliwe.

Zniesienie zapałek w kawiarniach. Z Wiednia donoszą, że tamtejsza korporacya kawiarzy uchwaliła, na wypadek zaprowadzenia podatku zapałkowego, znieść zapałki w kawiarniach.

Dla funkcyonaryuszy Stowarzyszeń przemysłowych kurs informacyjny urządza Dyrekcya m. Muzeum techniczno-przemysłowego, Kraj. Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie w porozumieniu z c. k. Instruktorem Stow. przem. w czasie od 19—30 maja b. r.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać przełożeni, zastępcy przełożonych, komisarze Stow. przem. oraz sekretarze Stow. przem. z okręgu krak. Izby handl. i przem., w razie wolnych miejsc mogą być też na kurs przyjęci kandydaci na sekretarzy Stowarzyszeń.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i przez Stow. przemysłowe oraz władzę przemysłową (względnie zwierzchność gminną) potwierdzone, należy wnosić najpóźniej do dn. 15 maja do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Niezamożni kompetenci mogą się ubiegać o zwrot kosztów podróży III. kl. pociągiem osobowym z miejsca zamieszkania do Krakowa i z powrotem oraz o zasiłek w kwocie 2 koron dziennie za czas trwania kursu.

Na kursie będą wykładane następujące przedmioty: 1. Zarys wiadomości o ustroju państwa i władz; 2. O popieraniu przemysłu; 3. Ustawa przemysłowa; 4. Ubezpieczenie od wypadków; 5. Podatki i środki prawne; 6. Kasy chorych; 7. Praktyczne ćwiczenia w robotach kancelaryjnych Stow.

Oszukańcze firmy w Paryżu. Interesowane strony przejrzeć mogą w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie wykaz firm oszukańczych, osiadłych w Paryżu.

Dostawa kamienia łamanego do budowli wodnych. Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę kamienia do budowli wodnych na rzece Dunajcu. Oferty należy wnieść przed dniem 18, względnie 30 kwietnia b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Rozpisanie budowy. Dyrekcya kolei państw. we Lwowie ogłasza licytacyę ofertową na wykonanie robót budowlanych na stacyi kolejowej Przemyśl.

Oferty wnieść należy najpóźniej do 2 maja b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Budowa kolektora. Dyrekcya budowy dróg wodnych ogłasza rozpisanie budowy lewobrzeżnego kolektora na Wiśle pomiędzy km. 1·237 a km. 2·398. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kurs krawiectwa damskiego. Staraniem Pomocy przem. w Jarosławiu, urządzony zostanie przy poparciu Ligi Pomocy przemysłowej sześciotygodniowy kurs kroju i szycia staników i bluzek. Kursem kierować będzie dyplomowana Instruktorka p. Jasiewiczowa. Otwarcie kursu 19 b. m.

Wystawa kursu szewskiego. Na zakończenie krajowego kursu majnerskiego dla szewców w Chrzanowie urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, która będzie otwartą w niedzielę, dnia 13 kwietnia br., od godziny 10 rano do godziny 2 popołudniu, w budynku gimnaz. Wstęp wolny.

Polska Spółka górnicza. W sali Rady powiat. krak. odbyło się przed kilku dniami walne zgromadzenie „Polskiej Spółki Górniczej“. Przybyło przeszło stu udziałowców osobiście, kilkudziesięciu zaś nadesłało pełnomocnictwa na ręce inicyatorów. Zebranie zagaił dyr. Strzyżowski. Na zgromadzenie przybył także poseł Zarański i przyrzekł akcyę Spółki popierać u władz krajowych i rządu.

Po referacie dra Iskrzyckiego uchwalono jednogłośnie statut i wybrano do dyrekcyi Spółki prof. uniw. Jag. J. Grzybowskiego, dra T. Iskrzyckiego, radcę J. Kwiatkowskiego, J. Dorawskiego, inż. A. Schmidta, a do Rady nadzorczej pp. dyr. Fr. Aywasa, ks. dyr. Józefa Caputę, Eksc. Wł. Długosza, J. K. Federowicza, prof. dra J. Łazarskiego i dyr. J. Strzyżowskiego.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Pobyt na Marsie.

W ostatnich latach wielu powieściopisarzy zajmowało się Marsem, zajmująco nieraz opowiadając urojone przygody z pobytu na tym planecie. Wszystko to jednakże jest niczem wobec faktu, iż S. W. Leadbeater był już kilkanaście razy na Marsie i wrażenia swe z pełną powagą i spokojem kreśli w książce pod tytułem „Okkultyzm w naturze“.

Ciekawa rzecz, że na świecie znajduje się mnóstwo ludzi, którzy dają p. Leadbeaterowi pełną wiarę: jeżeli tak stanowczo twierdzi, to widocznie musiało być. Trzeba dodać, że p. Leadbeater jest jednym z najwybitniejszych teozofów.

Jak można dostać się na Mars?

Bardzo łatwo! Trzeba tylko opuścić w czasie snu swą ziemską powłokę, a w podróż wybrać się w ciele astralnem, które może oddzielać się od ciała ziemskiego, pogrążonego w uśpieniu.

P. Leadbeater doszedł w tej mierze do niezwykłej wprawy, a te kilkanaście milionów mil, oddzielających ziemię od Marsa, przebywa w bajecznie krótkim czasie.

Opisy, jakie ten niezwykły podróżnik załącza, odznaczają się niezwykłą dokładnością. Cały planeta pokryty jest siecią kanałów, nawadniających najbardziej nawet odległe okolice. Mieszkańcy Marsa zupełnie do nas podobni, jedynie tylko nieco mniejsi. „Według naszych pojęć estetycznych — pisze autor — jest ich ciało za szerokie, zwłaszcza w olbrzymio rozwiniętych piersiach.

Ma to być wypływem rzadkiego powietrza, które mieszkańców Marsa zmusza do znacznie głębszego oddechu, aby wodór dostał się do krwi.

Prawie wszyscy mają jasne włosy i niebieskie oczy, podobnie jak Norwegowie. Wspaniale wyglądają miasta na Marsie. Domy zbudowane z materyału podobnego do szkła, stoją w pełnych kwiecia i drzew ogrodach. Szkło to ma tę własność, że doskonale można przez nie widzieć, co się dzieje na ulicy, z ulicy natomiast nie można zaglądać do środka mieszkań. Drzwi nie mają wcale rygli; poco, kiedy jak Mars Marsem nie popełniono tam ani jednej kradzieży lub włamania.

Mieszkańcy Marsa przewyższają nas o całe niebo pod każdym względem. Tak naprzykład jeżeli chcą utrwalić swe myśli, wystarczy, gdy powiedzą je do... pudełka. Każdy dźwięk to drobna kreska na metalowej płytce. Zwierzęta są tak tresowane, iż spełniają wszystkie roboty domowe i gospodarcze, kot wyrabia ciasto, sadzi kwiaty lub plewi, psy załatwiają sprawunki, osły doskonałe nadają się na niańki do dzieci.

Ogólnie panuje wielożeństwo, a dzieci wychowuje się na koszt rządu. Najwyższa władza jest autokratyczna, ale nie dziedziczna. Król sam naznacza swego następcę, wybierając go z koła największych dostojników państwa. Sztuka lekarska doszła na Marsie do takiej doskonałości, że choroby są prawdziwą rzadkością. Starcy odbierają sobie sami życie, skoro czują, że stają się ciężarem dla swej rodziny i państwa. Religii niema wcale — wszyscy są skrajnymi materyalistami.

Oto wyniki tak interesujących podróży p. Leadbeatera. „O ile kto nie wierzy — kończy autor swe dzieło — niechaj w ciele astralnem sam się wybierze — a zobaczy“.



(Z karykatur Z. Wierciaka).
„Europa zarządza blokadę wybrzeża Czarnogórskiego“.

Nowa święta.

Kościół katolicki otrzyma nową świętą, a Francya nową patronkę. Będzie nią jedna z najpiękniejszych postaci historycznych, Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska. Proces bowiem kanoniczny w Rzymie został ukończony na jej korzyść, a pozostaje już tylko sama ceremonia proklamacyi Joanny świętą. Na cześć więc tej, która spłonęła na stosie, spalona przez angielskich najeźdźców Francyi, płonąć będą na ołtarzach świece, ku chwale tej, której ostatnie chwile przysłaniały dymy jej stosu, wznosić się będą dymy kadzideł pod sklepienia kościołów.

To zestawienie daje tylko w przybliżeniu wyobrażenie o przemianach, jakie przechodziła w umysłach świata pamięć Joanny d'Arc. Spalono ją na stosie jako „czarownicę“, ale wnet potem pojawiły się dążności nie tylko do jej rehabilizacyi, a do postawienia jej postaci w najwyższych szeregach „Koscioła tryumfującego“. Pierwsze, oficyalne usiłowania datują się od kardynała d'Estouteville i papieża Mikołaja V, ale dopiero papież Kalikst III. nakazał dnia 11 czerwca 1454 rewizyę procesu, który się rozpoczął 7 listopada 1455 w Notre Dame de Paris i w ośm miesięcy zakończył się orzeczeniem jej rehabilitacyi.

Potem nastąpiła długa cisza, a następnie, za czasów encyklopedystów francuskich, okres poniżenia jej pamięci i wprost kpin, rozpoczynający się od haniebnego poematu Voltaira „La Pucele“ (Dziewica). Rzecz dziwna jednak, że rewolucya francuska, która się narodziła z encyklopedyzmu, przyniosła ze sobą odrodzenie kultu Joanny d'Arc i jeden z najkrwawszych jej przywódców, bo nie kto inny, jak Marat, poruszył myśl, aby Dziewicę Orleańską wpisać na listę obywateli-bohaterów.

Za czasów cesarstwa, restauracyi monarchistycznej i później, ziarno odradzającego się kultu dalej kiełkuje, aż w r. 1869 biskup Dupanloup wystąpił z inicyatywą kanonizacyi Joanny. Długi czas sprawa jednakże nie posuwała się, Watykan bowiem nie chciał zrazić sobie Anglii i młodego jeszcze podówczas ruchu katolickiego w tym kraju. Dopiero Leon XIII dokonał aktu wielkiej zręczności, mianując przewodniczącym komisyi procesowej kardynała angielskiego i nietylko nie wywołał tem protestu Anglii, ale wprost przeciwnie, list królowej Wiktoryi z gratulacyami i podziękowaniami, a energicznym zabiegom biskupa orleańskiego Toucheta powiodło się doprowadzić do beatyfikacyi, czyli uznania za „błogosławioną“, Dziewicy Orleańskiej.

Następnym stopniem był proces kanonizacyjny, w celu uznania jej za „świętą“.

Tymczasem w opini publicznej w świecie katolickim, szczególnie naturalnie we Francyi, nastąpił stanowczy zwrot ku Joannie d'Arc i poczęto jej oddawać w wielu okolicach cześć świętej, na długi czas przed jej kanonizacyą. Przewrót ten szedł tak daleko, że ogarnął nawet umysły pisarzy bardziej niż świeckich, bo wprost niewierzących. I tak słynny autor tej kategoryi Anatol France, który przez swój sceptycyzm, świetność formy i ironię zasługuje na miano spadkobiercy encyklopedystów, wydał przed paru laty dwutomowe dzieło naukowe o Joannie d'Arc, w którem dowodzi, że wedle pojęć współczesnych i z punktu widzenia Kościoła katolickiego, ona była rzeczyście świętą...

Wynik więc procesu kanonizacyjnego, o którym wspomnieliśmy na początku, nie będzie dziś dla nikogo niespodzianką, a miliony serc wierzących prawdziwie i szczerze ucieszy.

W obecnym też stanie opinii, zapewne rząd francuski nie będzie stawiał trudności jednemu z aktów proklamacyi Joanny na świętą, który zależy dziś od jego mocy. Oto wedle ceremoniału Kościoła katolickiego, w akt proklamacyi świętego, czy świętej, wchodzi obnoszenie relikwii po kanonizowanym. Owóż po spaleniu Joanny d'Arc i rozwianiu jej popiołu na wszystkie strony świata, nie pozostałaby po niej żadna relikwia, gdyby nie jeden, jedyny czarny jej włos, zamknięty w pieczęci woskowej listu, który napisała do mieszkańców miasta Rouen. Ta relikwia znajduje się obecnie pod strażą rządu francuskiego, w szczególności zaś członka obecnego gabinetu we Francyi p. Stefana Clèmentela, ministra i zarazem mera, czyli burmistrza miasta Rouen.

Książę oszust przed sądem.

W Medyolanie rozpocznie się w tych dniach proces przeciw księciu Karolowi Bakuninowi. Młody ten człowiek, liczący dzisiaj trzydzieści kilka lat, popełnił we Włoszech cały szereg niebywałych oszustw i naraził na pokaźne straty kilkanaście dam z arystokracyi włoskiej, których zaufanie umiał sobie pozyskać, między nimi księżnę Santaflora, kuzynkę kar-

dynała Rampolli i markizę Stanza. Ta ostatnia **poznawszy się na jego oszustwach,** dała mu **30.000 franków** odczepnego i wypędziła od **siebie.**

Bakunin wyjechał natychmiast do Monte **Carlo i przegrał te** 30.000 fr. Przed kilku laty **Bakunin ożenił się we** Włoszech i **wziął 80.000 franków posagu.** W bardzo krótkim **czasie cały ten posag puścił i udał się do Paryża, gdzie znowu** dokonał szeregu oszustw **pod nazwiskiem inżyniera** Wasiliewa. **Po powrocie do Włoch przyłapała go policya i za oszustwa skazała go na pięć i pół lat ciężkiego więzienia.** Niewiadomo w jaki sposób, **ale zdołał się wymknąć i wypłynął znowu w Szwajcaryi, gdzie się drugi raz ożenił z jakąś bogatą wdową.**

Przed kilku miesiącami pojawił się znowu we Włoszech i wpadł w ręce policyi. Proces **zapowiada się sensacyjnie, bo na świadków wezwane zostały najpoważniejsze damy z arystokracyi włoskiej.**

Banda szulerów międzynarodowych.

Milionowe dochody z gry w karty.

Pisaliśmy już o wyroku, którym zakończył się w Berlinie proces międzynarodowej bandy szulerów. Głową bandy był skazany na 1 rok więzienia i na 3 lata utraty czci, niejaki Stahlmann, używający nazwiska barona Korf-Koeniga, człowiek zdolny, sprytny, odważny, nadzwyczaj ruchliwy. Niegdyś grywał „zawodowo“, od roku 1887 błądził po całej kuli ziemskiej, dziewięć razy zrobił już podróż naokoło świata, bo brał udział w rewolucyach w południowej Ameryce, prowadził różne interesy, wrócił znowu do Europy, próbował szczęścia w Monte Carlo, był stałym gościem we wszystkich miejscach kąpielowych, gdzie są domy gry, zakładał kluby w Belgii i w Anglli, wreszcie ożenił się bardzo bogato w Argentynie. Jest dziś finansistą, ma w Paryżu własny dom, willę na wsi, prowadzi życie wytworne — w rzeczywistości zaś jest głową szulerskiej bandy.

Jego towarzysze z ławy oskarżonych, to jego pomocnicy; trudno określić rolę, jaką w bandzie odgrywali. Że działali w porozumieniu, to jest pewne. Ważną wśród nich figurą jest podporucznik rezerwowy Edmund Niemela i kapitalista Cramer, skazany na 3 lata więzienia i na 5 lat utraty czci.

Niemela, młody człowiek, syn weterynarza ze Śląska, szczególnie zasługuje na uwagę. Jako podporucznik piechoty, z domu nawet niezamożny, jeździł po całej Europie, po wszystkich krajach podróżował samochodem, obracał się w najlepszych sferach, wydając rocznie dziesiątki tysięcy marek. Skąd miał pieniądze — niewiadomo. Jest jednym z najlepszych niemieckich lotników wojskowych, wykształconych we Francyi, gdzie bawił na koszt rządu. Czytając pisma berlińskie, ma się wrażenie, że zawodowo uprawiał szpiegostwo. Niemniej jednak umiał się wślizgnąć w najlepsze towarzystwo, a nawet miał wziąć udział w konkursie samochodowym ks. Henryka pruskiego.

Cramer ukończył zaledwie trzy klasy gimnazyalne i po odsłużeniu trzech lat służby wojskowej, jako monter pracował w Hiszpanii, w Portugalii, W Rosyi, potem osiedlił się w Anglii. Przyznaje się, że grę w karty uprawia zawodowo, oczywiście tylko we Francyi, w Belgii i w Anglii, prócz tego zaś prowadzi i inne interesy w przeciągu jednego roku zapłacił przeszło milion „kartowego“, obroty jego są ogromne, dziennie „habet i debet“ wynosi nieraz po dzięć tysięcy marek. Inni członkowie szajki są też bardzo zamożni, jak n. p. notoryczny szuler Pauli, który ma wielki majątek, zamek w Niemczech i parę milionów gotówki.

Ci ludzie, znający cały świat, mówiący każdy kilku językami i posiadający znajomości oraz stosunki w najwyższych nawet sferach, przez długie lata wyprowadzali naiwnych w pole. Dowodził nimi Stahlman, który nawet dawał im nieraz zaliczki na podróż. Członkowie jego bandy, po kilku rozmieszczeni po najwytworniejszych hotelach, zawierali znajomości z ludźmi bogatymi, zbliżali się do nich, wyświadczając im różne drobne usługi, poczem jeden z nich zapraszał całe towarzystwo do siebie na obiad i, oszołomiwszy ofiarę winem, czy też cygarem z jakimś narkotykiem, proponował grę. Działo się to zwykle w ten sposób, że Paulego, który występował jako plantator lub właściciel kopalni południowo-afrykańskich, pytano, jaka gra jest najbardziej rozpowszechniona w Afryce, na co on pokazywał znaną i u nas powszechnie grę w „kupki“. Ten i ów spróbował, namawiano też gościa do gry, bardzo szybko podbijano ogromnie stawki i zanim się oszołomiony gość spostrzegł, już przegrał kilka lub kilkanaście tysięcy marek. Jeśli nie miał gotówki przy sobie, płacił za niego, któryś z bandy, któremu lekkomyślna ofiara wzamian wystawiła weksel; w ten sposób unikano ewentualnych „długów honorowych“, niejednokrotnie ryzykownych.

Oskarżeni bronili się bardzo sprytnie i energicznie, czasami grozili skandalem. Porucznik Niemela np. napomknął coś o jakimś kapitanie armii pruskiej, uprawiającym zawodowo fałszywą grę. Kiedy wspomniano znanego oszusta karcianego Owena, Niemela odezwał się:

— Mogę podać nazwiska dwudziestu najdystyngowańszych ludzi, którzy całe lata obcowali z Owenem.

Sensacyę wywołało jego zeznanie, że w Paryżu, w domu Stahlmanna, spotkał też księcia z panującej rodziny niemieckiej.

— Kto z książętami niemieckimi obcuje nie może być podejrzany o nieuczciwą grę w karty! — zakończył ten szuler-oficer. Przez sąd został uwolniony.

Wesele na egipskim dworze.

Z Kairo donoszą: Z ogromnym przepychem odbyły się tu dnia 28 marca b. r. zaślubiny drugiej córki khedywa Abbas Hilmiego, księżniczki Attieh Allah Hanem ze synem byłego wielkiego wezyra tureckiego Ferida paszy, Djellaleddinem paszą. Rankiem wśród uroczystych ceremonii religijnych w obecności ulemów odbyło się w pałacu podpisanie kontraktu, popołudniu przewieziono oblubienicę w zamkniętym powozie do oficyalnej rezydencyi khedywa, w której mieszkał oblubieniec. W porównaniu z innemi uroczystościami dworskiemi na dworze khedywa, który ogromnie lubi przepych i zbytki, w czem przypomina mocno cesarza Wilhelma, zaślubiny jego drugiej córki odbyły się wśród nadzwyczajnej pompy wojskowej.

Eskortę powozu panny młodej tworzyły dwie muzyki wojskowe na koniach, gwardya przyboczna khedywa i kawalerya, a nie brakło nawet artyleryi; poza powozem jechały dwie lśniące mitraliezy w paradnym zaprzęgu, co robiło wrażenie wprost operetkowe. Oczywiście mitraliezy były bez skrzyń z amunicyą, bo amunicyę bardzo skrzętnie przechowuje rząd angielski. Uroczystość zgromadziła na ulicach olbrzymie tłumy ludności. Wieczorem całe miasto gorzało wspaniałą iluminacyą.

Dynamomaszyna w ciele ludzkiem.

Mało komu wpadłoby na myśl uważać ciało ludzkie za dynamo-maszynę, wytwarzającą siłę elektryczną. Jeżeli się jednak ciepło i siłę muszkułów, które przeciętny człowiek, prowadzący siedzący tryb życia, zużywa każdego dnia, obliczy i przemieni na elektryczne jednostki miernicze, wówczas niejeden będzie zdziwiony rozmiarami siły elekrycznej, wytwarzanej przez ciało ludzkie.

Pewne angielskie pismo fachowe obliczyło, że mężczyzna przez dzień wytwarza i zużywa dwie i pół kilowat-godzin prądu elektrycznego. Połowa tej siły idzie na utrzymanie w ciele ludzkiem potrzebnej temperatury, a druga połowa przemienia się w energię muszkułów. Taka ilość elektryczności nie jest może wielką, ale zdumienie ogarnia, gdy się obliczy, jakiej sumy pracy można dokonać przy użyciu tej siły.

Prąd o sile dwóch i pół kilowat-godzin wystarcza do oświetlenia czterech 20 świecowych lamp żarowych przez 25 godzin, do popędu motoru maszyny do szycia przez 100 godzin, do rozgrzewania żelazka do prasowania przez 6 godzin. Siłą tą można także popędzać przez 32 godzin wiatrak wentylacyjny, lub rozgrzać piec przez sześć godzin.

Cyfry powyższe wskazują, jak doskonałą, wytrwałą maszyną jest ciało ludzkie.

Nowoczesny kolos morski.

Kto nie jechał jeszcze przez ocean i nie miał sposobności przyjrzeć się dokładniej wielkiemu okrętowi pasażerskiemu, ten nie może wyrobić sobie należytego pojęcia o rozmiarach nowoczesnych olbrzymów morskich, urządzonych z przepychem. Okręt pasażerski „Imperator“, który w tych dniach spuszczony zostanie na morze jest największym okrętem na świecie. Objętość jego wynosi 50,000 ton, to znaczy, że mógłby pomieścić 2.500 wagonów kolejowych. Waga jego (bez ładunku) wynosi 46 milionów kilogramów. Na budowę zużyto 34 mil. kilogr. stali walcowanej, po 2 mil. stali lanej i żelaza lanego, 1 mil. kilogr. miedzi i 6,5 mil. kilogr. drzewa. Długość jego wynosi 276 metrów, szerokość 30½ m. a głębia 19 m. 11 piętr pokładów będzie się wznosiło jedno nad drugiem. Siła olbrzymich maszyn okrętu razem wynosi 61.000 koni. „Imperator“ pędzić będzie z szybkością 22½ mil morskich na godzinę, będzie więc parowcem pospiesznym i pomieści 4050 podróżnych oraz załogę, składającą się z 1.200 ludzi, razem więc 5250 osób. Pierwsza klasa pomieścić może 700, druga 600, trzecia 1050, a czwarta 1700 pasażerów. Sale towarzyskie utrzymane są w stylu Ludwika XIV i XVI, restauracya w stylu empire, otwarta platforma z ogrodem „zimowym“ posiada złocone balustrady z marmuru. Na jednym z pokładów znajduje się sala damska z dużem „podwórkiem“, czytelnie, sala dla palących i bar.

Sala jadalna, nad którą wznosi się kopuła szklana, pomieścić może naraz 700 osób. Kolos ten posiada kilka tysięcy kajut (pokoików). Na pokładzie jest 80 łodzi ratunkowych, wtem dwie motorowe. Przytoczone cyfry dają tylko słabe wyobrażenie o olbrzymich rozmiarach „Imperatora.

Nowy dreadnought włoski. Piąty z rzędu dreadnought włoski „Andrea Doria“ został spuszczony na wodę 30 marca br. zaś 27 bm. zostanie spuszczony na wodę dreadnought „Duilio“. W ten sposób ukończoną została budowa pierwszej seryi wielkich pancerników włoskich.

„Andrea Doria" zbudowany został bardzo szybko, bo w przeciągu roku. Mierzy on 168·96 m. długości, 28 m. szerokości, zanurza się w wodę na 8·45 m. i ma 21.500 t. pojemności. Uzbrojenie jego składa: 12 dział o kalibrze 30·5, 16 dział o kalibrze 15·2 cm. 18 dział o kalib. 7·6 cm. i 2 kartaczownice.

Oprócz tego pancernik ten posiada dwa podwodne aparaty do puszczania torped i aparat do telegrafowania bez drutu, działający na odległość 900 km. Maszyny turbinowe dają pancernikowi szybkość 24 węzłów na godzinę, rozwijają przy największem ciśnieniu pary siłę 21.000 HP. Z 4 śrub, w jakie jest pancernik zaopatrzony, dwie mają po 2·8 m. a dwie po 2·3 m. średnicy.

Pijacka wieś.

Dzienniki rosyjskie przynoszą przerażające szczegóły o strasznych skutkach pijaństwa wśród ludności pewnej wsi w pobliżu Irkucka. Z natury ludność tej wsi była zdrową, silną i pracowitą. Byli to głównie rolnicy, gospodarze, którzy mieli się nie źle. Ale zgubił ich alkohol. Wszyscy piją: starzy, dzieci, mężczyźni, a najwięcej kobiety. Do zwyczajnych i codziennych rzeczy należy widok ludzi na ulicach, owładniętych szałem pijackim. W mieszkaniach niema prawie nikogo, za to mieszkańcy bezprzytomni z upicia wylegują się po polach lub tarzają się w szynkach, w których dniem i nocą rozlegają się hałaśliwe śpiewy. Ubiegłej zimy zmarzło na polach 180 osób, które przespać tam chciały swe pijaństwo.

Skutki takiego życia odbijają się naturalnie na potomstwie. Dzieci o wyglądzie idyotów, matołków albo włóczą się po ulicach, albo wysiadują wraz z rodzicami po knajpach, również zupełnie pijane. Rodzice już od młodości raczą je wódką. Matki podają nawet niemowlętom mleko z wódką, aby dziecko mogło zasnąć. Dziecię istotnie zasypia, ale często już się nie budzi, ginie.

Gubernator irkucki, który dowiedział się o tych okropnych stosunkach, wybrał się do wsi i z przerażeniem przekonał się, że w 21 rodzinach niemowlętom podawano zamiast mleka prawie czystą wódkę. Stwierdził równocześnie, że dobrze zagospodarowani dawniej gospodarze są obecnie nędzarzami, którzy jednak w ostatnim roku wydali 100.000 rubli na wódkę. W całej wsi nie znalazł gubernator ani jednego trzeźwego człowieka, ale co krok spotykał ludzi pokaleczonych w okropny sposób. Życie mieszkańców mija na ciągłych kłótniach i bójkach, z uczuć znają jedynie: złość, nienawiść i zemstę.

Ze świata.

Anegdoty z życia. Zmarły miliarder, Pierpont Morgan, chory był nietylko na „różę" w twarzy, ale także i na żołądek. Choroba jego przybrała takie rozmiary, iż wogóle nie przyjmował chory żadnych pokarmów. Ten bogacz umierał z głodu. Wiedząc, że umrze, kazał się przewieźć do Włoch.

— Mam wybór miejsca, na którem wyrok ma być wykonany — mówił — ale od wyroku apelować już nie mogę.

Kiedy zaś opowiadano mu o cudach, jakich dziś dokazuje wiedza lekarska, odpowiedział:

— Wiem, że za jakich pięćdziesiąt lat będzie się chorym zakładało nowe żołądki; cała trudność polega na tem, że ja nie mogę pięćdziesiąt lat czekać z moim starym żołądkiem.

Pewien dziennik amerykański donosi o przygodzie, jaką Morgan miał z pewnym włamywaczem. Złodziej ten zakradł się do jednej jego willi i ukradł mu pewną ilość złotych i srebrnych przedmiotów, niczego zresztą nie tykając, mimo, że na honorowem miejscu wisiał tam piękny obraz Teniersa.

Zdziwiony Morgan spytał go o to w sądzie.

— Oh! — odpowiedział złodziej. — Te obrazy są najwyraźniej w świecie podrobione!

Morgan zainteresował się tym złodziejem, który po wyjściu z więzienia zgłosił się do miljardera i zrobił mu propozycyę, że mu będzie sprzedawał obrazy, tym razem już oryginalne.

— Nie miałbym do pana zaufania, jako do kupca — odrzekł Morgan — ale mogę panu ofiarować posadę eksperta.

Najmniejsza republika na świecie. — W Europie powstało nowe państwo; republika, mniejsza od Andorry, od San Marino lub od księstwa Monaco. Powstanie jej nie dało jeszcze powodów do zawikłań międzynarodowych. Gdy Włochy swego czasu zajęły wyspy Sporady, uczuły i pobliskie małe wysepki, zamieszkałe przeważnie przez ludność grecką — chęć do zrzucenia jarzma tureckiego. Pomiędzy niemi też mała wysepka Nicaria. Ludność uzbroiła się i przypuściła szturm do cytadeli tureckiej. Załoga turecka — aż 12 ludzi — poddała się bez stawiania oporu i razem z „gubernatorem" twierdzy została zesłaną do Małej Azyi. Mieszkańcy obrali rząd prowizoryczny i ogłosili Nicarię republiką. Ponieważ zaś każde państwo, które chce, aby je poważano, musi mieć armię i flotę, przeto i w tem „państwie" utworzono „armię", t. zw. gwardyę narodową, która składa się z 47 ludzi. Nabyli też gdzieś jakiś okręt, który codziennie krąży dookoła wyspy, aby bronić wyspę przed napadem nieprzyjaciół. Wybrano w końcu i prezydenta i wydano znaczki pocztowe, noszące podobiznę głowy państwa. Szczęśliwi mieszkańcy...!

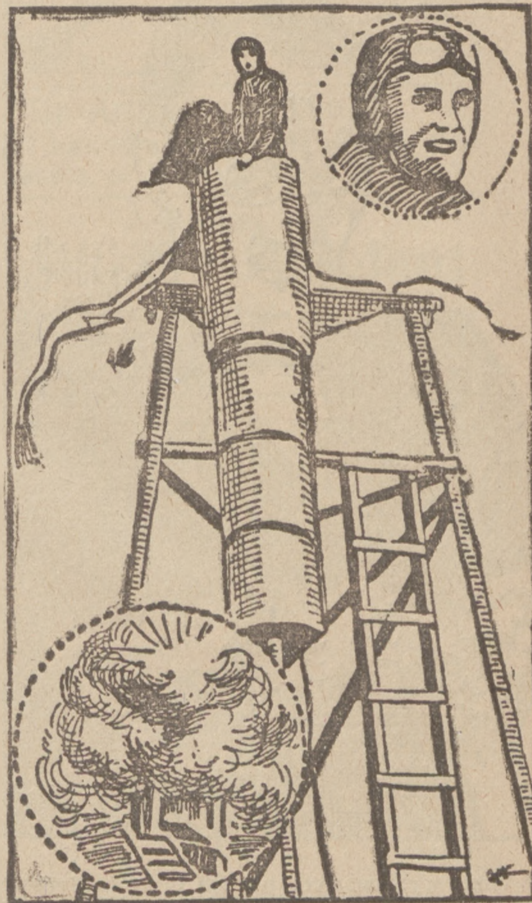
Turek a wykałaczki. Komu się źle powodzi, z tego wszyscy pokpiwają. Tak też teraz dzieje się z Turcyą. — Miesięcznik londyński "Pearson's Magazine" opowiada n. p. taką anegdotkę z powodu konferencyi ambasadorów w Londynie:

Podczas wielkiego obiadu, wydanego na cześć ambasadorów, stały na stole w srebrnych puszkach wykałaczki, które po obiedzie wraz z likierem podawano gościom. Jakiś Turek, dość zresztą skromny i nieśmiały, jako że dotychczas nosa za granicę Turcyi nie wyściubił, likier przyjął, ale wykałaczki odsunął ze wstrętem — widząc zaś zdziwioną twarz sąsiada, zaczął się usprawiedliwiać: „Przepraszam, nieprzyzwyczajony jestem do tego. Zjadłem już dwie sztuki, więcej nie mogę".

Nowy sposób walki z apaszami wprowadziła policya paryska. Polega on na tem, że można apasza dostać w swoje ręce, nie zabijając go. Policyanci paryscy posiadają obecnie rewolwery z nabojami, które napełnione są ściśnionym gazem odurzającym. W tych dniach taki rewolwer po raz pierwszy wypróbowano, ale nie w walce z apaszami, tylko w walce z obłąkanym murzynem, który w pokoju swoim w jednym z domów przy ulicy de la Muette zabarykadował się i groził zastrzeleniem każdemu, ktoby wszedł do pokoju. Wtedy pięciu policyantów dało przez drzwi uchylone szereg strzałów gazowych do murzyna, zamykając natychmiast drzwi. Dopiero po chwili weszli do pokoju, gdzie murzyn leżał na podłodze nieprzytomny. Odwieziono go do zakładu dla obłąkanych, gdzie po niejakim czasie przywrócono mu przytomność.

Pierwsza stacya psów policyjnych w Austryi. W miejscowości Alt-Schallersdorf, na Morawach, przy tamtejszym posterunku żandarmeryi utworzono pierwszą w Austryi stacyę psów policyjnych, umieszczając tam policyjnego „Lorda", kupionego kosztem 1000 koron przez ministeryum obrony krajowej. Władze policyjne i sądowe w razie potrzeby mogą wzywać telegraficznie pomocy tego nowego urzędnika, który niezwłocznie ze swoim kierownikiem zjedzie na miejsce wezwania i rozpocznie „urzędowanie". Jak słychać, w najbliższym czasie ma być utworzonych kilka jeszcze stacyi w różnych miejscowościach Austryi.

Primaaprilisowy kawał amerykański, który naiwna Europa wzięła na seryo.



Pewien amerykański dziennik w dniu 1-go kwietnia przyniósł „senzacyjną" wiadomość, że niejaki Rodman Law w Nowym Jorku, artysta przedsiębiorstwa kinematograficznego, dał się z haubicy wystrzelić w rakiecie z którą wyleciał w przestworza na odległość kikuset metrów. Z powrotem na ziemię nieustraszony ten mąż dostał przy pomocy specyalnego spadochronu, w który rakieta była zaopatrzona, który jednak w decydującej chwili zawiódł, tak, że Law odniósł ciężkie obrażenia. Jestto oczywisty kawał primaaprilisowy, na który jednak Europa dała się wziąć. Zwłaszcza „wpadły" dzienniki niemieckie, z których jeden powtórzył nawet odnośną ilustracyę, reprodukowaną w dzisiejszym numerze. Za niemieckimi dziennikami i niektóre polskie—wzięły „kawał" za dobrą monetę.

Bryła złota ważąca 6 kilogramów.



W oknie wystawowym pewnej firmy londyńskiej oglądać można obecnie interesującą osobliwość. Jest nią ogromna bryła złota, znaleziona w ziemi w południowej w Afryce. Bryła waży 6 kg. 10 dkg. i reprezentuje wartość 18.800 kor. Bryła ta została znaleziona tuż pod powierzchnią ziemi i to w miejscu, gdzie tego rodzaju niespodzianki nigdy się nie zdarzały. Rycina nasza przedstawia ową drogocenną bryłę i szczęśliwego właściciela odnośnej kopalni złota.

Wieża 500 metrowa. Niemcy we wszystkiem chcą prześcignąć Francuzów. Pragną posiadać bogatsze muzea, liczniejszą armię, piękniejsze pałace i parki. Każdej osobliwości Francyi usiłują przeciwstawić jeszcze większą osobliwość niemiecką. Paryż posiada wszechświatowej sławy wieżę Eifel, wysokości 200 metrów (517 łokci). Miasto nadreńskie Düsseldorf pragnie wybudować wieżę, którąby zupełnie zakasowała dzieło Eifla, gdyż wierzchołek wznosiłby się na 500 metrów. Wieża Düsseldorfska zbudowana będzie nad Renem, fundamenty jej znajdować się będą na obu brzegach rzeki. Zatem w pewnych wypadkach wieża odgrywać będzie mogła rolę mostu. Projekt wieży znajluje się obecnie na wystawie budowniczej w Lipsku.

Karykatury Zislina. Sprawa polska znowu coraz żywiej zaczyna interesować opinię publiczną Europy. Jest ona bardzo popularna przedewszystkiem we Francyi, gdzie łączy się z nią zawsze sprawę Alzacyi i Lotaryngii.

Niedawno temu Alzatczyk Zislin opublikował szereg znakomitych karykatur i prześwietnie rysowanych satyr na Niemców p. t. „Sourires d'Alsace“. Te znakomite rysunki, pełne niefałszowanego humoru, pysznej obserwacyi a niemałej złośliwości, zwróciły na siebie uwagę całego świata artystycznego, a także i niemieckich sfer urzędowych. „Matin“, jedno z najpopularniejszych pism francuskich wydrukowało dwa rysunki Zislina. Jeden z nich przedstawia ogromną, piwem roztuczoną Germanię, opierającą się jedną ręką na katowskim mieczu, a drugą przygarniającą obdartego i złośliwie uśmiechającego się ulicznika albańskiego z pałką w ręce i z nożem za pasem. Rysunek ten podpisany jest: Szlachetna Germania domaga się samorządu Albanii. Drugi rysunek przedstawia celę więzienną; w jednym jej kącie z książką w ręku siedzi mała Alzatka, podczas gdy chłopaczek w rogatywce smutny siedzi w zagłębieniu zakratowanego okna. Podpis pod tym rysunkiem brzmi: — ale odmawia samorządu Polsce, Alzacyi i Lotaryngii.

Wpływ lasów i gór na utrzymanie śniegu. W „Scient. Americ. Supplement“ podaje dr. E. Church zajmujące wyniki meteorologicznych obserwacyi w obserwatoryum na górze Mont Rose w Newadzie. Obserwacye te przedsięwzięto głównie w celu zbadania wpływu lasów na trwanie śniegu. Po sześciu latach badań stwierdzono, że wpływ ten szczególnie w górach, na zboczach i stokach gór jest istotnie wielki. Gdziekolwiek góry były zalesione, śnieg wnet się chwycił i wiatr go nie zwiewał. Prócz tego lasy chroniły śnieg przed promieniami słońca, czyli przed tajaniem i parowaniem. Ma to wielki wpływ tak na nagłe powodzie, które powstają właśnie z powodu szybkiego tajania śniegu, jak też i na wysychanie w lecie rzek, nie zasilanych dopływami z gór.

Rewolucya w przemyśle. Z Anglii donoszą o wynalezieniu systemu, zapomocą którego będzie można przeobrazić wprost na stal wszystkie rudy żelazne. Wielkie piece staną się zbędne, a produkcya stali będzie o 66 proc. tańsza.

Alkoholizm w Rosyi. Fiskalny główny zarząd rządowej sprzedaży wódki w Rosyi opracował już sprawozdanie za rok 1911. Jak się okazuje, dochód z tego źródła wyniósł w roku tym 1.084,997.200 rb., czyli o 39,009.000 rubli więcej, niż przewidywał preliminarz budżetowy.

Osobliwe pogrzeby. W mieście Chester w Anglii odbył się niedawno temu pogrzeb jedyny w swoim rodzaju. Pochowano pewnego inżyniera, który spoczywał w trumnie najosobliwszej chyba na świecie. Zmarły kilka lat pracował nad sporządzeniem trumny dla siebie. Jako materyału użył 4000.. pudełek od zapałek. W miejscowości francuskiej Calemis-sur-Lys zaś pochowano pewną kobietę, namiętną tabacznicę, która w testamencie rozporządziła, by trumna jej posypana była tabaką i by spadkobiercy podczas pogrzebu ustawicznie tabakę zażywali. Woli jej stało się zadość.

Najmniejsze książki na świecie. W najbliższych tygodniach odbędzie się w Sotheby w Londynie licytacya pewnej biblioteki, zawierającej najmniejszą na świecie książkę. Jestto almanach, drukowany w r. 1838, a rozmiary tej książki wynoszą 1·9—1·6 centymetrów. Do książki należy kosztowny futeral i — lupa do czytania, gdyż literki są malutkie. Równie małą, a raczej jeszcze mniejszą, jest osobliwość bibliograficzna, przechowywana w muzeum norymberskim. Tym klejnotem sztuki drukarskiej jest książeczka, nieco większa od paznokcia grubego palca, zawierająca nowy testament, drukowany na 208 stronnicach, zawierających po 9 wierszy. Książeczka ta pochodzi z początku XVII stulecia.

Równouprawnienie kobiet u murzynów. Sufrażystki wszystkich krajów powinny zazdrościć losu swoim siostrom, mieszkającym w Afryce w okolicy Bussangsi, na północ od kolonii niemieckiej Togo. W radzie poszczególnych szczepów murzyńskich, która rozstrzyga o kwestyach dotyczących dobra ogółu, biorą kobiety udział, a głos ich, zwłaszcza w sprawach wojennych, jest decydujący. U tych szczepów murzyńskich równouprawnienie kobiet przeprowadzone jest gruntownie. Podczas gdy w całej prawie Afryce wśród negrów ciężar utrzymania rodziny spoczywa na barkach kobiety, w Bussangsi mężczyźni muszą się starać o dobro swoich rodzin.

Historyczne pióra. W francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych znajduje się założone przez prezydenta Loubeta muzeum, zawierające historyczne pióra. W oszklonej szafce umieszczonej w archiwum, znajdują się wszystkie owe osobliwe pióra i rączki. Między innemi jest tam pióro, którem Bismark i Favre w r. 1871 podpisali w Wersalu poeliminarya pokojowe. Obok leży pióro z sitowia, którem Mulai Hafid w marcu 1912 podpisał traktat, oddający Marokko definitywnie pod panowanie Francyi. Widać tam także pióro, którem w r. 1898 ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Mac-Kinley, oraz ambasador francuski Cambon podpisali preliminarya pokojowe po ukończeniu wojny hiszpańsko-amerykańtkiej o wyspę Kubę.

Siedem nowożytnych cudów świata. Starożytni — jak wiadomo — do siedmiu cudów świata zaliczali Fidiasza posąg Zeusa, wiszące ogrody Semiramidy, Kolosa rodyjskiego, oraz świątynię w Efezie i Halikarnasie. Wśród cudów nowożytnego świata, pierwsze miejsce zajmuje rad, odkryty przez naszą rodaczkę Dr. Curie—Skłodowską. Na drugiem miejscu stoi telegraf bez drutu, potem aeroplan, balon do sterowania, promienie Röntgena, telefon i analiza spektralna.

Jak z drzewa powstaje gazeta? Dyrektor pewnej fabryki papieru w Anglii zapragnął ustalić ilość godzin, potrzebnych do przemiany wolno rosnącego drzewa na papier, zadrukowany gazetą. W tym celu pewnego dnia kazał o g. 7·35 rano ściąć w lesie 3 drzewa, które po obłupieniu z kory zaniesiono natychmiast do fabryki, produkującej masę drzewną. Fabrykacya papieru była tak szybką, że już o g. 9·34 rano z fabryki wyszedł pierwszy zwój papieru, który automobilem przewieziono do najbliższego miasteczka i oddano do dyspozycyi drukarni pewnego dziennika. O g. 11 rano sprzedawano już na ulicy gazetę, drukowaną na papierze, sporządzonym z drzew, na których jeszcze tego samego ranka ptaki wyśpiewywały swoje melodye. Potrzeba było zatem do sporządzenia z drzewa gazety — 3 godzin 25 minut.

Kolej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna.

Uchwałą z lutego 1910 upoważnił Sejm wydział krajowy do objęcia imieniem kraju akcyi pierwszeństwa przyszłego Tow. akc. kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna w sumie nie wyższej nad 2,263.800 kor., tytułem udziału kraju w kosztach budowy tej kolei. Udział ten kraju oznaczono na tej podstawie, że koszta budowy swego czasu obliczono na sumę 11,000.000 koron i że udział państwa ma wynosić 75 prc. kapitału zakładowego, resztę miał zaś dostarczyć kraj wraz z lokalnymi czynnikami, Gdy obecnie kosztorys budowy w ministerstwie kolejowem podniesiono do kwoty 11,500,000 kor., przeto po myśli powyższej zasady udział kraju i miejscowych czynników podnosi się automatycznie do 25 prc. tej sumy kosztorysowej, to jest do kwoty 2,875.000 kor., z której 486.200 kor. przypada na interesantów, zaś kwota 2,388.800 koron na kraj.

Wydział krajowy postanowił tedy wnieść do Sejmu przedłożenie z wnioskiem, aby Sejm zmieniając, zupełnie pierwotną swą uchwałę z r. 1910, upoważnił wydział krajowy do objęcia imieniem kraju akcyi pierwszeństwa przyszłego Tow. akcyjnego kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna w sumie nie wyższej nad 2,388.800 kor. przez wpłatę za nie pełnej imiennej wartości z zasobów krajowego funduszu kolejowego, lub z funduszów uzyskanych przez zaciągnięcie na ten cel pożyczki. Wypłata akcyi pierwszeństwa, które kraj obejmie, nastąpić ma wówczas, gdy interesanci miejscowowi uiszczą gotówką wypłatę na akcye zakładowe, a od gwarantujących ciał autonomicznych ich zobowiązania gwarancyjne oprocentowania i umorzenia pewnej części zakładowego kapitału akcyjnego będą prawnie zabezpieczone.

Waruki koncesyjne i postanowienia statutu przyszłego Towarzystwa akcyjnego co do porządku użycia dochodów kolei, ułożone być mają przy współudziale wydziału krajowego. Wydziałowi ma być zapewniony odpowiedni udział w zarządzie Tow. akc. kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna, zaś budowa tej kolei, jakoteż dostawy do tej linii mają być rozdane o ile możności w porozumieniu z wydziałem krajowym i o ile możności z u w z g l ę d n i e n i e m s i ł i d o s t a w c ó w k r a j o w y c h, a w szczególności budowa kolei przeprowadzoną być ma na zasadzie ograniczonego lub publicznego zaproszenia do złożenia ofert.

Wydział krajowy wnosi, aby Sejm upoważnił go do zawarcia imieniem kraju z koncesyonaryuszem kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna, umowy spółkowej, w której mają być zastrzeżone wszystkie powyżej wymienione warunki udziału kraju w kapitale budowy tej kolei, w której ma być ustanowiony sposób i terminy tego udziału.

L: 1601

Ogłoszenie.

Miasto Wadowice, siedziba władz powiatowych, sądu obwodowego, skarbowej dyrekcyi, gimnazyum, załogi wojskowej i innych władz i zakładów publicznych, odda w zarząd względnie wynajmie w toku budowy będący dom gościnny z prawem wyszynku, z restauracyą, z trafiką i ze sklepem tudzież z ogrodem do zabaw i wypoczynku, położonym przy gościńcu rządowym nad Skawą w dostępnem do kąpieli miejscu, który to ogród w miarę potrzeby rozszerzony być może do powierzchni około 10 morgów.

Przytem zaznacza się, że dotychczas **niema w Wadowicach ani jednego domu** gościnnego z ogrodem **i że w miarę życzenia** i uznanej potrzeby przeznaczenie ubikacyi i urządzeń ogrodowych teraz jeszcze zmienione być może.

Posiadający zawodowe uzdolnienie P. P. reflektanci zechcą w tej sprawie wejść w porozumienie ustnie lub pisemnie z podpisanym burmistrzem, który poda bliższe szczegóły i warunki najmu w terminie **do końca maja br.** 375

Burmistrz:
Dr. Fr. OPYDO.

Kupuję

złoto, srebro, brylanty i t. d. płacąc najwyższe ceny **Emil Goldwasser. Kraków, Grodzka 25.** 117

Wylęgarka

K 45 — wylęga lepiej aniżeli każda kura. Darmo na próbę.
G. Mücke, Pottendorf Nr. 27 koło Wiednia.
Setki poleceń i świadectw z całej monarchii darmo i opłatnie. 135

KRĘGLE i KULE



z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum.
PRZYBORY BILARDOWE
Rulety w różnych wielkościach
polecają najtaniej **REIM i SKA** Kraków Rynek 37.
129 Cenniki na życzenie darmo i opłatnie.

MORALNE

i fizyczne niedołęstwo, brak energii, brak żywotnych wydzielin, rozprężenie nerwów, ogólne rozdrażnienie i wogóle brak chęci do życia są to choroby dzisiejszego wieku, które napadają najzdrowszego nawet człowieka i odbierają wszelką ochotę do pracy i życia. Przeto konieczna potrzeba wymagała wynaleźć środek zaradczy utrzymania się przy zdrowiu i być odpornym na wszelkie choroby. Środek taki nieszkodliwy i niepozostawiający żadnych następstw udało się wynaleźć przez należyte preparowanie afrykańskich orzechów Koli, które arcyksiążęcy nadworny dostawca dr. T. Paraskowicz pod nazwiskiem Herkules-Kola opatentował. Znakomitych skutków Herkules-Kola odczuwają na sobie: dzieci i uczniowie, znużeni siedzeniem w szkole i natężeniem umysłowem, dorośli, znużeni i zmęczeni pracą fizyczną lub umysłową, chorzy, wycieńczeni chorobami szczególnie ci, którzy mają skłonność do chorób nerwowych, szaleństwa, obłędu i t. d. ludzie, nadużywający napojów alkoholowych i tytoniu, kobiety nerwowe, histeryczne, niezadowolone chore na błednicę, mężczyźni zużyci życiem hulaszczem, zdrowi ludzie by rzeźkość latami utrzymać. Dowód skuteczności Herkules-Kola można w każdym z wymienionych tutaj wypadków po użyciu tylko kilku pastylek już doświadczyć, ale powtarzamy, że tylko pastylki Herkules-Kola, inne naśladownictwa pod nazwą Kola nie są równoważne z tym preparatem. Także bezsenność cierpień moralnych i wszelkich chorób nie odczuwa się, jeżeli zażywa się Herkules Kola, jak tylko całe lata można utrzymać się zdrowym i odpornym na wszelkie choroby.

1 pudełko zawierające 100 pastylek kosztuje 3 korony, zaś 1 pudełko zawierające 200 pastylek kosztuje tylko 5 kor. wraz z opakowaniem i opisem użycia franko do każdej stacyi pocztowej.

Wyrobem Herkules-Kola zajmuje się apteka dworska „zur Mariahilf“, w Wiedniu. Generalny Zastępca i główny skład na Galicyę, Bukowinę, Śląsk austr., Król Polskie i Cesarstwo Rosyjskie: Józef Sadzikowski Kraków, ulica Zielona l. 19.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie
z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Floryańska 44.
192

Stałą pracę

i zarobek 374
znajdą w fabryce drutu i gwoździ koło Krakowa robotnicy, obeznani z ciągnięciem drutu i obsługą maszyn do wyrobu gwoździ.

Zgłoszenia w biurze Braii Kamsler w Krakowie, ul. Zielona 12.

Najtańsza pracownia i magazyn
Robót ręcznych „KAROLINA“
ulica Grodzka L. 49. II p.

Poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót Smyrneńskich, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów, oraz udziela lekcyi haftów. **Zakład rysowniczy na miejscu.** 299

343 **Słynne**

Albumy Mód

FAVORIT

dla dorosłych, dla dzieci, dla robót ręcznych, dla szycia bielizny i t. d. po 85 hal.; pocztą po 1 K; za zaliczką K1·50; oraz do wszystkich rycin w tych albumach zawartych niezrównane 100-KROTNIE wypróbowane

KROJE FAVORIT

po cenach oryginalnych do nabycia WYŁĄCZNIE u firmy:
J. HOPCAS A. SALOMONOWA
Kraków, ul. Szczepańska 9.

Najnowszy
LISTOWNIK
dla zakochanych
z dodatkiem wierszyków i poezyi. Wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Wydawnictwo „Senzacya“ Kraków, Zielona 7/N.

l. 148087/12
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową na wybudowanie domku mieszkalnego dla służby, jakoteż hal składowych dla celów biura drogowego Budownictwa miejskiego Oddz. B. przy ul. Warszawskiej w Dz. XVIII.

Plany i warunki ogólne i szczegółowe, jakoteż formularze ofertowe przeglądać, względnie podejmować można w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B. gmach Magistratu III p. drzwi Nr. 29 w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone stemplem 1 kor., składać względnie nadsyłać można na ręce Pana Kierownika biura drogowego Budownictwa m. Oddz. B. w zamkniętych kopertach najpóźniej do dnia 21 kwietnia 1913 r., godz. 12 w południe, poczem nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Do oferty dołączyć należy kwit Kasy miejskiej, stwierdzający, iż tytułem wadyum złożono 5% kwoty kosztorysowej.

Kraków, 3 kwietnia 1913.
Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa.
377

Sztachety, łaty okrągłe i żerdki jakiegokolwiek braku na żądanie sprzedaje: Paweł Kukuła w Zagórniku, poczta Andrychów. 319

15 Posełska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 23

Romualda Pieczarki
Ciastka codzień świeże
Pomadki, czekoladki.
Karmelki nadziewane
Herbatniki.

KONKURS

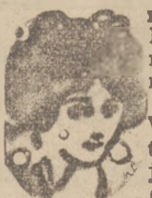
Konces. Instytut Straży Nocnej w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 29, rozpisuje niniejszem konkurs na kilka posad

strażników

Warunki przyjęcia: Wiek od 25 – 30 r. życia. Dobry stan zdrowia i nieposzlakowane życie. — Wysokość nie niżej 1 m. 68 cm.–Ukończona służba wojskowa. Pierwszeństwo mają wysłużeni żandarmi.
371

Mężczyzna młody, przystojny, na stanowisku urzęd. wielkiej prywatnej instytucyi w Krakowie, w braku znajomości, pragnie nawiązać *korespondencyę* z panną inteligentną, celem wzajemnej wymiany myśli. Korespondencya ma być utrzymaną w tonie lekkim a wytwornym, a może dotyczyć dowolnych tematów. Łaskawe odpowiedzi pod: M. P. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin“.

Krem twarzowy jako puder



najwięcej senzacyjny wynalazek kosmetyki Dra Riza. Krem jako puder perłowy utrzymuje się na twarzy przez 24 godzin. Nikt nie jest w stanie rozpoznać że pudru użyto. **Pot a nawet mycie nie szkodzi.** Wszelkie dodatkowe pudrowanie jest zbyteczne. Skóra nie niszczy się. lecz powstaje elastyczna i miękka. Krem perłowo pudrowy działa zarazem jako krem na skórę i cerę. Pod gwarancyą nieszkodliwy. Cena za dozę K 3. Biały, różowy lub kremowy. — **Kosm. Dra A. Rix Laboratorium, Wien IX. Berggasse 17/H.**

Składy w Krakowie: Apteka K. Wiśniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryj Reim i Spółka, Rynek 37.
320

Najtańsze źródło instrumentów muzycz.



A. Taffeta
Kraków,
ulica Zwierzyniecka 25/N. 353

Gramo-Patefony od K 50 – Skrzypce, mandoliny i gitary tanio do nabycia. Płyty od K 2 — w wielkim wyborze. **Wszelkie reperacye** w zakres ten wchodzące uskutecznia się po cenach umiarkowanych.

KOPIAŁ KUTY

ręcznej roboty
nieużywany
tanio do sprzedania. — Oglądać można w Administracyi »Nowin«, Kraków, Gertrudy 10. 376

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Cztery tomy

Humoru □ śmiechu
monologów □ kupletów
wierszy — poezyi — anegdot — pikanteryi, oraz około 160 ilustracyi w ozdobnych okładkach za nadesłaniem **2 K. 40 hal.** wraz z przesyłką pocztową wysyła Wydawnictwo „Nowe Wolne Chwile“ Kraków, Zielona 7/N.

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.
Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.



Bujny piękny biust
otrzymuje się przy użyciu
Dr. med. A RIXA

KREMU na BIUST

Krem ten jest badany przez władze nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku. Pewny w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K 3·—, duża puszka, wystarczająca do osiągnięcia celu K 8·—

Kosmetyczne Dra A. RIXA laboratoryum
WIEDEŃ IX, Berggasse 17|H.
Dyskret. a wysyłka, 352

Składy w Krakowie: Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryi Reim i Spółka Rynek główny 37.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

15

Szukał kobiety, to było pewne, a szukał jej tak gorliwie, że zapomniał o wszystkiem naokoło siebie. Nieraz, kiedy spotykał dziewczęta, które, zwabione jego eleganckim strojem i inteligentnym wyrazem twarzy, z rozłożonemi rękami podchodziły ku niemu, patrzał na nie przestraszony, mruczał jakieś niezrozumiałe słowa i jakby siłą jakąś utajoną party, odchodził szybko dalej. Taksamo spędzał całe wieczory, dopóki nie wrócił do domu.

Czwartego dnia zachorowałem i nie mogłem już śledzić jego wędrówek. Na drugi dzień jednak już byłem przebrany i czekałem tylko, kiedy pan Blak się pokaże. Ale tego dnia los był dla mnie życzliwszy, aniżeli się spodziewałem. Nie wiem, czy pan Blak zraził się dotychczasowem niepowodzeniem, czy też spodziewał się, że mu się gdzieindziej lepiej poszczęści, dosyć, że z wyrazem wstrętu skręcił odrazu z pierwszej wąskiej uliczki i skierował się ku przejeżdżającemu właśnie tramwajowi. Stałem po przeciwnej stronie ulicy i podszedłem również do tramwaju, do któregośmy doszli razem z nim równocześnie. Miałem właśnie zamiar wsiąść, kiedy zauważyłem, że pan Blak się odwrócił, goniąc wzrokiem przechodzącą właśnie dziewczynę i nie zważając, że tramwaj odjeżdża, został i zaczął iść za dziewczyną, chcąc ją widocznie dogonić. I ja nie wsiadłem do tramwaju, ale też nie poszedłem już za panem Blakiem. Musiałoby to przecie było zwrócić jego uwagę, bo widział, żeśmy obaj mieli wsiąść razem. Zatrzymałem się więc, widziałem jednakże bardzo dobrze, jak zatrzymał tę dziewczynę, ubraną bardzo ubogo, z pewnością albo siostrę, albo córkę jednego z tych napół opitych mężczyzn, którzy tu na skraju każdej ulicy się wałęsali.

Z początku mówili ze sobą bardzo żywo, potem jednak dziewczę umilkło; pan Blak szedł spokojnie przy jej boku i mówił bez przestanku. Należało za wszelką cenę zbliżyć się do nich, ale w tej chwili Blak opuścił dziewczynę i zwrócił się znowu w dawnym kierunku, prawdopodobnie chciał wsiąść do tramwaju. Postanowiłem tedy na dzisiaj zostawić pana Blaka samemu sobie, a zwrócić natomiast całą uwagę na dziewczynę, która, jak teraz dopiero spostrzegłem, miała wspaniałą, smukłą kibić i bardzo lekki chód. Poszedłem więc natychmiast za dziewczęciem, które właśnie skręciło w jakąś brudną uliczkę. Miałem sposobność widzieć jej ubranie aż do najmniejszych szczegółów i dziwiłem się nawet, że wyglądała tak zaniedbanie i ubogo.

Na drugi dzień zaniechał już pan Blak swoich rannych spacerów, a koło południa przybiegła do mnie Fanny z wiadomością, że pan Blak przygotowuje się do podróży. Nie mogła mi wpradzie powiedzieć dokąd odjeżdża, ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa miał odjechać rannym pociągiem. Pani Daniela — mówiła Fanny — wygląda straszliwie znękana, a cały dom stał się tak cichy jak grób.

To nieoczekiwane postępowanie pana Blaka zaskoczyło mnie, jak niespodzianka. Zabrałem się więc do pakowania ręcznego kuferka, powtarzając jak owa Rut ze starego testamentu: „Gdzie ty pójdziesz, tam pójdę i ja; gdzie ty się zatrzymasz, zostanę i ja“.

Kiedy na drugi dzień pan Blak stał przy kasie kolei hudsońskiej i kupował bilet do Putney, małej mieściny na północ od Permout, zobaczył koło siebie młodego muzykanta — to byłem ja — który — dziwna rzecz — zażądał biletu tak samo do tej pożałowania godnej dziury. (C. d. n.)

Wyszedł z druku najobszerniejszy, a z pewnością jeden z najlepszych

Podręcznik Medytacyjny

czyli

Rozmyślania

wyjęte z dzieł św. Alfonsa Maryi Liguorego, ułożone przez O. Jakóba Maryę Cristinie'go, Redemptorystę.

Przetłómaczył z włoskiego **Ks. Julian Raczkowski.** 6 tomów oprawnych, zamkniętych w futerale płóciennym

Cena K. 22·50,

a z przesyłką o 1 koronę więcej do nabycia

w Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego **w Krakowie**

9, plac Maryacki, telefon Nr. 1308. 367a

KOWAL

poszukuje posady we dworze, zna się dobrze na kuciu koni, naprawie maszyn rolniczych, żonaty, bezdzietny. Posadę objąć może zaraz. Wiadomość w Administracyi „Nowin". Kraków, Gertrudy 10. 372

Korespondencya :-: prywatna :-:

Kawaler

lat 29, dobrego charakteru, długoletni abstynent, znający kilka języków, posiadający 4000 K, poślubi pannę, lub bezdzietną wdowę na zapewnionem stanowisku lub z posagiem. Zgłoszenia z fotografią pod: **„Abstynent"** poste-restante Witkowice, Morawa. 373

MŁODY,

przystojny kawaler, lat 24, pragnie poznać młodą, przystojną i inteligentną pannę, posag nie wymagany, celem zawarcia małżeństwa. Pierwszeństwo mają blondynki. Rzecz traktowana zupełnie poważnie. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia ewentualnie z fotografią pod adresem: Kraków poste-restante M. M. za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 374.

Dla mego kuzyna

urzędnika państw. w IX randze, lat 30, sympatycznego blondyna w małem miasteczku, poszukuję żony z pewnym posagiem. Łagodny charakter i zamiłowanie życia domowego wymagane. Odpowiedzi uprasza się nadsyłać—na razie bez nazwiska, ale z podaniem adresu — pod **K. B. do administr. „Nowin".**

Correspondence

Arrivé depuis quelque temps à Cracovie desire entrer en relation avec jeune dame spirituelle pour echange des letres. Repondre sous „Samotny" posterestante gł. urząd poczt.

Dwu młodych ludzi

ukończ. słuch. uniwers. pragnie celem odbywania w niedziele wspólnych spacerów i wycieczek, nawiązać znajomość z dwiema sympatycznemi pannami. Dyskrecya zapewniona słowem honoru. Listy pod „Niedziela" poste-restante, za okazaniem kwitu inser.

PIECZYWO

! KURACYJNE ! 342

Zalecane przez wysokie powagi lekarskie dla osób cierpiących na nieżyt żołądka lub kiszek, wypróbowane nadzwyczaj lekkostrawne i w wysokim stopniu pożywne sucharki hygieniczne środki dla cukrowo słabych, chleb Grahama, Krakie, chleb Simona codziennie świeży poleca **A. Mazanek** Kraków, Sukiennice Nr. Telefonu 2120.

Po prowincyach

We dworach, willach itd. urządzam wodociągi na pompy i rezerwoary, jakoto łazienki, klozety i t. d. po najniższych cenach. Kosztorysy i projekta darmo. Konc. Zakład instalacyjny

M. Pułczyński 183

KRAKÓW ulica św. Marka l. 8.

WYSOKI ZAROBEK

Agenci, podagenci odsprzedawcy i domokrążcy we wszystkich miejscowościach znajdą wysoki zarobek przez wprowadzenie masowego artykułu konsumcyjnego nie mającego w Galicyi konkurencyi. Zgłoszenia: Kołomyja Fach pocztowy 29. 361

Przyjmuje do plisowania suknie, sukienki dla dzieci, żaboty, falbany i wszelkie inne w zakres wchodzące roboty, które wykonuje według najnowszej mody po nizkich cenach. 340

w Krakowie

ul. Krzywa l. 4

parter.

Pierwszorzędne specyalności ołomunieckie serki (kwargle) wyrabia najstarszy zakład

Jakóba Knilla

Prostějow (Morawa) ul. Dolna l. 24. 212

wysyła franko koleją skrzynka 5-6 kgo l. V kopa K 1·20 Pierwszorzędny wyrób najlepszej jakości. Pocztowa skrzynka prawie 5 kg. za K 5 za zaliczką.

Złoty łańcuszek

13 **NA RATY**

ważący 60 gr. za K 140 miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 kor. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegrek z łańcuszekiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem:

R. LECHNER Lundenburg Nr. 668, handel złotych towarów.

W pierwszej koncess. przez c. k. Namiestnictwo

SZKOLE KROJU I SZYCIA

przy ul. św. Krzyża l. 7. kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Worth'a zacznie się 15 kwietnia na przystępnych warunkach, zaś dla pań niezamożnych i panienek, również dla pań urzędniczek, zniżenie opłaty. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i po południu od 3 do 6 369

Od 1878 ! Wszędzie doświadczony, słynny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochronną. — USTAWĄ OCHRONIONY.



Każde fałszowanie i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.

O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach, dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influencyi, przy cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, przy braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darciu w stawach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flaszka koron 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść z centyfol.

Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę. Znajduje zastosowanie przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, przy róży, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, kłutych, postrzałowych i tłuczonych; do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, narośl., karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, odleżeniu się u chorych, czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p. Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — 2 stoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach a hurtownie w lecznieczych drogueryach. — Należy adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch

SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w droguery Wiśniewski i Jędrzejowski w Krakowie.

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze



kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4·—, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 2 50—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 20

Firma gramofonów **Leopold Huttrer** KRAKÓW, DŁUGA 11.

posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnicy 30 cm. Parlograph grającej powierzchni, których cenę zniżam a K 4·— za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K 2·— gatunki lepsze po K 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, patefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskutecznia się w przeciągu 6 godzin. 186

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg-Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 174

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA" JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny 156 wyrób trumien.

Dla reklamy

Postanowiłem każdego przekonać że tylko u mnie za małe pieniądze dostać można ubrania dziecinne najlepszej jakości z eleganckim wykończeniem od K 5·50, oraz wytworne i eleganckie spodnie najnowszego fasonu beznaganny krój staranne wykończenie. Kolory według życzeń, podanie miary wystarczy, objętości w pasie, i długość do kroku, jedna taka K 5·50 2 pary K 10·50 Uwaga!! Ryzyko wykluczone, zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy na prowincyę wysyłka za zaliczką. Kraków, Krakowska 17.

Wilchelm Rickel. 324

Za pół darmo !

Przy moim wyrobie tworzą się wielkie ilości resztek. Ażeby temu zapobiedz zmuszony jestem pozbyć takowe za jakąkolwiek cenę. Kto chce wykorzystać tę sposobność i zaopatrzyć swą familię na długi czas, niechaj zamówi za

18 koron 1 paczkę resztek

zawierającą

40 metrów różnych materyi

a mianowicie:

cudownych domowych kanafasów, silnych oksfortów na koszule, najlepszych zefirów, materyi na suknie i bluzy białe płótna i niebiesko drukowane i t. p.

Wszystkie resztki są I-szej jakości, niezmieniające barwy w praniu. Długość resztek 4—12 metrów, a przez to mogą być jak najlepiej zużytkowane. Najmniej można nabyć 40 metrów za zaliczką. Przy większem zamówieniu 8% opustu.

S. STEIN, tkalnia lnu w Nachod

323 **Czechy.**

Prawdziwy niklowy zegarek anker remontoar



systemu „Roskopf Patent" Nr.1000 R. otwarty, zaopatrzony w ochronną blombę, z szczelnie zamkniętą niklową kopertą, na której umieszczone są wypukłe figury przedstawiające: konia z wozem, kolarza, okręt, kolej, rolnika, jeźdźca, górnika, ogrodnika, żniwo z emaliowaną tarczą wskazówką sekundową dokładnie zregulowany K 5.20 Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką uznana jako bardzo sprawna, światowa firma. **Pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2472 (Czechy).** Na żądanie wysyła każdemu darmo i opłatnie główny katalog z 4000 rycin. 226



Luna



802

OPASKI DLA PAN I PANIEN

najgoręcej polecane przez ogół pań i grono profesorów lekarzy. Wiarygodne uznania. Naśladownictwa nie posiadają tych zalet. Prospekta darmo i opłatnie od firmy: LUNA HAUPTDEPOT, Wien, IX Pramergasse 3. Składy w Krakowie: S. Schmeidler, Droguerya Arnolda Relfera, Droguerya Wilczyńskiego i Ski.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.